

Stany Zjednoczone wobec nowego ładu międzynarodowego

Tomasz Idzikowski

IN VIA SCIENTIAE



Stany Zjednoczone wobec nowego ładu międzynarodowego

Stany Zjednoczone wobec nowego ładu międzynarodowego

Tomasz Idzikowski

IN VIA SCIENTIAE



Seria wydawnicza „In Via Scientiae”

Rada Naukowa
dr hab. Joanna Działo, prof. UŁa
dr hab. Małgorzata Sieradzka, prof. UŁa
dr hab. n. med. Anna Sułek, prof. UŁa

Stany Zjednoczone wobec nowego ładu międzynarodowego

Tomasz Idzikowski
(Wydział Ekonomii i Zarządzania Uczelni Łazarskiego, ORCID: 0009-0002-9796-8714)

Opiekun naukowy
dr hab. Jakub Wódka, prof. ISP PAN

Recenzenci
dr hab. Adrian Chojan
dr hab. Martin Dahl

Redaktor prowadzący: Beata Żabińska
Opracowanie językowe: Katarzyna Piątek
Opracowanie graficzne: Studio Grafpa, www.grafpa.pl
Projekt okładki: Małgorzata Siwa

© Copyright by Uczelnia Łazarskiego 2025

DOI 10.26399/978-83-66723-95-5
e-ISBN 978-83-66723-95-5
ISSN 3072-0966



Oficyna Wydawnicza Uczelni Łazarskiego, Warszawa 2025

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Rozdział I. Niejasna przyszłość hegemonii USA	11
1.1. Istota amerykańskiego ładu unipolarnego w XXI wieku	11
1.2. Barack Obama – nowa wizja supermocarstwa	17
1.3. Teraźniejszość i przyszłość <i>Pax Americana</i>	23
1.4. Stany Zjednoczone – tracą czy oddają władzę?	28
Rozdział II. Polityka USA wobec organizacji międzynarodowych. .	35
2.1. Stosunki USA–UE. Konkurencja gospodarcza czy polityczna? .	35
2.2. Amerykańsko-unijna sfera bezpieczeństwa globalnego	41
2.3. NATO w nowym ładzie	47
2.4. Ameryka i ONZ	52
Rozdział III. Kształtowanie się nowych biegunów	59
3.1. Strategia amerykańsko-chińska	59
3.2. Indyjski biegun	64
3.3. Rosyjska polityka gry na wielu frontach	70
3.4. Potencjał BRIC(S) – szacunki i przeszacowania	75

Rozdział IV. Przyszłość USA na nowej mapie geopolitycznej	
świata	83
4.1. <i>Pax Americana</i> na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej ..	83
4.2. Potencjalne konflikty międzynarodowe – udział i rola USA ..	90
4.3. Czy Liga Demokracji miałaby szansę powodzenia?	98
4.4. Perspektywy.	103
Podsumowanie	109
Posłowie	113

WSTĘP

Tematem niniejszej książki jest problematyka kształtowania się nowego ładu międzynarodowego oraz jego wizji według Stanów Zjednoczonych Ameryki. Celem jest zaprezentowanie kwestii budowy nowego, multipolarnego porządku w systemie międzynarodowym z uwzględnieniem takich czynników, jak zmiana w amerykańskiej polityce międzynarodowej po objęciu urzędu prezydenta przez Baracka Obamę, a także problemu relacji pomiędzy potencjalnymi biegunami nowego ładu międzynarodowego. Analizie poddane zostały kwestie amerykańskich poglądów na działalność wiodących organizacji międzynarodowych, a także problem funkcjonowania *Pax Americana*, zarówno dzisiaj, jak i w przyszłości, z uwzględnieniem aktualnej sytuacji w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie. Wybór tematu podyktowany był przede wszystkim aktualnością prezentowanej tematyki. Zmiana ładu międzynarodowego pod ścisłym nadzorem Ameryki, która jednocześnie traci i pragnie oddać część swojej odpowiedzialności w ręce takich państw, jak Chiny czy Indie, jest z pewnością interesującym zagadnieniem dla szeroko pojętych stosunków międzynarodowych. Problematyka ta nabrała szczególnego znaczenia dla społeczności międzynarodowej ze względu na wydarzenia ostatniej dekady, jak również przejście z unilateralnej polityki George'a W. Busha do koncepcji *smart power* opracowanej przez Hillary Clinton.

W I rozdziale książki zaprezentowano problem niejasnej przyszłości hegemonii USA: poczynawszy od charakterystycznej unipolarnej polityki prowadzonej przez prezydenta Georga W. Busha, aż po nową wizję amerykańskiego mocarstwa, kreowaną przez Baracka Obamę. Odniesiono się również do problemu teraźniejszości i przyszłości tzw. amerykańskiego

pokoju. W ostatnim podrozdziale natomiast podjęto próbę odpowiedzi na pytanie, czy dzisiejsza Ameryka traci czy oddaje władzę. Rozdział II poświęcono analizie kwestii stosunków USA z organizacjami międzynarodowymi. Pierwszą część rozdziału przeznaczono na omówienie stosunków amerykańsko-unijnych. Poruszono m.in. problemy związane z konkurencją gospodarczą oraz polityczną. Poddano badaniu niezwykle istotną kwestię postrzegania przez obie strony wzajemnych poczynań w sferze bezpieczeństwa międzynarodowego oraz podejścia do tematu jego militaryzacji. Kolejne rozdziały to przede wszystkim próba określenia miejsca NATO w przyszłym ładzie oraz amerykańskiej wizji Organizacji Narodów Zjednoczonych. Rozdział III stanowi próbę argumentacji wyboru trzech potencjalnych biegunów – chińskiego, indyjskiego oraz rosyjskiego. Jeden z podrozdziałów poświęcono dodatkowo na analizę racji bytu w przyszłym ładzie takich jednostek politycznych na arenie międzynarodowej, jak grupa BRICS. Ostatni, IV rozdział, przeznaczono na analizę przyszłości USA w nowym ładzie. Omówiono nie tylko perspektywy dotyczące postawionej w książce hipotezy o utworzeniu (w przyszłości) ładu multipolarnego, ale przede wszystkim poruszono problem konfliktów międzynarodowych i angażowania się w nie Stanów Zjednoczonych. W tym kontekście poświęcono również jeden z podrozdziałów na sprawy najaktualniejsze, czyli bieżące wydarzenia w Afryce Północnej i na terytorium Bliskiego Wschodu. Wśród perspektyw omówiono także kwestię budowy przyszłego ładu w oparciu o nową organizację – Ligę Demokracji, której utworzenie postulował konkurent Baracka Obamy w wyścigu o fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Zakres chronologiczny niniejszej książki obejmuje przede wszystkim zmiany zachodzące w strukturze ładu międzynarodowego od roku 2001. Skupiono się głównie na konsekwencjach, które dotknęły Amerykę na skutek objęcia urzędu prezydenta przez Busha juniora i polityki prowadzonej przez Biały Dom oraz zamachów terrorystycznych z 11 września 2001 roku. Aby jednak pełniej przeanalizować pewne wątki w omawianym temacie, odniesiono się również do poszczególnych wydarzeń z XX wieku. Badania nad zagadnieniami będącymi przedmiotem niniejszej pracy były prowadzone w latach 2010–2011.

Tezę przedstawioną w książce jest próba zaprezentowania poglądów i działań Ameryki prowadzących do stworzenia nowego ładu międzynarodowego. Hipotezą, zaś jest konieczność budowy przyszłego ładu w formie systemu wielobiegunowego. Stanowi to logiczny krok wobec dzisiejszej sytuacji międzynarodowej oraz jest wyrazem zarówno obecnej polityki USA, jak również potencjalnych biegunów.

Książka została oparta przede wszystkim na analizie aktów normatywnych oraz badaniu treści literatury przedmiotu, opracowań naukowych i czasopism. Ze względu na konieczność porównywania ze sobą wielu elementów dotyczących m.in. amerykańskiej polityki zagranicznej na przestrzeni ostatniej dekady wykorzystano również, w wybranych fragmentach książki, metodę komparatystyczną.

Niniejsze opracowanie ma istotne znaczenie zarówno z punktu widzenia wartości poznawczych, jak i utylitarnych. Praktyczne wykorzystanie informacji tu zawartych może posłużyć poszerzeniu wiedzy z zakresu stosunków międzynarodowych, a także zwrócić uwagę na aktualne problemy i sposoby ich rozwiązania. Przede wszystkim jednak najważniejsza z utylitarnego punktu widzenia pozostaje postawiona w opracowaniu hipoteza dotycząca budowy wielobiegunowego ładu międzynarodowego.

Praca została napisana w oparciu o literaturę przedmiotu i inne publikacje naukowe. Wykorzystano również dokumenty publikowane, m.in. raporty do Kongresu USA oraz strategie bezpieczeństwa narodowego wybranych państw. Ze względu na aktualność części z omawianych w książce wydarzeń, niezwykle pomocne okazały się źródła takie jak codzienna prasa krajowa i zagraniczna oraz Internet. W przypisach podano datę w formacie dziennym, aby wskazać moment, w którym przedmiotowe teksty były dostępne.

ROZDZIAŁ I

NIEJASNA PRZYSZŁOŚĆ HEGEMONII USA

1.1. Istota amerykańskiego ładu unipolarnego w XXI wieku

Amerykański ład jednobiegunowy narodził się *de facto* w XX wieku. Datą graniczną, od której powinno rozpoczynać się dyskusję o unipolarności świata, jest 26 grudnia 1991 roku. Dzień, w którym rozpadł się Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, to dzień awansu Stanów Zjednoczonych do rangi jedyne go supermocarstwa na świecie¹. Jednak koniec zimnej wojny był za ledwie początkiem. Po zakończeniu kadencji prezydenta George'a Busha seniora Ameryka pod rządami Billa Clintona ogłosiła zwycięstwo i przejęła rolę lidera w nowym ładzie międzynarodowym². Znając historię następnych kilku lat, trudno byłoby zaryzykować stwierdzenie, że przewaga supermocarstwa rozpoczęła erę bezwzględnej dominacji i prowadzenia polityki hegemonicznej. Należy zauważyć, że w czasie urzędowania 42. prezydenta Ameryka stosunkowo szybko dotarła do XXI wieku. Rozpoczął się on dla niej tragicznie – zarówno w rozumieniu bezpośrednim, jak i w rozumieniu dalszych następstw zmian politycznych w Białym Domu.

Po kontrowersyjnym okresie kampanii wyborczej 20 stycznia 2001 roku nowym prezydentem USA został republikanin George W. Bush. Rozpoczęło się kreowanie myśli przewodniej „nowej” Ameryki, czyli doktryny Busha wyrażonej w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego USA³.

¹ Z. Brzeziński, *Druga szansa*, Świat Książki, Warszawa 2008, s. 21–23.

² *Ibidem*, s. 7–15.

³ *The National Security Strategy of the United States of America*, White House, Waszyngton 2002.

Trzecia i ostatnia data oraz związane z nią wydarzenia ostatecznie przypieczętowały na długie lata kierunek polityki Stanów Zjednoczonych. Ataki terrorystyczne na USA z 11 września 2001 roku zapewniły prezydentowi idealne okoliczności do zakończenia kształtowania swojej doktryny i pozwoliły przejść do jej realizacji w praktyce⁴. Wojna prewencyjna, zwalczanie terroryzmu czy walka z krajami udzielającymi schronienia terrorystom to zaledwie kilka elementów z szerokiego wachlarza sformułowanych pojęć⁵. Złudzeń nie pozostawiają także działania Ameryki odnośnie do regulacji w systemie międzynarodowym i to one stały się jedną z podstaw tej (w pewnym stopniu) destruktywnej hegemonii USA za prezydentury Busha: forsowanie rezolucji ONZ, prowadzenie wojny bez poparcia NATO czy niestosowanie się do decyzji MTS⁶. Wielu komentatorów zadaje sobie wobec tego pytanie, kto w takim razie jest terrorystą, jeśli nie sama Ameryka⁷.

Istota unipolarnego ładu w latach 2001-2009 opierała się w rzeczy samej właśnie na założeniach doktryny Busha i materialnych podstawach potęgi amerykańskiej. Jedynie te drugie nie mogą być kwestionowane. Stany Zjednoczone w tym czasie nie mają tak naprawdę żadnego realnego rywala, który posiadałby tak znaczącą, globalną siłę militarną, gospodarczą, a także to, co rozumiemy pod pojęciem *soft power*⁸. Do tego czasu *status quo*, jaki osiągnęła Ameryka, jeszcze za czasów konfliktu kubańskiego, trwał w najlepsze⁹. Wybory do Białego Domu, w których wygrał Bush, i atak „9/11” zburzyły skutecznie dotychczasową strategię odstraszania, funkcjonującą niejako jeszcze od lat 50.,

⁴ J. Kiwerska, *Strategia Bezpieczeństwa Narodowego USA*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego” 2010, nr 40, Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego, s. 1–2.

⁵ M. Mieluch, *Wojna prewencyjna Busha wciąż aktualna*, Portal Spraw Zagranicznych, 16.03.2006.

⁶ MTS – Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości.

⁷ A. Domosławski, *I kto tu jest terrorystą?*, „Gazeta Wyborcza”, 03.02.2002, wywiad z Noamem Chomskim.

⁸ *soft power* – „miękką siłą”, definiowana jako zdolność narodu do zdobywania sojuszników oraz wpływów za sprawą swojej atrakcyjności kulturowej, ideologicznej i prowadzonej polityki.

⁹ J. Garrison, *Ameryka jako imperium. Przywódca świata czy bandycka potęga?*, Wydawnictwo von Borowiecky, Warszawa 2005, s. 58–61.

a następnie zmodyfikowaną, gdy John F. Kennedy został prezydentem USA w 1961 roku¹⁰. Ameryka XXI wieku szybko przeszła jednak z delikatnego internacjonalizmu Clintona i wspomnianej strategii do radykalizmu neokonserwatywno-imperialistycznego za kadencji 43. prezydenta USA. Polityka Ameryki w tym czasie oparta była na nowoczesnej formie krucjaty przeciwko ekstremizmowi islamskiemu. Słowo „krucjata” oznaczające wyprawę zbrojną motywowaną względami religijnymi idealnie wpasowuje się w doktrynę Busha juniora. Znany był on między innymi ze swojego nawrócenia i silnej wiary, którą się podpierał i która stała się jednym z powodów jego postępowania¹¹. Jednak Bush nigdy nie krył się ze swoimi poglądami w tej materii. 16 września 2001 roku, wkrótce po zamachach w Nowym Jorku, oznajmił zgromadzonym przed Białym Domem dziennikarzom, że *Ta krucjata, ta wojna z terroryzmem trochę potrwa*. Wszystkie elementy składają się na wizerunek radykalnej Ameryki Busha i jego wizji unipolarnej struktury świata.

Zbigniew Brzeziński posłużył się w jednej ze swoich książek pojęciem „nemezis”¹², które odniósł bezpośrednio do, jego zdaniem, katastrofального przywództwa Busha. Niezwykle trafnie określił panującą wówczas arogancję prezydenta oraz podległego mu aparatu. Obalenie talibańskiego rządu w Afganistanie tylko pchnęło Amerykę głębiej w jej własną pychę. Na efekt nie czekano długo, sprawdzian zdolności bojowych w Afganistanie przełożył się na niemal natychmiastowe zniszczenie reżimu Husajna. Nie można wskazać lepszego przykładu, choć jest ich wiele, na imperialistyczne dążenia Busha juniora. Należałoby zapytać – kto następny? Eksperci wskazywali wiele opcji – Iran i Syria to jedne z najbardziej prawdopodobnych. W roku 2002 i 2003 inicjatywy Busha juniora zwiększyły napięcia na linii z zagranicą, a na liście już wówczas zaczął dominować Phenian i jego program jądrowy¹³. Gra na wielu frontach okazała się jednak wymagająca nawet dla takiej potęgi gospodarczej

¹⁰ A. Dziubdziela, *Koncepcje strategiczne NATO*, Portal Spraw Zagranicznych, 21.06.2009.

¹¹ B. Macintyre, *Czarno-biała historia świata wg Busha*, „Polska The Times”, 12.11.2010.

¹² Nemezis – według greckiej mitologii jest to bogini sprawiedliwości i zemsty, którą określano mianem kobiety nie znającej pojęcia wstydu i winy.

¹³ N. Chomsky, *Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenia do globalnej dominacji*, Studio Emka, Warszawa 2005, s. 175.

jak Stany Zjednoczone. Z kolei wykuszający się sojusznicy, którzy nie tolerowali podejścia Busha do globalnych problemów, dodatkowo motywowali go niejako do dalszego przesuwania granicy amerykańskiego imperializmu. Około 2006 roku było oczywiste, że strategia jest znacznie kosztowniejsza niż zyski płynące z jej realizacji. W pierwszej kolejności podupadł prestiż i pozycja USA. Gdy jednobiegunowy ład międzynarodowy z przewodnictwem Ameryki trwał w najlepsze jeszcze na początku XXI wieku, zaledwie kilka lat później niewielu już ślepo wierzyło słowom prezydenta supermocarstwa. Największym zawodem dla świata okazało się podanie oficjalnej informacji, że broń masowego rażenia, którą rzekomo posiadał Irak, nie została odnaleziona. Powód, który był głównym argumentem za rozpoczęciem wojny, w jednej chwili stał się bezwartościowy. Wiarygodność Busha upadła szybciej niż słynny bank Lehman Brothers podczas kryzysu finansowego w roku 2008. Wyszedł na jaw wówczas istotny problem ładu jednobiegunowego. Gdy sprawy idą po myśli mocarstwa, ma ono zdeklarowanych sojuszników, gdy występują problemy, sojusznicy zaczynają się wahać, a przeciwnicy jednoczyć. Neokonserwatyzm imperialistyczny przyniósł katastrofalne skutki polityczne, a działania w Iraku doprowadziły do dalszej eskalacji działań terrorystycznych zarówno w USA, jak i krajach sojuszniczych. Pycha i zamknięcie w sobie charakterystyczne były nie tylko dla Busha juniora, ale także dla innych najważniejszych urzędników w kraju. Condoleezza Rice, była sekretarz stanu USA, oznajmiła w jednej ze swoich wypowiedzi, iż należy (...) ukarać Francję, ignorować Niemcy i wybaczyć Rosji¹⁴. Gorzkie słowa odniesione do dotychczasowych sojuszników z Paktu Północnoatlantyckiego, potwierdziły obawy i ponownie odsłoniły imperialistyczne zapędy Ameryki za prezydentury George W. Busha. Oznaczały one nic innego, jak chęć odejścia od wspólnego decydowania o bezpieczeństwie międzynarodowym na rzecz własnych racji. Od tego momentu pozostał już tylko jeden krok do narzucenia krajom sojuszniczym swoich poglądów przy użyciu argumentów siły. Na całe szczęście nawet Ameryka nie była w stanie posunąć się do tego stopnia w swoich działaniach. Skorzystała

¹⁴ R. Watson, *France hopes spa trip will heal war wounds*, „The Sunday Times”, 17.04.2003.

więc ze swojego prawa do hamowania i utrudniania nieprzychylnych jej decyzji w znacznie większym stopniu niż dotychczas. Widać to po niekończących się próbach forsowania rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ, które odpowiadają interesom USA i natychmiastowemu blokowaniu pozostałych. Nie można zapomnieć, że inwazja na Irak została rozpoczęta bez odpowiedniej rezolucji Organizacji Narodów Zjednoczonych¹⁵, co stanowi do dzisiaj klasyczny przykład złamania prawa międzynarodowego, które stanowiła sama Ameryka.

Każdy medal ma dwie strony. Carlos Fuentes, były ambasador i delegat Meksyku przy organizacjach międzynarodowych, zatytułował jeden z rozdziałów w swojej książce – *W buszu unilateralizmu*¹⁶. I choć autor odnosił słowa tam zawarte do kwestii takich jak nietrafione decyzje legislacyjne czy wspieranie interesów korporacji, sformułowanie to bardzo trafnie określa pełny obraz sytuacji Stanów Zjednoczonych za prezydentury Busha. Unilateralizm amerykański można zdefiniować klasycznie – jako jednostronne deklaracje państwa, które obowiązują wyłącznie jedną ze stron. Dzięki tej polityce Stany Zjednoczone otrzymały nowe narzędzie propagowania swoich racji. Mogły je forsować, a jednocześnie samemu się do nich nie stosować. Irak i Afganistan to tylko wierzchołek góry lodowej.

Porażkę za prezydentury Busha odnosiły również działania dyplomatyczne. Przytoczenie wyżej jednej z wypowiedzi Condoleezy Rice nie miało na celu ograniczyć jej znaczenia jedynie do tej konkretnej sytuacji i słów. Opinie wygłaszane przez urzędników Białego Domu były wybitnie nietrafione w wielu sytuacjach. Świetnym przykładem jest były Sekretarz Obrony, Donald Rumsfeld. Nazywając Niemcy i Francję „starą Europą”, doprowadził do dalszego wzrostu niechęci europejskich członków NATO do polityki Ameryki¹⁷. Reperkusje amerykańskiej dyplomacji prowadzonej przez urzędników podległych Bushowi ożywają na nowo

¹⁵ I. Wallerstein, *The Battle of the Resolutions*, Fernand Braudel Center, Binghamton University, 01.10.2002.

¹⁶ C. Fuentes, *Contra Bush*, tł. P. Bojarska-Gargulińska, Świat Książki, Warszawa 2005, s. 34–36.

¹⁷ W. Giełżyński, *Wojna na słowa*, „Wprost”, 9.02.2003.

również dzisiaj. Opublikowanie tajnych depesz dyplomatycznych przez serwis WikiLeaks dopełnia obrazu arogancji amerykańskiej. Ponad dekadę temu Zbigniew Brzeziński w jednym z udzielonych wywiadów powiedział, że Ameryka musi wiedzieć wszystko, aby czuć się bezpiecznie. Dodał, że nie chodzi jedynie o informacje dotyczące polityki oraz stanu gospodarek ich przyjaciół i konkurentów, ale dosłownie o każdą możliwą wiedzę o wszystkim¹⁸. Niewybredne komentarze i opinie, które mogą na nowo rozbudzać dawne zaszłości między krajami, są w głównej mierze twórczością służby dyplomatycznej za prezydentury George'a W. Busha. Dzięki przeciekom dokumentów okazało się między innymi, że prezydent USA prowadził poszukiwania terrorystów w praktycznie każdym zakątku świata, a zbierane informacje nierzadko dotyczyły spraw prywatnych zagranicznych polityków. Na całe szczęście Bush junior nie uległ pokusie kolejnej wojny, do której rzekomo namawiała go Liga Państw Arabskich, pragnąca zbombardowania Iranu, jak możemy przeczytać w opublikowanych przez WikiLeaks raportach¹⁹.

Doktryna Busha polegająca na walce z ekstremizmem przy użyciu radykalnych metod była myśleniem krótkoterminowym. Długofalowe skutki prowadzenia takiej polityki w unipolarnym świecie z początku XXI wieku prowadzą do dalszych konsekwencji. Urażenie swoich europejskich sojuszników, problemy w stosunkach z Rosją czy narastająca wrogość krajów islamskich to tylko kilka z nich. Jednak dla mocarstwa Stanów Zjednoczonych nie niosą one takiego zagrożenia jak wzrost znaczenia Chin, które Bush junior próbował „oswoić”²⁰. Azjatycki „tygrys” zdążył w ciągu niepełnej pierwszej dekady XXI wieku, za kadencji 43. prezydenta USA, urosnąć do rozmiarów głównego konkurenta i przyszłego pretendenta do zajęcia miejsca Ameryki na piedestale globalnego przywództwa.

Nie można jednak obarczać winą całej Ameryki za postępowanie młodego Busha. Należy pamiętać, że swoją wygraną w wyborach z 2000 roku

¹⁸ M. Magierowski, *Dyplomacja nieufności w epoce WikiLeaks*, „Wprost”, 29.11.2010.

¹⁹ I. Black, S. Tisdall, *Saudi Arabia urges US attack on Iran to stop nuclear programme*, „The Guardian”, 28.11.2010.

²⁰ T. Donnelly, *Doktryna Busha*, „Wprost” 11.05.2003.

zawdzięcza on specyficznemu systemowi politycznemu Ameryki, gdzie otrzymując mniej głosów obywateli niż konkurent, zdobył stanowisko prezydenta USA²¹. Podsumowując problem amerykańskiego ładu, warto przytoczyć słowa George'a W. Busha, w jakich scharakteryzował Stany Zjednoczone: *Ameryka jest narodem z misją – misją pochodzącą z naszych najbardziej podstawowych przekonań. Nie mamy chęci dominacji, nie mamy ambicji imperium. Naszym celem jest demokratyczny pokój – pokój oparty na fundamencie godności i praw każdego człowieka*²². Mając w pamięci definicję hegemonu i wiedzę o poczynaniach Ameryki, nikt nie uwierzy w te słowa. Wiadomym jest, że jednobiegunowy świat według Stanów Zjednoczonych oznacza wszechobecną dominację, kontrolę i narzucanie innym swoich racji, a to stanowiło właśnie istotę tego ładu aż do następnych wyborów.

1.2. Barack Obama – nowa wizja supermocarstwa

The burdens of a young century cannot fall on American shoulders alone...
Barack Obama²³

Koniec prezydentury George'a W. Busha dał szansę partii demokratycznej na wystawienie zwycięskiego kandydata w nadchodzących wyborach. Drastyczny spadek poparcia dla polityki republikańskiej według sondaży opinii publicznej jednoznacznie wskazywał na konieczność dokonania zmian w polityce Białego Domu. Na początku 2009 roku urząd prezydenta USA objął Barack Obama, który w swoich obietnicach wyborczych zaoferował nową jakość. Amerykanie zmęczeni kryzysem i wojnami wydają się ufać zapewnieniom Obamy, którego wizja USA w światowym ładzie zasadniczo różni się od tej forsowanej przez Busha juniora.

²¹ P. Gillert, *Al Gore – wielki łowca nagród*, „Rzeczpospolita”, 13.10.2007.

²² *Text of President Bush's 2004 State of the Union Address*, „The Washington Post”, 20.01.2004.

²³ *National Security Strategy*, White House, Waszyngton 2010.

Nowy prezydent supermocarstwa zdaje się od samego początku lepiej rozumieć pojęcie dyplomacji i współpracy niż Bush junior. Konkurent Obamy w wyborach prezydenckich – John McCain – widział Amerykę jako mocarstwo przedkładające swoje zdolności oparte na rzeczywistej sile armii nad rozmowę i konsensus. Pomimo różnych sposobów dążenia do celu, w ostatecznym rozrachunku należy pamiętać, że dla każdego z nich liczy się przede wszystkim obrona interesów Ameryki²⁴. Zmęczenie polityką unilateralizmu Busha juniora przyniosło sympatię Obamie. Jednak nowa wizja supermocarstwa wymagała czegoś więcej niż popularności pierwszego czarnoskórego prezydenta Ameryki. Definitywna zmiana została przedstawiona opinii publicznej w najnowszej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego USA. Biały Dom odszedł od dotychczasowej doktryny Busha oraz praktyki wojny prewencyjnej. Zastąpiono ją pojęciem wojny jako ostatecznego rozwiązania, do którego nie należy dopuścić²⁵. Schyłek unilateralizmu i zwrot w stronę dyplomacji i spraw wewnętrznych, okazuje się szczególnie istotny dzisiaj. Kryzys finansowy, który uderzył przede wszystkim w amerykańską gospodarkę, to obecnie znacznie większy problem dla każdego z obywateli Ameryki niż kolejny front w postaci Iranu czy Korei Północnej. Obama jednakże przytakuje również podtrzymaniu militaryzacji sfery bezpieczeństwa narodowego USA i nie chce odwracać uwagi świata od zagrożeń ze strony wspomnianych państw. Najistotniejsza wydaje się w tym momencie zmiana kolejności priorytetów. Zadbanie o bezpieczeństwo wewnętrzne powinno rozpoczynać się od działań w kraju, a nie od ciemienia innych narodów zagrażających z zewnątrz amerykańskiemu stylowi życia. Jest to istotne także z punktu widzenia kosztów, jakie ponosi Ameryka na działania zbrojne poza swoimi granicami, a także na ich konsekwencje. Jak podliczyła partia Demokratyczna w USA, koszt operacji *Iraqi Freedom*²⁶ już w 2008 roku wyniósł

²⁴ A. Słojewska, *Barack Obama nie musi być łatwiejszym partnerem dla Unii Europejskiej*, „Rzeczpospolita”, 02.11.2008.

²⁵ M. Bosacki, *Doktryna Obamy*, „Gazeta Wyborcza”, 28.05.2010.

²⁶ *Iraqi Freedom* – oficjalna nazwa działań zbrojnych prowadzonych przez armię USA w czasie drugiej wojny w Zatoce Perskiej od 20 marca 2003 roku.

realnie ponad 1,2 biliona dolarów²⁷. Cena, jaką płaci Ameryka za politykę Busha, nie polega jednak tylko na faktycznej wartości wyrażonej w walucie. To przede wszystkim psychologiczny aspekt spadku roli i wiarygodności USA na arenie międzynarodowej. To właśnie polityka George'a W. Busha zapoczątkowała faktyczną dekompozycję systemu hegemonicznego. Ameryka doszła do momentu, w którym pokazała swoje możliwości. Niestety krótkowzroczność decyzji skutecznie obnażyła słabości jej systemu. Entuzjazm panujący w trakcie kampanii prezydenckiej jest dla społeczeństwa USA ważnym elementem. Nawet jeśli towarzyszący zwycięzcy optymizm był przesadny, należy zauważyć, że po latach hegemonii Ameryka wreszcie wydaje się otwarcie zmierzać w stronę wielobiegunowego systemu międzynarodowego²⁸.

Obecna polityka zagraniczna Ameryki uległa zmianie. Richard Haas, szef Rady Stosunków Zagranicznych USA stwierdził: *Stany pozostają najpotężniejszym państwem świata, ale nie są w stanie zapewnić mu pokoju i stabilności same. Brakuje nam środków, by wziąć na swe barki większą odpowiedzialność, i brakuje nam sposobów na przekonanie innych, by podążali za naszym przykładem*. Jego słowa idealnie wpasowują się w doktrynę Obamy i jednocześnie bardzo celnie ją charakteryzują. Zawierają także bezpośrednie odniesienie do najistotniejszej kwestii związanej z tworzeniem nowego ładu międzynarodowego. Chęć dążenia Obamy do wielobiegunowego porządku wynikała ze zbytniego obciążenia Ameryki odpowiedzialnością za resztę świata. Drastyczny wzrost zadłużenia i wydatki wojenne prowadziły do stopniowego zmniejszania możliwości oddziaływania Ameryki²⁹. Można to trafnie zdefiniować jako niemożność projekcji siły kraju³⁰. Oznacza to stopniowy spadek potęgi USA, zapoczątkowany sytuacją w latach 2003-2008.

²⁷ *Amerykanie słono płacą za wojnę w Iraku*, Polska Agencja Prasowa, 03.11.2007.

²⁸ J. Polakiewicz, Kwaśniewski: *Obama to koniec unilateralizmu*, Portal Spraw Zagranicznych, 21.01.2009.

²⁹ P. Maciążek, *Jak upadną Stany Zjednoczone?*, Portal Spraw Zagranicznych, 25.11.2010.

³⁰ Projekcja siły – zdolność państwa do stosowania jego wpływów politycznych, gospodarczych, wojskowych oraz informacyjnych do szybkiego i niezwykle skutecznego wykorzystywania i utrzymywania swoich zdolności w celu zapewnienia pokoju, reagowania kryzysowego i stabilizacji w dowolnym miejscu na świecie.

Mocarstwa najczęściej przechodzą przez określone cykle swojego istnienia. Począwszy od wzrostu i utrzymywania się na szczycie, przez utratę wpływów, na upadku skończywszy. O ile o ostatniej fazie nie można w ogóle w odniesieniu do USA mówić, o tyle schyłek potęgi mocarstwa nabiera tempa już dziś. Na całe szczęście dla Ameryki Obama nie próbuje tego faktu ignorować. Strategia udawania, że problemy nie istnieją, prawdopodobnie zakończyłaby się fatalnie. Dla Stanów Zjednoczonych najlepsze jest obecnie kontrolowane budowanie nowego ładu, z uwzględnieniem przede wszystkim własnych interesów. Istnieje ryzyko, że przeciwnym wypadku konkurenci stworzą niesprzyjające dla USA warunki. Wówczas zgodnie z modelami ładu B. Millera nastąpi kontrolowane przejście z pozycji hegemonu do pozycji jednego z biegunów systemu równowagi sił. Jednakże w odróżnieniu od czasów zimnej wojny, równowaga nie będzie oparta na wzajemnym odstraszeniu się biegunów, lecz balansowaniu przy wykorzystaniu dyplomacji i współpracy gospodarczej³¹.

Barack Obama dobrze postrzegany jest także przez sojuszników z NATO. Jest to niezwykle ważne, aby wiodąca organizacja międzynarodowa w sferze bezpieczeństwa była przychylna Ameryce właśnie w tej chwili. Zwrot w stosunkach transatlantyckich, po ich załamaniu za kadencji Busha juniora, oznacza powrót sojuszników nieprzychylnych imperialistycznej polityce poprzednika Obamy. Poprawie dość szybko uległy również stosunki z Federacją Rosyjską. Problemem, który zdawał się pomijać Bush, było przygotowanie do podpisania nowej umowy o redukcji zbrojeń strategicznych. Układ START³² wygasł w 2009 roku i przez wiele miesięcy w temacie broni jądrowej między Waszyngtonem a Rosją panowała próżnia. W kwietniu 2010 roku Barack Obama i Dimi- trij Miedwiediew podpisali nowy układ START. Ponowne otwarcie USA na Rosję zostało przez obydwie strony przyjęte entuzjastycznie. Obama jednocześnie odwołał się do kwestii tarczy antyrakietowej, którą pragnie stworzyć z Moskwą, a nie poza nią. Była to niejako kontynuacja rozmów

³¹ B. Balcerowicz, *Pokój i „nie-pokój”*. Na progu XXI wieku, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002.

³² START – Strategic Arms Reduction Treaty (Układ o redukcji zbrojeń strategicznych).

o „zresetowaniu” stosunków między tymi krajami, rozpoczętych w lipcu 2009 roku podczas wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych w Rosji³³.

Jak widać – Obama zaczął od naprawiania błędów swojego poprzednika. Polepszeniu uległy także stosunki z Unią Europejską, gdy Biały Dom zrozumiał, że Bruksela jest odpowiednim partnerem do rozmów na temat globalnego kryzysu gospodarczego. Nadal jednak nowy prezydent supermocarstwa nie odniósł się do problemu przeprowadzenia głębokich reform w systemie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Niechęć niektórych państw, między innymi Niemiec, towarzyszy także pogładowi Obamy odnośnie do popierania akcesji Turcji do Unii Europejskiej. Nie zmienia to faktu, że Ameryka odwróciła w dużej mierze swoją złą passę w stosunkach z Europą. Unia nie powinna podchodzić do tego z przesadnym optymizmem. Lepiej być zaskoczonym lepszymi stosunkami z USA, niż zawieść się na intencjach supermocarstwa. Nie pierwszy i prawdopodobnie nie ostatni raz.

Kształtowanie nowego ładu międzynarodowego jest procesem dynamicznym. Amerykanie nie mogą być pewni, w którym momencie inne kraje upomną się o swój udział w tym układzie, dlatego też Obama zaczął swoją prezydenturę od rozmów z tymi, którzy potencjalnie najszybciej przejdą do ofensywy. O ile UE to względnie stabilny partner, który nie ma realnej, wspólnej polityki zagranicznej, o tyle Chiny czy Rosja są mniej przewidywalne. Dlatego też Obama po wygranych wyborach udał się do Chin. Wizyta nie była łatwa. Chiny dołożyły do amerykańskiego budżetu tyle, aby starczyło na ratowanie amerykańskiego systemu finansowego. Stany mają wobec komunistycznych władz w Pekinie dług wdzięczności, choć jeszcze nie tak dawno temu oba kraje prowadziły wojnę na cła, która przeniosła się ostatecznie na forum Światowej Organizacji Handlu. Obama był w nienajlepszej pozycji, aby prosić o cokolwiek Chiny. Ciekawym rozwiązaniem wydaje się pomysł Zbigniewa Brzezińskiego, który proponował utworzenie grupy

³³ J. Ćwiek-Karpowicz, B. Wiśniewski, *Wizyta Baracka Obamy w Moskwie i przyszłość stosunków rosyjsko-amerykańskich*, „Biuletyn” 2009, nr 41(573), PISM, s. 1–2.

G2³⁴. Charakterystyczny podział dwubiegunowy z przywództwem USA i Chin wydaje się być realnym rozwiązaniem na przyszłość. Rozmowa Baracka Obamy z Hu Jintao zdaje się to również potwierdzać. Istotnie Obama wie, że dalsze zachowanie systemu jednobiegunowego jest zarówno zbyt kosztowne dla Ameryki, jak również zbyt skomplikowane. Rosnący potencjał państw azjatyckich i spowolnienie gospodarcze w USA przypieczętowały właśnie ten trend.

Podsumowując, należy zadać sobie pytanie – czy wizja supermocarstwa według Baracka Obamy oznacza militarne i gospodarcze przywództwo USA? W świetle zmian i odnawiania współpracy, ale jednocześnie rosnących globalnych problemów, nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Za pewnik można uznać, że Ameryka nie pozwoli sobie na zejście z podium. Dlatego też najlepszym wyborem powinna być polityka kontrolowanego tworzenia nowego ładu międzynarodowego. Obama rozpoczął proces szukania kolejnych biegunów. Choć nie ulega wątpliwości, że potędze politycznej i militarnej USA nikt nie dorówna, jeśli tylko Stany nie będą chciały zostać prześcignięte. Prezydent został zmuszony do odnalezienia w świecie odpowiednich partnerów – takich, którzy z jednej strony będą zainteresowani chęcią podtrzymywania amerykańskiej wizji świata. Z drugiej strony musi być ich na to stać, a jednocześnie Ameryka wolałaby, aby nie upraszali się oni o zbyt wiele miejsca w nowym ładzie dla samych siebie. W długiej perspektywie takie podejście to marzenie ściętej głowy. Jednak istnieje szansa, że prezydent Barack Obama po uporaniu się z problemami wewnętrznymi, podejmie otwarte i wielostronne rozmowy z zainteresowanymi – wśród nich przede wszystkim z Unią Europejską oraz krajami, które coraz śmielej organizują się w tzw. grupie BRIC³⁵.

³⁴ W. Smoczyński, *Chiny-USA: nowy podział świata. Przyczajony smok, oskubany orzeł*, „Polityka”, 24.11.2009.

³⁵ BRIC – Brazylia, Rosja, Indie, Chiny.

1.3. Teraźniejszość i przyszłość *Pax Americana*

*Pax Americana*³⁶ to koncepcja, która zaczęła rozprzestrzeniać się na świecie po 1945 roku, a na przełomie wieków urosła do rangi głównej koncepcji zapewnienia globalnego pokoju w powojennym świecie. Nawet podmioty międzynarodowe pokroju Organizacji Narodów Zjednoczonych nie są tak skuteczne w dążeniu do swoich celów jak Stany Zjednoczone. Do *Pax Americana* należy jednak znaleźć odpowiednie podejście. Potraktowanie amerykańskiej koncepcji jako zagranicznej polityki czy doktryny jednego państwa nie jest całkowicie poprawne. Gdyby tak było, *Pax Americana* stanowiłaby jedynie niepokorną ideę Ameryki, za którą nie podążałby nikt inny. Sytuacja jest jak wiadomo odmienna, dlatego też tzw. amerykański pokój należy rozpatrywać jako pewien system międzynarodowy pod określonym przewodnictwem. Daje to wówczas podstawy do rozpoczęcia dyskusji na temat geopolityki prowadzonej przez USA oraz bilans jej zysków i strat.

Mając na uwadze, że *Pax Americana* stanowi jedyny zrealizowany i działający sprawnie na taką skalę (przynajmniej do pewnego momentu) system globalnego przywództwa, USA muszą ponosić koszty jego utrzymania. Jednakże ich podsumowanie jedynie pod kątem ekonomicznym jest wielce nietrafione. Kosztem *Pax Americana* jest przede wszystkim sytuacja geopolityczna, w dużej mierze niesprzyjająca Stanom za prezydentury George'a W. Busha. Najwyższą ceną, jaką Ameryka może zapłacić w najbliższej przyszłości, jest przebudowa ładu międzynarodowego nie po jej myśli. Wydaje się to mało realne, ale jednak należy dopuścić również i taką możliwość. Jak już w poprzednich podrozdziałach omówiono, system międzynarodowy zmienia się bardzo dynamicznie. Warto jednak zauważyć, że intensywność zmian nie zawsze jest jednakowa dla wszystkich uczestników. Najwięksi gracze reagują na modyfikacje znacznie wolniej niż pomniejsze podmioty. Skomplikowany system powiązań utrudnia im szybką reakcję na małe, drobne transformacje, dlatego też

³⁶ *Pax Americana* – z łac. amerykański pokój.

najczęściej nie oceniają ich, nawet gdy są dla nich negatywne, w kategorii kosztów.

Koncepcja *Pax Americana* rozpatrywana jako system międzynarodowy jest w zasadzie możliwa do utożsamienia z ładem unipolarnym. Tak samo jak rozkładowi zaczął ulegać jednobiegunowy porządek świata, tak i amerykański pokój zacznie chylić się ku upadkowi. Niektórzy eksperci twierdzą, że obecnie nie istnieje już *Pax Americana*³⁷. Trudno się z tym zgodzić, patrząc szczególnie na niemoc innych uczestników systemu w ich dążeniach do zajęcia swojego miejsca na arenie międzynarodowej. Jednym z argumentów przeciwko istnieniu amerykańskiego pokoju jest, według niektórych opinii, prowadzenie przez USA agresywnej polityki, której celem stało się możliwie największe poszerzenie własnej strefy wpływów. Jest to faktycznie rozsądny głos w dyskusji, ale tylko wtedy, gdy towarzyszy mu założenie, że Ameryka zwiększa swoje wpływy agresywnie, ponieważ liczy się z tym, że jej dominacja nie potrwa już zbyt długo. W innym wypadku taki argument traci rację bytu. *Pax Americana* nadal istnieje, często jednak interwencje zbrojne postrzegane są wyłącznie w kategorii zdobywania wpływów, a nie zawsze tak jest. Ameryka jako nowoczesne imperium w postkolonialnym świecie angażuje się również w sytuacjach takich jak w Kosowie, gdzie rozwiązanie problemu przez Europę bez pomocy USA byłoby prawdopodobnie niemożliwe³⁸. W ostatnich latach pojawia się coraz więcej głosów twierdzących, że obecnie świat wkroczył już w erę post-amerykańską. Trzeba jednak zauważyć, że takie twierdzenie jest zbyt daleko idącym uproszczeniem rzeczywistości. Przełom lat 2010/2011 to nadal światowe przywództwo USA. Ameryka zdaje sobie sprawę z nadchodzących zmian i dlatego też tak istotne jest dla niej przebudowywanie jej wewnętrznego systemu i określenie priorytetów³⁹. Świat amerykański trwać będzie w najlepsze do momentu, gdy inny kraj stanie politycznie na równi ze Stanami i zapragnie razem z nimi przebudować obecny system.

³⁷ R.J. Samuelson, *Farewell to Pax Americana*, „Washington Post”, 14.12.2006.

³⁸ J. Winiecki, *Pax civilitatis*, „Wprost”, 14.03.2003.

³⁹ T. Donnelly, *Preserving Pax Americana. Defense Reform for the Unipolar Moment*, „Outlook: Ideas for the Future from the Hudson Institute” 2001, vol. 3, nr 1 s. 3–9.

Pax Americana istnieje również dlatego, że wiele państw nie jest gotowych na przejęcie choćby części odpowiedzialności, jaka spoczywa dzisiaj na USA. Wielu ekspertów podważa i krytykuje istnienie amerykańskiego pokoju, niestety nikt nie oferuje nic w zamian. Sucha krytyka, bez wskazania rozwiązania lub przedstawienia nowego ładu post-amerykańskiego, który w ich założeniu dzisiaj funkcjonuje, nie wnosi wiele do dyskusji. *Pax Americana* nie tylko stał się koncepcją globalną, ale zastąpił i podważył wszystkie inne, gdyż był i nadal jest znacznie silniejszy. Czy organizacja taka jak silna gospodarczo (choć już nie politycznie) Unia Europejska jest w stanie zająć się globalnymi problemami? Czy grupa BRIC, którą wielu ekspertów zdążyło rozślawić, zanim dokonano jakichkolwiek osiągnięć w dziedzinie współpracy czterech krajów wchodzących w jej skład, będzie gotowa przejąć choć fragment odpowiedzialności USA za globalny system międzynarodowy? Ich pomysłem na to ma być gospodarcze przejęcie świata⁴⁰. Być może Condoleezza Rice odnosząc się do potęg europejskich jako „starej Europy”, miała również trochę racji, choć prawdopodobnie nie w takim sensie, w jakim przyszło jej te słowa wypowiedzieć. Unia Europejska wydaje się nie mieć szans w nowym, globalnym wyścigu, choćby z Chinami, o pozycję na równi z Ameryką. *Pax Americana* jest w chwili obecnej jedynym dobrym rozwiązaniem także i dla wspomnianych jednostek politycznych. Silna gospodarka to coś kompletnie odmiennego od zdolności i politycznej woli angażowania się w globalne problemy. Problem braku innej silnej koncepcji, podobnej do *Pax Americana*, nie pozwala zejść Ameryce z pierwszej linii politycznego frontu. Rezygnacja z obecnego systemu mogłaby doprowadzić do powstania anarchicznego ładu międzynarodowego, na co nie tylko nie pozwoli Ameryka, ale także inni, wschodzący gracze jak Chiny i Indie, którzy budują swoją potęgę w dużej mierze właśnie dzięki *Pax Americana*. W ostatnich miesiącach szczególnym zainteresowaniem wśród ekspertów cieszy się grupa państw zwana *Next Eleven*⁴¹, które to państwa mają również potencjalnie rozdawać karty w przyszłości na arenie

⁴⁰ M. Mobius, *Rynki BRIC nadal atrakcyjne*, „Forbes”, 17.11.2010.

⁴¹ Next Eleven (N-11) – grupa jedenastu państw: Bangladesz, Egipt, Indonezja, Iran, Meksyk, Nigeria, Pakistan, Filipiny, Korea Południowa, Turcja oraz Wietnam.

międzynarodowej⁴². Trend spadkowy znaczenia koncepcji USA widać więc już w politykach wielu państw. Prosty przykładem jest pokazanie znacznego wzrostu wydatków na zbrojenia przez Chińską Republikę Ludową, która mimo realizacji przede wszystkim swoich celów gospodarczych dostrzega zmiany i pragnie się do nich odpowiednio wcześniej przygotować. Względny światowy pokój zapewniany przez USA, oznacza dla Chin możliwość osiągnięcia nadzwyczajnego wzrostu gospodarczego, do czego wbrew pozorom przyczynił się szczególnie światowy kryzys finansowy⁴³. Pomimo że istnienie *Pax Americana* zmieniło zasady zimnowojenne, gdy każdy biegun zabiegał o własne bezpieczeństwo, Pekin nadal praktykuje politykę nieinterwencji i obrony własnego terytorium⁴⁴. Stąd też inwestycja w wojsko jest logiczna z punktu widzenia tendencji spadkowej *Pax Americana* i wzrostu interesów Chin. Współczesnym problemem dla amerykańskiego pokoju nie jest jednak zagrożenie bezpośrednie, zbrojne ze strony innego kraju lub grupy państw. Zagrożenie ma charakter strategiczny – większość podmiotów na arenie międzynarodowej po prostu akceptuje system *Pax Americana* jako jedyny istniejący i jedyny, który ma rację bytu. Stosowanie zasady – lepsze takie przywództwo niż żadne – nie wpływa pozytywnie na jego jakość. Niemoc wprowadzenia nowego systemu w najbliższych 20-30 latach będzie miała negatywne skutki dla całej społeczności międzynarodowej. Zmęczenie USA podtrzymywaniem *Pax Americana* może osiągnąć moment krytyczny, a zbyt szybkie zmiany mogą prowadzić do nieprzewidzianych okoliczności. Dlatego też, jak już było wspomiane, budowanie nowego ładu po myśli Ameryki wydaje się być obecnie najrozsądniejszym wyjściem do przyszłej pozycji supermocarstwa na świecie.

Dalsze zgłębianie tematyki polityki USA sprawia, iż często wydaje się, że Ameryka funkcjonuje poza jakimkolwiek system uniwersalnych i ustalonych zasad. Można wobec tego postawić pytanie – czy amerykański

⁴² M. Piotrowski, *Zapomnijcie o BRIC, przyszłość należy do Jedenastu Wspaniałych*, „Gazeta Wyborcza”, 18.08.2010.

⁴³ A. Nobis, *Chiny i globalny kryzys*, „Kultura – Historia – Globalizacja” 2010, nr 8, Uniwersytet Wrocławski, s. 111–112.

⁴⁴ E.A. Feigenbaum, *China's Challenge to Pax Americana*, „The Washington Quarterly” 2001, nr 24(3), <https://doi.org/10.1162/01636600152102188>, s. 31–43.

pokój jest częścią globalnego systemu, czy system jest częścią *Pax Americana*? Pytanie wydaje się zasadne, gdy spojrzymy na takie organizacje międzynarodowe jak ONZ, WTO lub NATO. Wszystkie największe i najbardziej znaczące dla kształtu dzisiejszego świata organizacje są w dużej mierze kontrolowane przez Stany Zjednoczone. *Pax Americana* staje się na ich forum swoistym nadsystemem, którego zagrożenie przez państwo trzecie spotyka się ze stosowną reakcją USA i krajów, które albo są rzeczywistymi sojusznikami Ameryki, albo też z oczywistych względów nie chcą przeciwstawiać się supermocarstwu. *Pax Americana* ma jednak pewne ograniczenia. Podobnie jak Chiny nie mogące obecnie zrobić więcej niż Ameryka w sprawie zbuntowanej prowincji Tajwan, tak samo USA nie mogą przekroczyć pewnej granicy. Jednakże Ameryka koncentruje się na swojej potędze w sensie globalnym, Chiny natomiast chcą być potęgą samą w sobie⁴⁵. Amerykański pokój, jak się okazuje, posiada bariery jak wiele innych systemów. Są nimi kraje zaprzyjaźnione, które wierzą i propagują ideę *Pax Americana*. Podobnie jak Kościół, tak i Ameryka musi mieć swoich wyznawców, aby nadać sens swojej wizji. To również temat problemów, jakie sprawiają odwracający się od USA sojusznicy. Szacuje się, że w ciągu ostatnich kilku lat Ameryka utraciła ponad 40 punktów procentowych poparcia na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych⁴⁶. Rosnącym uznaniem cieszą się główni pretendenci do przejęcia władzy – Federacja Rosyjska i Chiny. Dlatego też mimo nadrzędności *Pax Americana* na początku XXI wieku, należy oczekiwać zmian obecnego systemu. Tak samo jak *Pax Romana* zapewniała poczucie bezpiecznego życia wszystkim, którzy zamieszkiwali terytorium kontrolowane przez cesarza⁴⁷, tak amerykański pokój od końca II wojny światowej stara się zapewniać choćby względne poczucie bezpieczeństwa zaprzyjaźnionym narodom. Obecnie nie żyjemy jeszcze w świecie post-amerykańskim i możliwe, że nigdy on do końca taki nie będzie. Ameryka nawet po zmianie systemu postara się o zachowanie swoich najbardziej

⁴⁵ D.P. Kuhn, *In Defense of Pax Americana*, www.realclearpolitics.com, 12.04.2009.

⁴⁶ A. Jabłońska, *Narody podzielone*, „Wprost”, 28.09.2008.

⁴⁷ J. Thompson, *The End of Pax Americana?*, „Newsletter” 2008, nr 74, Mackenzie Institute.

wartościowych stref wpływów⁴⁸. Warto podkreślić, że *Pax Americana* nie zniknie, a jedynie ulegnie ewolucji w system bardziej otwarty na nowych uczestników, którzy będą mogli za przyzwoleniem USA zająć w nowym ładzie stosowne dla siebie miejsce.

1.4. Stany Zjednoczone – tracą czy oddają władzę?

Amerykańska supremacja w dzisiejszym świecie ulega przemianie. Jesteśmy świadkami procesu kształtowania się nowego ładu międzynarodowego i zmian globalnego układu sił. Jednak biorąc pod uwagę najwyższą pozycję USA na tle pozostałych państw, należy spróbować odpowiedzieć na pytanie – czy Ameryka utraci w przyszłości swoją władzę, czy też podzieli się nią z innymi?

Warto podkreślić, że oba warianty są dzisiaj realne. Jednak nie z osobna, lecz równolegle. Rozważając teoretycznie zmianę roli USA na arenie międzynarodowej, należy zwrócić uwagę, że Waszyngton traci na znaczeniu z dwóch powodów jednocześnie. Z jednej strony wynika to z szybszego rozwoju innych państw, takich jak Chiny oraz Indie. Z drugiej strony jednak jest to wynik zmęczenia Ameryki odpowiedzialnością za podtrzymywanie systemu międzynarodowego przez ostatnie kilkadziesiąt lat. Szczególnie ciężki okazał się okres pozimnowojenny i lata prezydentury George’a W. Busha. Kryzys finansowy, II wojna w Zatoce Perskiej to tylko niektóre problemy, które albo są nadal nierozwiązane lub też ich reperkusje odczuwane są po dziś dzień przez obywateli USA.

Rozważając zatem pierwszą część pytania o utratę władzy, należy odwołać się nie do osłabienia Ameryki jako takiej, ale do jej konkurencji, czyli państw rozwijających się w znacznie szybszym tempie. Flagowym przykładem jest rozwój Chin, który finansowany był w głównej mierze przez Stany Zjednoczone, choć wobec obecnego zadłużenia USA sytuacja ulega zmianie⁴⁹. Amerykanie nie ukrywają, że Chińska Republika

⁴⁸ B. Schwarz, C. Layne, *Zmierzch Pax Americana*, „Newsweek”, 23.02.2010.

⁴⁹ J. Bielecki, *Chiny finansują dług USA. Obamy nie stać na spór z Państwem Środka*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 18.02.2010.

Ludowa wyrasta na mocarstwo. Jednocześnie mają nadzieję, że stabilny wzrost dobrobytu Chin w pokojowych warunkach zachęci je do zwiększenia swojego udziału w ustabilizowaniu takiego porządku poprzez większe zaangażowanie w ramach światowego systemu polityczno-gospodarczego⁵⁰. Chińska gospodarka rozwija się w niezwykle szybkim tempie, choć nawet przy utrzymywaniu wzrostu PKB o ok. 10% rocznie⁵¹, dogonienie Unii Europejskiej czy USA zajmie dziesiątki lat. Tym bardziej, że o właściwym bogactwie narodu i jego obywateli świadczy nie ogólna wysokość wytworzonego PKB, lecz jego wartość na głowę mieszkańca. To powoduje, że mimo tak dynamicznego wzrostu produktu narodowego w Chinach, pozostają one daleko w tyle za Zachodem. Nie umniejsza to jednak ich znaczeniu na arenie międzynarodowej jako przyszłego mocarstwa gospodarczego. Badania, jakie są przeprowadzane, pokazują, że w 2002 roku potęga ogólna Chin wynosi jedynie ok. 8% w skali globu, podczas gdy potęga USA prawie dwa razy tyle. Symulacje dokonane przez M. Sułkę, pokazują również, iż w roku 2050 potęga Chin może osiągnąć wartość blisko 20%, podczas gdy USA zaledwie 13%, a Indii prawie 14%⁵². Symulacje jednak nie oddają rzeczywistych warunków na arenie międzynarodowej, gdyż nie uwzględniają m.in. sytuacji geopolitycznej i zdolności oddziaływania państwa za pomocą jego „miękkiej siły” ani pozycji w organizacjach międzynarodowych i wśród krajowych armii. Możemy przyjąć wobec tego, że rzeczywista potęga Ameryki jest kilkakrotnie większa niż państw z grupy BRIC, a także Unii Europejskiej. Rozważając więc modele hipotetyczne, szczególnie pod kątem gospodarczym, nie sposób nie zauważyć pewnych tendencji. Pod kątem ekonomii Ameryka zaczęła już kilka lat temu tracić na znaczeniu. Nie wiąże się to w żadnym wypadku z jej gospodarczym upadkiem lub zejściem na drugi plan. Chiny i Indie są największymi potencjalnymi rynkami zbytu na świecie, stąd też ich dynamiczny wzrost został już jakiś czas

⁵⁰ *Annual Report to Congress. Military Power of the People's Republic of China 2009*, Departament Obrony USA, Waszyngton 2009.

⁵¹ *World Economic Outlook. Rebalancing Growth*, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Waszyngton 2010, s. 20.

⁵² M. Sułek, *Prognozowanie i symulacje międzynarodowe*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010, s. 199–203.

temu uznany za pewnik, a obecnie jesteśmy tego świadkami. Otwieranie się gospodarek na inwestorów i bogacenie się narodów to kolejne oznaki ich wzrostu, a znaczenia na arenie międzynarodowej dodaje fakt, że Chiny po 15 latach negocjacji stały się w 2001 roku członkiem Światowej Organizacji Handlu⁵³. Przyspieszony rozwój konkurencji i spowolniony rozwój Ameryki powoduje, że różnice z roku na rok wyraźnie się zmniejszają. Dzięki temu można stwierdzić, że władza Stanów Zjednoczonych rozrzedza się w wyniku rosnącej liczby państw pragnących stać się częścią nowego ładu. Jednocześnie utrata znaczenia potęgi supermocarstwa jest efektem spowolnienia gospodarczego i zmęczenia obowiązkiem utrzymania obecnego systemu międzynarodowego.

Kontynuując powyższe rozważania, zasadnym jest spróbować odpowiedzieć na pytanie – czy którekolwiek państwo posiada obecnie fizyczną zdolność odebrania Ameryce władzy? Aby udzielić odpowiedzi, warto porównać potencjały zbrojne wybranych państw. Przyjmując założenie, że możliwość przejęcia władzy od USA wynikałaby jedynie z siły armii, bez rozpatrywania całej złożoności systemu, prawdopodobnie nikt nie byłby w stanie w pojedynkę tego dokonać. Szczegóły prezentuje poniższa tabela.

Tabela 1. *Potencjały militarne wybranych państw*

Wydatki na armię (w mld USD)	530-560	60-70	30-60
Wydatki na armię (jako% PKB)	4,0-4,2	4,3-4,5	3,9-4,0
Liczba żołnierzy w armii (w mln)	1,4	2,3	1,0
Liczba potencjalnych żołnierzy (osób zdolnych do służby w mln)	119,6	613,4	47,9

Źródło: opracowanie własne na podstawie: P. Cywiński, *Po co nam NATO*, „Wprost”, 8.03.2009, s. 40; *The World Factbook*, Central Intelligence Agency, [online] www.cia.gov [dostęp: 15.03.2009].

⁵³ M. Kruczkowska, *Wejście smoka po roku, czyli Chiny w WTO*, „Gazeta Wyborcza”, 26.12.2002.

Potencjał zbrojny armii amerykańskiej jest sam w sobie ewenementem w skali globalnej. Wydatki, które są wielokrotnie większe, przy jednocześnie stosunkowo małej ilości żołnierzy, zapewniają USA dostęp do doskonale funkcjonującej siły. Nowoczesne technologie, wyszkolona armia, szybkość działania, najlepszy sprzęt bojowy na świecie to tylko wybrane aspekty potęgi zbrojnej Ameryki, która jest doskonale dofinansowana. Konkurencyjne armie są znacząco w tyle pod tym względem. Rosja z wydatkami w przedziale od 30 do 60 miliardów dolarów zostaje daleko poza konkurencją. Armia Federacji Rosyjskiej, mimo inwestycji w sektor zbrojeniowy, nadal pozostaje zbyt słaba i źle zarządzana. Dowiódł tego dobitnie konflikt rosyjsko-gruzyński z sierpnia 2008 roku. Problemy z komunikacją i koordynacją działań wewnątrz armii spowodowały, że lotnictwo, marynarka i wojska naziemne uczestniczyły jakby w osobnych wojnach⁵⁴. Jedyne, czym Rosja była w stanie pokonać wroga, to przeciwstawienie mu znacznie większej ilości wojska. Podobną taktykę, można przypuszczać, zastosowałyby Chiny, które posiadają w armii przeszło 2,3 miliona żołnierzy. Dodatkowo Państwo Środka posiada znaczące rezerwy, mogące powiększyć zasoby armii do przeszło 3 milionów. Jednakże Pekin zmienia dotychczasowy model. Znacznie szybciej niż konkurencja zwiększa wydatki na zbrojenia. Szacunkowe dane pokazują, że w 2010 roku budżet na armię wzrósł o ok. 7-8%, osiągając wartość ponad 77 mld dolarów⁵⁵. Jednocześnie przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej Hu Jintao ogłosił już w 2008 roku, że armia jego kraju musi się stale rozwijać, aby móc wygrywać wojny. Obecny rozwój delikatnie spowolnił, gdyż w latach 2001-2008 dofinansowanie armii wzrastało nawet o 15% rocznie⁵⁶. Nadal jednak Chiny wyprzedzają pod tym względem konkurencję, w szczególności rozwój armii państw Unii Europejskiej.

Ze wspomnianej dwójki państw Chiny wydają się podążać dzięki swoim zasobom finansowym w dobrym kierunku. Planują dalsze zmniejszanie ilości żołnierzy przy jednoczesnym szybkim wzroście dofinansowania armii. Kierując się w stronę modelu amerykańskiego, mogą stać się

⁵⁴ M. Wojciechowski, *Dwa lata po gruzyńskiej wojnie*, „Gazeta Wyborcza”, 09.08.2010.

⁵⁵ Ł. Sianożęcki, *Chińczycy chcą prześcignąć USA*, „Nasz Dziennik”, 5.03.2010.

⁵⁶ M. Janik, K. Kupińska, *Chiny nie tak hojne dla armii*, „Dziennik”, 4.03.2010.

realnym zagrożeniem. Jednak biorąc pod uwagę punkt w jakim jest Ameryka, która również rozwija swoją armię, dogonienie supermocarstwa może zająć Pekinowi nawet następne 50 lat. Dlatego też w najbliższej przyszłości nikt nie będzie w stanie odebrać Stanom Zjednoczonym władzy siłą, co nie znaczy, że nie stanie się godnym konkurentem w przyszłości. Aby jednak doszło do tak bezprecedensowych wydarzeń, upadkowi musiałby ulec cały obecny system międzynarodowy, co nie wydaje się realną perspektywą.

Czy zatem Ameryka oddaje swoją władzę? Z całą pewnością korzystniejszym rozwiązaniem na przyszłość jest stopniowe oddawanie innym silnym państwom części odpowiedzialności. Ameryka jest już w chwili obecnej zdecydowana podążać właśnie tą drogą. Pomimo amerykańskiej potęgi, czas unilateralizmu Busha juniora pokazał, że w długiej perspektywie, nawet dominujące supermocarstwo potrzebuje właściwych sojuszników⁵⁷. Można również zaryzykować stwierdzenie, że trudny czas dla Ameryki za prezydentury George'a W. Busha okazał się dobrym sprawdzianem dla USA. Waszyngton był w stanie szybko zweryfikować swoją listę przyjaciół i wrogów, państw gotowych współpracować i podążać za Stanami, podzielać kierunek ich drogi. Wśród nich można było wyróżnić nie tylko sojuszników z NATO, także tych nie do końca zdecydowanych, ale przede wszystkim Rosję i Chiny⁵⁸. Amerykanie jednocześnie uciekali trochę od systemu międzynarodowego w obecnej postaci. Obawa przed zablokowaniem USA na forum Rady Bezpieczeństwa potęgowała dodatkowo przekonanie, że przyszłość należy budować wśród własnych zaufanych sojuszników, tworzyć nowy porządek, ponieważ stary jest przestarzały i nieefektywny. Aby jednak tak się stało, Ameryka musi oddać część swoich obowiązków interesantom. Jeśli kraje takie jak Indie, Brazylia, Meksyk i inne widzą swoją przyszłość jako mocarstwa, muszą liczyć się z kosztami, jakie pociąga za sobą taka pozycja na arenie międzynarodowej.

⁵⁷ J. Kiwerska, Światowe przywództwo USA, „Przegląd Zachodni” 2003, nr 3(308), Instytut Zachodni, s. 24.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 25–26.

Mogłoby się wydawać, że Ameryka najwyraźniej zyskałaby w sytuacji oddawania potencjalnym mocarstwom odpowiedzialności za własne regiony. Z drugiej strony globalne zagrożenia w postaci m.in. terroryzmu nie mogą być zwalczane bez koordynacji w sferze światowej. Podobnie wygląda kwestia zagrożenia BMR⁵⁹. Proliferacja to problem możliwy jedynie do rozwiązywania wspólnymi siłami, szczególnie gdy w grę wchodzi potencjalni, prywatni dysponenci środkami masowej zagłady⁶⁰. Waszyngton nie oddałby również pod kontrolę Chin np. sytuacji związanej z Tajwanem, gdyż mogłoby to oznaczać jedynie problemy i ewentualny konflikt, w którym USA zmuszone będą wziąć udział. Podobnie wygląda kwestia Rosji i jej zapędów o region bieguna północnego⁶¹. Dlatego też przekazywanie potencjalnym kluczowym państwom części odpowiedzialności za system, Ameryka będzie musiała rozwiązać w inny sposób. Prawdopodobnie najłatwiej jest rozpocząć współpracę w ramach spraw, które interesują wszystkie z kraje, czyli bezpieczeństwo globalne – walka z terroryzmem i kontrola nad bronią atomową. Jednakże nawet te kwestie najłatwiej jest koordynować na forum szerszej grupy zainteresowanych państw. Stąd też, mimo pewnej niechęci, USA muszą kształtować swoją politykę kreowania nowego ładu, ze szczególnym uwzględnieniem niezbędnych modyfikacji instytucjonalnych podstaw systemu międzynarodowego⁶². System mimo swoich słabości, dzięki organizacjom międzynarodowym, skutecznie wspiera supremację Ameryki. Barack Obama zdawał sobie z tego sprawę i bardziej niż jego poprzednik był skłonny do działania w ramach systemu – stąd też m.in. stosunkowo szybkie decyzje w Lizbonie podczas szczytu NATO i otwarcie sprawy tarczy antyrakietowej dla każdego z członków⁶³. Z drugiej jednak strony Ameryka nadal potrzebuje miejsca dla siebie. Stąd też oddawanie części swoich

⁵⁹ BMR – broń masowego rażenia.

⁶⁰ S. Koziej, *Prewencyjna strategia bezpieczeństwa międzynarodowego*, „Sprawy Międzynarodowe” 2004, nr 4, PISM, s. 54–55.

⁶¹ M. Ostrowski, *Rosja aż po biegun*, „Polityka”, 11–18.08.2007, s. 19.

⁶² J. Stachura, *Stany Zjednoczone jako supermocarstwo*, „Sprawy Międzynarodowe” 2006, nr 4, PISM, s. 42.

⁶³ A. Słojewska, W. Lorenz, *Gwarancje od NATO*, „Rzeczpospolita”, 20.11.2010.

zobowiązań Waszyngton szczegółowo z pewnością skalkuluje, nadal pozostawiając dla siebie otwarte pole do działania.

Reasumując, Stany Zjednoczone zarówno tracą, jak i oddają władzę. Proces przebiega dwutorowo: z jednej strony rosnąca siła konkurencji i jej chęć do mocniejszego zaistnienia na arenie międzynarodowej, z drugiej – chęć pozbycia się przynajmniej części obciążeń, jakie w dużej mierze Amerykanie w chwili obecnej dźwigają samodzielnie. O ile wszystkie skrawki ładu zostały odkryte i w dzisiejszym świecie nie ma już możliwości legalnego zagarnięcia ładu, o tyle przyszła sytuacja geopolityczna może ulec drastycznej zmianie. Dla Ameryki nie jest to gra o sumie zerowej, gdyż system jest zbyt dynamiczny. Współdzielenie odpowiedzialności obniża koszty, a środki te można rozlokować lepiej, na przykład do ochrony swoich interesów m.in. przed azjatyckimi tygrysami. Z tego też powodu konieczna jest modyfikacja systemu i przesuwanie swoich obszarów zainteresowań. W pewnych miejscach oddawanie ich pod kontrolę przyszłych biegunów póki są jeszcze na tyle słabe, aby móc skutecznie z nimi negocjować, a w innych wzmacnianie nadal silnych globalnych interesów Ameryki.

ROZDZIAŁ II

POLITYKA USA WOBEC ORGANIZACJI MIĘDZYNARODOWYCH

2.1. Stosunki USA–UE. Konkurencja gospodarcza czy polityczna?

Stosunki pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską kształtowane są przez wiele istotnych czynników. Po stronie Unii relacje z Ameryką budowane są w rzeczywistości przez jej najsilniejsze gospodarczo i politycznie państwa. Niemcy, Wielka Brytania, Francja to główni gracze na europejskiej scenie politycznej, których polityka względem USA odbija się na rzeczywistych kontaktach UE z supermocarstwem. Zarówno zależności gospodarcze jak również wyścig o miano największej gospodarki świata, kształtują wzajemne relacje.

Gospodarcze powiązania Stanów z Unią są niezwykle silne, choć nie mają takiej skali oddziaływania na wzajemne relacje jak handel Ameryki z Chinami. Pomimo to można założyć, że gdyby nie różnice polityczne między UE a USA, obie jednostki polityczne tworzyłyby największy na świecie system – dwubiegunowy łąd gospodarczy. Gospodarka amerykańska odznacza się jednak znacznie wyższym wskaźnikiem PKB *per capita*. Dane za 2009 rok pokazują, że Unia Europejska z wynikiem nieco ponad 30 tysięcy dolarów na jednego mieszkańca, traci do USA blisko 50%⁶⁴. Z drugiej strony należy zwrócić uwagę na fakt, że Unia posiada znacznie większą liczbę ludności wytwarzającą jej PKB.

⁶⁴ Dane Europejskiego Urzędu Statystycznego Eurostat (www.ec.europa.eu/eurostat), 2009.

Tabela 2. Wybrane wskaźniki ekonomiczne USA i UE

Wskaźnik / jednostka polityczna	USA	UE
PKB <i>per capita</i> (2009)	46 000 USD	31 900 USD
PKB PPP (2009)	14,12 bln USD	14,43 bln USD
PKB OER (2009)	14,12 bln USD	16,21 bln USD
Liczba ludności (2010)	310 mln	492 mln

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *The World Factbook*, Central Intelligence Agency, [online] www.cia.gov [dostęp: 8.03.2009].

Jak prezentuje powyższa tabela, Unia Europejska osiągnęła w 2009 roku wyższy wskaźnik PKB OER⁶⁵. Stała się tym samym największą gospodarką świata, lecz warto również zwrócić uwagę na dane dotyczące rozwoju obu gospodarek.

Tabela 3. Wzrost gospodarczy USA i UE

Jednostka polityczna / rok	2008	2009	2010	2011
USA	0,4%	-2,4%	3,1%	2,6%
UE	0,9%	-4,1%	1,0%	1,8%

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *World Economic Outlook. Rebalancing Growth*, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Waszyngton 2010, s. 20, DOI: <https://doi.org/10.5089/9781589069152.081>.

Rozwój Unii przed kryzysem walutowym był dość dynamiczny, jednak zawirowania na globalnych rynkach wydały się odcisnąć swoje piętno boleśnie na gospodarce Europy, a szczególnie strefie euro⁶⁶. Jak prezentuje tabela nr 3, prawie dwukrotnie większe spowolnienie gospodarcze krajów UE oraz znacznie wolniejsze wychodzenie z kryzysu, według

⁶⁵ PKB OER – produkt krajowy brutto według oficjalnego kursu wymiany.

⁶⁶ G. Rachman, *Grecki kryzys grozi zawaleniem całej Unii Europejskiej*, „Financial Times”, 24.02.2010.

prognoz MFW, odbija się negatywnie na ekonomii Unii względem jej pozycji do Stanów Zjednoczonych. Obie gospodarki konkurują również w sferze importu i eksportu.

Tabela 4. *Wymiana handlowa pomiędzy UE a USA w roku 2009*

Eksport z UE do USA (towary)	204,4 mld EUR
Import do UE z USA (towary)	159,8 mld EUR
Eksport z UE do USA (usługi)	119,4 mld EUR
Import do UE z USA (usługi)	127,0 mld EUR

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Komisji Europejskiej, [online] www.ec.europa.eu [dostęp: 8.03.2009].

Zgodnie z danymi Komisji Europejskiej, gospodarka Unii eksportuje więcej dóbr niż importuje z USA, jednak to ze Stanów Zjednoczonych napływają do nas usługi o ogólnej wyższej wartości. Bilans jest jednakże dodatni dla UE i wynosi ok. 37 miliardów euro. Konkurencja między podmiotami toczy się jednak nie tylko o zaszczytny tytuł największej gospodarki świata, ale także o wpływy gospodarcze w innych regionach. Strona, która skuteczniej będzie walczyła za pomocą swojej gospodarki o wpływy w Chinach czy Rosji, z pewnością będzie miała lepszą pozycję do negocjacji i współpracy z innymi begunami przyszłego ładu. Dokładne zestawienie liczbowe prezentuje poniższa tabela.

Tabela 5. *Wymiana handlowa między UE a ChRL i Rosją w roku 2009*

Eksport z UE do ChRL (towary)	81,7 mld EUR
Import do UE z ChRL (towary)	214,7 mld EUR
Eksport z UE do ChRL (usługi)	18,0 mld EUR
Import do UE z ChRL (usługi)	13 mld EUR
Eksport z UE do Rosji (towary)	65,6 mld EUR
Import do UE z Rosji (towary)	115 mld EUR

Eksport z UE do Rosji (usługi)	18,2 mld EUR
Import do UE z Rosji (usługi)	10,8 mld EUR

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Komisji Europejskiej, [online] www.ec.europa.eu [dostęp: 8.03.2009].

Wartość eksportu z UE do Chin wynosi 99,7 miliarda euro, podczas gdy unijny import z ChRL to 227,7 miliarda euro. Analogiczne wartości dla wymiany handlowej między USA i Chinami wynoszą odpowiednio 69,6 miliarda dolarów oraz 345,9 miliarda dolarów⁶⁷. Wyraźnie widać, że to Amerykanie zostawiają Unię daleko w tyle, jeśli chodzi o wartość zakupów dóbr wytwarzanych przez Państwo Środka. Wydawać mogłoby się zatem, że Stany Zjednoczone są zatem w lepszej pozycji gospodarczej do dyskusji z przyszłym biegunem, do jakiego pretenduje rząd w Pekinie. Warto jednak pamiętać o tym, że to Chiny nabywały przez ostatnie lata obligacje skarbowe rządu USA, dofinansowując Amerykę sumą przeszło 800 miliardów dolarów⁶⁸. Dzięki temu Pekin jest obecnie w znacznie lepszej sytuacji, gdy dochodzi do negocjacji z Waszyngtonem, niż z UE. Widać było to wyraźnie po wizycie Baracka Obamy w Chinach w listopadzie 2009 roku i obawach Chin przed powiększającym się deficytem budżetowym w USA⁶⁹. Unia Europejska natomiast zdecydowanie wygrywa konkurencję z Ameryką o gospodarcze wpływy w Rosji. Zgodnie z danymi, blisko 50% ogólnej wartości eksportu zagranicznego surowców energetycznych z Rosji kierowana jest do Unii Europejskiej⁷⁰. Z drugiej strony Moskwa, niezależnie od fizycznych wartości, była wciąż na tyle rozdarta między Europą, Stanami i Azją, że wpływy gospodarcze Unii nie robiły na niej na zbyt dużego wrażenia, naturalnie z wyłączeniem kwestii handlu ropą i gazem. W tym temacie Europa była oczkiem w głowie Rosjan, choć i to powoli ulega zmianie⁷¹.

⁶⁷ W.M. Morrison, *China-U.S. Trade Issues*, Raport do Kongresu USA, Congressional Research Service, Waszyngton 2010, s. 6.

⁶⁸ M. Bosacki, *Obama zawiódł się na Chinach*, „Gazeta Wyborcza”, 19.11.2009.

⁶⁹ K. Mroziewicz, *I po wizycie Obamy w Chinach. Sukcesy retoryczne*, „Polityka”, 18.11.2009.

⁷⁰ T. Serwetnyk, *Polska gospodarka jest skazana na Rosję*, „Rzeczpospolita”, 19.09.2007.

⁷¹ G. Kacewicz, *Zbędna ropa?*, „Newsweek”, 08.11.2010.

Indie, Japonia czy Brazylia to również handlowi partnerzy Unii, jednak wartość wymiany handlowej z nimi nie może się równać z wpływami gospodarczymi Ameryki. Dwie najpotężniejsze gospodarki świata wytwarzają blisko połowę światowego PKB, stąd też trudno nie wspominać o konkurowaniu. Patrząc jednak od drugiej strony, taka sytuacja nie byłaby prawdopodobnie możliwa do osiągnięcia bez długotrwałej współpracy. Sytuacja wydaje się być bliźniaczo podobna do stosunków USA z Chinami. Państwo Środka wyrosło pod okiem Ameryki, Europa w dużej mierze również, od czasu zakończenia II wojny światowej i realizacji Planu Marshalla, aż po dzień dzisiejszy. Z tego też powodu Waszyngton i Bruksela jednocześnie konkurują i wzajemnie wspierają się gospodarczo. W tym samym czasie walczą również o względy Pekinu czy Moskwy.

Konkurencja polityczna wydaje się często zanikać na tle sfery gospodarczej, lecz dzisiaj trudno oddzielić jedną od drugiej. Najbardziej zacieklą rywalizację i różnicę wizji na linii USA–UE widać nie w kwestiach gospodarczych, ale w sposobie realizacji realnej polityki na arenie międzynarodowej. Najbardziej dotkliwym niedociągnięciem jest w tym wypadku kwestia obronności Unii Europejskiej i jej podejście do tematyki bezpieczeństwa wewnętrznego, które bardziej szczegółowo zostały rozważone w kolejnej części niniejszej książki. Nadal jednak pozostaje problematyka polityki międzynarodowej. Ciężko poddawać pewne kwestie z tym związane pod dyskusję. Bez wątpienia odpowiedzialność Unii (jako aktora na scenie międzynarodowej) za innych uczestników systemu jest nikła. Problemem UE wpływającym na jej względnie niską pozycję polityczną na świecie jest brak realnych, wspólnotowych polityk z tym związanych. Wobec ewidentnych braków z prawdziwie wspólną polityką zagraniczną Unii Europejskiej, można łatwo zauważyć, że organizacja funkcjonuje w zasadzie sama sobie i dla siebie⁷². Pod względem gospodarczym takie podejście nie dziwi, wręcz jest oczywiste, taki jest początkowy cel wszelkich unii gospodarczych czy walutowych. Jednak rozpatrując Unię jako partnera USA, pod kątem roli Brukseli jako przyszłego bieguna, takie podejście nie napawa optymizmem.

⁷² K. Rak, M. Muszyński, *Papierowa dyplomacja*, „Wprost”, 14.09.2008.

Ewidentny brak organizacji, nawet pomimo budowania tzw. unijnej dyplomacji w postaci Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych powoduje, że organizacja nie jest w stanie wykazać się w tej materii, mimo pochlebnych opinii o skuteczności obecnej szefowej dyplomacji UE⁷³. Zachwalane w 2010 roku sankcje ONZ wobec Iranu, na które naciskała unijna dyplomacja, niewiele wnoszą. Unia nadal pozostaje daleko w politycznym ogonie świata, również przez prowadzenie cynicznej polityki chęci wspierania USA w walce z irańskim programem jądrowym i jednocześnie handel z Teheranem⁷⁴. Unia nie nadąża za zmianami na arenie międzynarodowej. Ten i inne wspomniane elementy skutecznie wyłączają UE jako polityczny biegun przyszłego porządku, jeśli nie dojdzie do obecnej poprawy sytuacji.

Pewne jest, że Ameryka i Unia Europejska konkurują zarówno gospodarczo, jak i politycznie. Wynik jest jednak dość bolesny dla Europy, a gospodarcze prześcignięcie USA może okazać się w długiej perspektywie jedynie pyrrusowym zwycięstwem, uwzględniając choćby obecne problemy w strefie euro. Warto wspomnieć również o kompletnej porażce Strategii Lizbońskiej czy Wspólnej Polityce Zagranicznej i Bezpieczeństwa, funkcjonującej bardziej na papierze niż w rzeczywistości. Politycznie w większości sytuacji Unia zostaje w sferze globalnej niewiele znaczącym graczem. Ostatnimi czasy częściej słychać o polityce przewodniczącego Chin niż UE. Europie pozostaje do USA droga tak daleka pod kątem politycznym, iż rozpatrując perspektywę nawet 20-30 lat, nie wydaje się, by mogła ona nadgonić braki i stać się równoprawnym biegunem w sferze innej niż gospodarcza.

⁷³ J. Pawlicki, *Szefowa dyplomacji UE robi dobrą robotę*, „Gazeta Wyborcza”, 28.10.2010.

⁷⁴ M. Wojciechowski, *Powstrzymać Iran*, „Gazeta Wyborcza”, 22.02.2010.

2.2. Amerykańsko-unijna sfera bezpieczeństwa globalnego

Z omówionej w poprzednim podrozdziale konkurencji politycznej i gospodarczej między Ameryką a zjednoczoną Europą wyraźnie zarysowuje się konieczność poddania przeglądowi polityki bezpieczeństwa obu stron. Różnice na tym tle wydają się być znaczne i w wielu sytuacjach powodują braki we wzajemnym zrozumieniu. Zrozumieniu, które jest tak istotnym czynnikiem między współpracującymi ze sobą biegunami. Stany Zjednoczone dzieli od Europy daleka droga w kwestii poglądów na temat globalnego, ale również i wewnętrznego, bezpieczeństwa. Robert Kagan trafnie określił podejście obu stron do tematu pisząc, że *w zasadniczej kwestii, jaką jest stosunek do siły – przekonanie o jej skuteczności, moralności i potrzebie – ich stanowiska rozchodzą się*⁷⁵.

Amerykańskie przywództwo w sferze globalnego bezpieczeństwa jest faktem. Unijna zdolność do samowystarczalności pod względem militarnego bezpieczeństwa, nadal pozostaje mitem. Należy jednak omówić ten problem z dwóch stron. Po pierwsze, Ameryka ogłosiła, że Rosja nie jest już jej wrogiem, a co za tym idzie, politycznie oba państwa przyznały sobie „wolną rękę”, by przesuwać swoje wojska z Europy Wschodniej w stronę Azji, która obecnie staje się oczkiem w głowie prezydenta Obamy⁷⁶. Po drugie jest to rozwiązanie korzystne dla USA pod kątem odpowiedzialności i kosztów, jakie ona za sobą dzisiaj pociąga. Unia mogłaby zyskać na takim obrocie spraw, gdyby potrafiła znacznie szybciej reagować na zmiany jakie wokół niej zachodzą. Tłumaczenie powolnej, spóźnionej ewolucji instytucji UE, zwane polityką „małych kroków” stanowi wymówkę dla niedoskonałości procesów integracyjnych i ich słabości. A największymi z nich są dzisiaj właśnie Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa oraz dyplomacja Unii, która *de facto* nie może funkcjonować bez tej pierwszej działającej w rzeczywistości, a nie

⁷⁵ R. Kagan, *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, tł. W. Turopolski, Studio EMKA, Warszawa 2003, s. 9.

⁷⁶ B. Węglarczyk, *Polacy mają to coś*, „Gazeta Wyborcza”, 20.11.2010.

tylko na papierze w kolejnym traktacie⁷⁷. Patrząc pod kątem partnerstwa amerykańsko-unijnego w sferze bezpieczeństwa, Europa nie oferuje wiele. Nie wynika to z faktu, iż kraje UE nie mają co zaoferować, ale jest to efekt braku realnej współpracy. Dlatego też mówiąc o współpracy tych dwóch podmiotów, nie bez powodu Amerykę wymieniam na pierwszym miejscu. To USA zapewniają bezpieczeństwo Europie dzisiaj. To Stany są budulcem zbiorowego systemu bezpieczeństwa w postaci NATO, z którego korzysta Unia. Oczywiście w teorii współpraca jest obustronna, ale nie ulega wątpliwości, że to Ameryka rozdaje karty i osiąga największe korzyści. I tak właśnie w uproszczeniu prezentuje się unijna potęga gospodarczego kolosa, którego glinianymi nogami jest bezpieczeństwo własnego terytorium i europejskich obywateli.

Przetasowania na arenie międzynarodowej dotyczą również Unii. Ameryka zdaje sobie z tego sprawę, jednak może wykorzystać Unię do pewnego wyższego celu. W ostatnim czasie mówiło się o tym, że przeciągająca się kwestia członkostwa Turcji w UE powoduje, że kraj ten zaczyna odwracać się w stronę Bliskiego Wschodu i Azji. I tu tkwi całe sedno amerykańskiego poparcia dla członkostwa Turcji w Unii Europejskiej. Jeśli kraj ten nie będzie członkiem europejskiej społeczności, wówczas Ameryka zostawia otwarte drzwi dla ekspansji Chin w stronę Bliskiego Wschodu oraz Afryki⁷⁸. To oczywiście nie jest rozwiązanie korzystne dla supermocarstwa, które Turcję traktuje jako jeden ze strategicznych obszarów na pograniczu europejsko-azjatyckim⁷⁹. Jednocześnie będzie to kolejny cios dla Unii. Pomimo, że kraje członkowskie nie są specjalnie przychylne, aby Turcja, w końcu tak odmienna od Zachodu pod względem religijno-kulturowym, została częścią UE, mogłoby to przynieść polityczny zysk organizacji. W chwili obecnej jest to jednak mało realne i stanowi kolejny problem, który oddala Unię od stanowiska politycznego bieguna nowego ładu międzynarodowego. Barack Obama od początku swojej pierwszej kadencji buduje relacje z Azją (nie tylko

⁷⁷ I. Czerny, *Unijna dyplomacja bez wspólnej polityki. Korpus na wielbłądzie*, „Polityka”, 30.10.2010.

⁷⁸ M. Pielach, *Magia liczb*, „Polska Zbrojna” 2010, nr 48(722), s. 49.

⁷⁹ Z. Brzeziński, *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Znak, Warszawa 2004, s. 82–83.

z Chinami, ale także Indiami, Japonią czy Indonezją) w sposób, który jest z punktu widzenia Unii całkowicie samolubny. Nie powinniśmy się jednak łudzić ani dziwić. Możliwe, że gdyby prezydent miał inne realne wyjście, wówczas mógłby wziąć pod uwagę Unię Europejską. Niestety organizacja, która ma problem z wypowiedaniem się jednym głosem, nie jest zbyt ceniona przez Amerykę. Po pierwsze, nigdy nie ma pewności, że decyzje będą jakkolwiek przychylne USA. Po drugie, nikt nie gwarantuje amerykańskiemu prezydentowi, że w ogóle podjęte zostaną jakiekolwiek działania. Kolejny raz problemem jest zbyt biurokratyczny charakter Unii. Zanim wspólne stanowisko przejdzie przez procedury, uzyska zgodę krajów członkowskich i odbędzie się debata, Ameryka zdąży znaleźć trzech innych chętnych, którzy tylko czekają na sposobność, aby współpracować z potęgą USA. Dyplomacja unijna jest zbyt hermetyczna i skostniała, aby Ameryka ze swoim elastycznym podejściem i chęcią szybkiego reagowania, stała w kolejce i oczekiwała na zdanie Unii. Już wiele lat temu wskazywał na to również Zbigniew Brzeziński, twierdząc, że biurokracja w UE niejako zabija polityczną wolę do działania⁸⁰. Na nieszczęście Europy Stany Zjednoczone znajdują sobie wcale nie gorszych partnerów, których to perspektywy wzrostu znaczenia na scenie politycznej według ekspertów są znacznie bardziej obiecujące.

Unijna dyplomacja to nie jedyny problem na drodze do zajęcia pozycji przyszłego bieguna. Znacznie ważniejszym w sytuacji realnego zagrożenia jest siła zbrojna. Warto zwrócić uwagę na fakt, o którym pisał już Fukuyama – Unię Europejską w zasadzie stać na osiągnięcie takiego poziomu wydatków na zbrojenia jak Amerykę, ale Europa nie chce ponosić tych kosztów⁸¹. To kolejny dowód na to, że Unia nie dąży do wzmocnienia swojego potencjału militarnego, kierując się własnymi, dość przyziemnymi, politycznymi decyzjami i kalkulacjami. O ile w Europie polityk kandydujący w wyborach chętnie zaoferuje obywatelom cięcia wydatków na armię, aby zaoszczędzić pieniądze, o tyle w Ameryce

⁸⁰ Z. Brzeziński, *O Polsce, Europie i świecie 1988-2001*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002, s. 374.

⁸¹ F. Fukuyama, *Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2005, s. 129–130.

żaden kandydat na prezydenta nie będzie robił z siebie szarlatana oferując narodowi cięcia w wydatkach zbrojeniowych. I faktycznie, tak się w ostatnich latach nie zdarzyło, gdyż czym innym są propozycje wycofywania wojsk, a czym innym zmniejszenie pieniędzy na wszystko, co związane jest z amerykańskim bezpieczeństwem. Stąd też szansa na wkroczenie Unii na ścieżkę rywalizacji z USA w tym zakresie wydaje się niezwykle mało prawdopodobna. Ideologiczne różnice wewnątrz samej UE skutecznie blokują zmianę kierunku działania i myślenia⁸². Potencjał Unii nie jest obecnie, wbrew temu co mogłoby się wydawać, równy sumie potencjałów wszystkich członków organizacji. Dlatego też znacznie korzystniej dla Ameryki jest rozmawiać z wybranymi krajami, niż z Unią jako całością⁸³. Jest to kolejny czynnik dewaluacyjny, uderzający w miejsce Europy na globalnej scenie politycznej. Można wręcz powiedzieć, że w ostatnich latach im silniej Unia się stara, tym mocniej Ameryka akcentuje jej wady i umniejsza jej rolę. Gdyby Stany podjęły dawno temu decyzję, że to właśnie Europa będzie nowym biegunem, z pewnością administracja amerykańska podejmowałaby inne działania. Można odnieść wrażenie, iż tak naprawdę jedyne stosunki między USA a UE, realizowane są (pod kątem politycznym, nie ekonomicznym) jedynie za pośrednictwem NATO, w którym przecież i tak dominują Amerykanie. Już za prezydentury Busha trend ten został jasno podkreślony. Ówczesny prezydent USA oficjalnie ogłosił poparcie dla stworzenia polityki obronnej UE, lecz postawił również pewne warunki. Przede wszystkim oznajmił, że 15 państw tzw. starej Unii będzie podejmować działania poza swoimi granicami jedynie w momencie, gdy NATO nie zdecyduje się na interwencję. Oznacza to nic innego, jak fakt, że w przypadku zainteresowania danym problemem ze strony USA, Unia powinna współdziałać z Ameryką poprzez NATO. W innym wypadku, jeśli sprawa

⁸² A. Wejkszner, *USA–Unia Europejska. Wymuszone partnerstwo czy walka o hegemonię? Geneza i historia wzajemnych relacji*, s. 166–167, [w:] Z. Czachór (red. nauk.), *Unia Europejska po Traktacie ustanawiającym Konstytucję dla Europy*, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2006.

⁸³ R. Zięba, *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, WAiP, Warszawa 2007, s. 120.

nie interesuje Stanów, mogą działać na własną rękę⁸⁴. Kolejny raz można odnieść wrażenie, że amerykańska koncepcja natowskiej „skrzynki na narzędzia”, znajduje wiele zastosowań, przy każdej nadarzającej się okazji.

Wspominając o powiązaniach Ameryka–NATO–Unia, warto na koniec zwrócić uwagę na temat ewentualnej alternatywy, czyli tworzenia unijnej euroarmii. Na pomysł ten naciskały głównie dwa państwa – Francja i Niemcy. Pierwsze niespecjalnie przychylne Amerykanom i natowskiej zależności od nich, drugie, swojego czasu, wręcz nawołujące do niezależnej, unijnej armii⁸⁵. Z drugiej strony są kraje, które mają poglądy proamerykańskie – Wielka Brytania, Belgia, Holandia, a także Polska. Kolejny raz dochodzi do rozłamu i kompletnej rozbieżności w poglądach, co skutecznie wykorzystują Stany Zjednoczone. Sprawnie rozbudziły wątpliwości, ogłaszając budowę tarczy antyrakietowej w wybranych krajach, uzgadniając z nimi temat indywidualnie⁸⁶ i dając znowu wyraz małego znaczenia Unii jako całości w sferze bezpieczeństwa. Sama euroarmia mogłaby zaistnieć. Podniosłaby faktycznie rangę UE na arenie międzynarodowej, a Ameryka wiązałaby zapewne z nią szansę na to, że Europa wreszcie wzięłaby odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo i kwestię Bałkanów. Z tego też względu Stany zaakceptowały już dawno temu plan euroarmii⁸⁷. Ten jednakże, przedstawiony już kilka lat temu, obecnie stanowi jakby temat tabu. Kryzys finansowy, problemy w strefie euro i wiele innych elementów zadecydowało, że temat wspólnej armii został zaniechany. Na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku Unia pozostaje na poziomie planowania i dyskusowania o swoim bezpieczeństwie, a nie podejmowania realnych działań⁸⁸. Ten pogląd pojawił się wśród ekspertów lata temu i niestety nadal jest aktualny. Niezależna wojskowo Unia mogłaby jednak postawić Amerykę w kłopotliwej sytuacji.

⁸⁴ R. Zięba, *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2005, s. 102–103.

⁸⁵ B.T. Wieliński, *Merkel chce euroarmii*, „Gazeta Wyborcza”, 24.03.2007.

⁸⁶ B. Górka-Winter, *Kwestia budowy systemu obrony przeciwraкетowej z udziałem NATO*, „Biuletyn”, 2007, nr 16(430), PISM, s. 1762.

⁸⁷ J. Irzabek, *Euroarmia w natarciu*, „Polityka”, 19.06.2008.

⁸⁸ S. Koziej, *Najpierw zjednoczona Europa, potem euroarmia*, „Gazeta Wyborcza”, 18.12.2006.

Musiałyby ona dokonać wyboru czy opuścić Europę (kolejna strata dla Unii), czy podzielić się z nią odpowiedzialnością w skali światowej (ryzyko, że UE nie będzie w stanie udźwignąć takiego ciężaru)⁸⁹. Warto zaznaczyć jednak, że ostatecznie Ameryka raczej nie będzie zmuszona dokonać takiego wyboru, minimum przez najbliższą dekadę. Ewolucja pomysłów unijnych w sferze bezpieczeństwa jest zbyt powolna, o czym już wielokrotnie wspomniano.

Podsumowując temat Unii jako przyszłego bieguna w nowym ładzie, warto wejść w krótką polemikę z poglądami, jeszcze z lat 90., przedstawionymi przez Samuela P. Huntingtona. Twierdził on wówczas, że Unia Europejska jest słuszną i właściwą jednostką, aby stać się przeciwwagą dla hegemonii Ameryki. Huntington wykorzystał wówczas pojęcie ładu międzynarodowego w postaci „jedno-wielobiegunowej”⁹⁰. Miał to być moment przejściowy między starym a nowym porządkiem na arenie międzynarodowej, rozpoczęty pojawieniem się Unii Europejskiej. Pogląd można byłoby uznać dzisiaj za wręcz nad wyraz proeuropejski, lecz taki ład z udziałem UE jest mało prawdopodobny. Unia już w chwili obecnej znajduje się w tendencji spadkowej. Nawet jeśli nie wynika to z jej własnej opieszałości, to z pewnością jest wynikiem dynamicznych zmian na globalnej szachownicy, za którymi Europa po prostu nie nadąży. Można zaryzykować stwierdzenie, że prędzej prezydent USA przeforsuje pomysł Indii na stałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ, niż Unia będzie dysponowała rzeczywistą Wspólną Polityką Zagraniczną i Bezpieczeństwa. Tworzona obecnie Europejska Służba Działań Zewnętrznych⁹¹ również trafia częściowo w próżnię, bo ciężko będzie jej osiągnąć status organu, który oficjalnie wypowiada się w imieniu wszystkich krajów członkowskich. O ile w ogóle jest to możliwe kiedykolwiek do osiągnięcia. Wiele lat temu można było spotkać się z poglądem, że powstanie WPZiB doprowadzi USA do konieczności zrewidowania własnych poglądów

⁸⁹ Z. Brzeziński, *Wybór...*, s. 108–109.

⁹⁰ S.P. Huntington, *The Lonely Superpower*, „Foreign Affairs” 1999, vol. 78, nr 2, s. 35–45.

⁹¹ Zob. szerzej: O. Osica, R. Trzaskowski, *Europejska Służba Działań Zewnętrznych. Implikacje dla instytucji i stosunków zewnętrznych Unii Europejskiej*, „Nowa Europa. Przegląd Natoliński”, 2009, nr 2(3), Centrum Europejskie Natolin.

i opinii o Unii. Do pewnej rewizji z pewnością doszło. Ameryka wydaje się od ostatnich dziesięciu lat niejako utrwalać (z pewnymi wyjątkami np. w sferze gospodarczej), w sobie przekonanie o niezdolności UE do samoobrony bez udziału NATO pod wodzą USA, a tym samym oddala się od planu, w którym Unia mogła stać się jednym z najważniejszych nowych biegunów. Dla Europejczyków rola Unii wydaje się być po prostu odmienna. Wygląda na to, że Europa sama dla siebie widzi inne miejsce, bardziej przyziemne, oparte na rozwoju ekonomii i wielostronnej współpracy, a nie podważaniu roli i miejsca Ameryki w przyszłym łańdże międzynarodowym⁹². Stany Zjednoczone takie stanowisko już dawno temu zdążyły zaakceptować, a poszukiwanie przyszłych mocarstw-biegunów rozpoczęły w Azji.

2.3. NATO w nowym łańdże

Sojusz Północnoatlantycki powstały 4 kwietnia 1949 roku funkcjonuje po dzisiejszy dzień pod przewodnictwem Ameryki. Organizacja wzajemnej pomocy na mocy artykułu 5. powstała w czasie zimnej wojny, a jej przesłanie przez lata stanowiło hasło, by *Rosjan trzymać z daleka, Amerykanów jak najbliżej, a Niemców pod kontrolą*⁹³. W roku 2011 z tego hasła aktualny jest już jedynie postulat dotyczący Ameryki. Niestety i on w długiej perspektywie może ulec znaczącej zmianie.

Stany Zjednoczone od samego początku kształtowania się obecnego systemu opartego na współpracy w ramach organizacji międzynarodowych aktywnie wspierały ich tworzenie. Miało to również miejsce w przypadku Sojuszu. Wydarzenia z 11 września 2001 roku oraz ich reperkusje i przyspieszenie zmian na globalnej scenie politycznej spowodowały, że NATO nie jest już tą samą organizacją dla USA, jaką było

⁹² I. Słomczyńska, *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony. Uwarunkowania, struktury, funkcjonowanie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2007, s. 90–91.

⁹³ H. Ullman, *New NATO Strategic Concept Should Work With Russia and Keep Europe Up*, New Atlanticist. Policy and Analysis Blog, Atlantic Council, 10.03.2010.

za czasów zimnej wojny. Obecnie nad wyraz się zestarzało⁹⁴. Unilateralizm Busha juniora pokazał, że Ameryka w rzeczywistości nie zawsze potrzebuje w pierwszym, krytycznym momencie takiej organizacji jak Sojusz Północnoatlantycki. Amerykańska armia jest lepiej dofinansowana i skuteczniejsza niż suma wszystkich pozostałych sił zbrojnych krajów członkowskich⁹⁵. Nie znaczy to jednak, że NATO straciło sens bytu. Amerykanie zdają sobie sprawę, że pomimo powolnego działania organizacji, w długim terminie to właśnie sojusznicy z Paktu podejmą wspólnie działania stabilizacyjne. Tak, jak ma to obecnie miejsce w Iraku. W tej chwili dawna koncepcja tzw. ZOOP⁹⁶ nie ma już racji bytu, a przynajmniej tak długo, jak długo to Ameryka rządzi w Sojuszu⁹⁷. Dlatego też, mimo że Ameryka potrafiłaby poradzić sobie z zagrożeniami, istnienie NATO jest dla niej nadal korzystne.

Jednakże dla Amerykanów, bardziej niż dla mieszkańców Europy, liczy się przede wszystkim szybkość, elastyczność i skuteczność działania. Na tym właśnie tle wybucha obecnie najwięcej nieporozumień na linii USA–NATO. Europa pragnie zbudować własne, prywatne NATO w postaci euroarmii, ale póki co, nawet stosunki partnerskie z samym Sojuszem przynoszą raczej marne rezultaty⁹⁸. Zarówno Ameryka, jak i UE muszą znaleźć odpowiednią drogę dla NATO. Podstawą dla nowego Sojuszu powinna być walka z zagrożeniami niekonwencjonalnymi. Klasyczna walka zbrojna na terytorium któregośkolwiek z państw członkowskich NATO wydaje się dzisiaj wysoce nieprawdopodobna. Nie oznacza to, że niemożliwa, a jednak organizacja powinna skupiać się na zadaniach trudniejszych. Artykuły 4 i 5 nie są obecnie takim wyzwaniem, jak były za czasu dwubiegunowego ładu międzynarodowego, co wynika właśnie z niskiego prawdopodobieństwa ich wykorzystania. Pierwsze oznaki

⁹⁴ J. Mielnik, *NATO się zestarzało, teraz pora na reformy*, „Polska The Times”, 19.02.2009.

⁹⁵ P. Cywiński, *Po co nam...*, s. 40.

⁹⁶ ZOOP – Zintegrowana Obrona Obszaru Północnoatlantyckiego.

⁹⁷ L. Pajórek, *Polityka i strategie międzynarodowych organizacji bezpieczeństwa*, Ministerstwo Obrony Narodowej, Warszawa 2006, s. 7–8.

⁹⁸ M. Terlikowski, *Stan i perspektywy partnerstwa UE i NATO*, „Biuletyn” 2010, nr 106(714), PISM, s. 2273.

zmian to oczywiście nowa koncepcja strategiczna dla NATO⁹⁹. Zapisana w niej perspektywa do roku 2020 przyjmuje wśród najpoważniejszych problemów, jakimi powinna zająć się organizacja, właśnie zagrożenia niekonwencjonalne. Pierwszym z takich niebezpieczeństw, które powinny być skutecznie eliminowane jest cyberterroryzm¹⁰⁰. Zaledwie namiastkę problemów, jakie mogą wywołać ataki na skomputeryzowane zachodnie kraje, pokazał w 2007 roku przykład Estonii¹⁰¹. Amerykanie już od kilku lat informują o atakach hakerów na serwery najważniejszych instytucji rządowych i jednostek wywiadowczych. Często pojawiają się podejrzenia, że ataki pochodzą ze strony Rosji, a jeszcze prawdopodobniej z Chin, które z roku na rok kładą coraz większy nacisk na kontrolę informacji w globalnej sieci. W 2010 roku pojawiła się również wiadomość o wykradaniu przez chińskich hakerów tajnych informacji z Indii¹⁰². Dlatego też w obliczu tego zagrożenia NATO mogłoby odnaleźć dla siebie pewną niszę, w której przy wykorzystaniu technologii i możliwości wymiany informacji między swoimi członkami, stanowiłoby skuteczną barierę przeciwko cyberterroryzmowi¹⁰³.

Najnowszą istotną kwestią na forum Sojuszu i jego nowej koncepcji strategicznej jest oczywiście obrona przeciwrakietowa. Amerykanie najwidoczniej zrewidowali swoje poglądy. Jak wspomniano w poprzednim podrozdziale, ich decyzja o selektywnym wyborze państw NATO i stworzenie w nich systemu przeciwrakietowego poza organizacją wzbudziła wiele kontrowersji. Obecnie pomysł tarczy powrócił. Nie tylko ma ona powstać w ramach NATO, jako wspólnotowy system obrony, ale na dodatek zaproszona do udziału w przedsięwzięciu została również Rosja. To jeden z objawów nie tak dawno temu ogłoszonego „resetu” stosunków

⁹⁹ Zob. szerzej: *NATO 2020: Assured Security, Dynamic Engagement*, NATO Public Diplomacy Division, Bruksela 2010.

¹⁰⁰ M. Łapczyński, *Czy NATO znajdzie odpowiedź na cyberterroryzm?*, Portal Spraw Zagranicznych, 22.02.2009.

¹⁰¹ M. Landler, J. Markoff, *Estonia leczy rany po swojej pierwszej cyberwojnie*, „Gazeta Wyborcza”, 01.06.2007.

¹⁰² *Atak chińskich hakerów na serwery rządowe Indii*, Informacyjna Agencja Radiowa, 06.04.2010.

¹⁰³ M. Bieniek, *Przeciwnik on-line*, „Polska Zbrojna” 2010, nr 50, s. 14.

na linii Stany Zjednoczone–Federacja Rosyjska¹⁰⁴. Wyrażono to również we wspomnianej koncepcji strategicznej. Choć sama Rosja chce rozmawiać o tarczy, to faktycznie nadal forsuje swoje stanowisko. Dla Federacji tarcza jest kolejnym elementem, który miałby odgrodzić ją od Zachodu i pomóc USA skutecznie się przed nią bronić¹⁰⁵. Z drugiej strony Barack Obama, który stracił większość w Senacie, będzie miał nie lada problem, aby dalsze odbudowywanie stosunków z Rosją szło po jego myśli¹⁰⁶. Jednak pomysł natowskiej tarczy wydaje się znacznie lepszym rozwiązaniem niż ograniczanie jej do 2-3 wybranych krajów na terenie Europy. Jeśli budowa systemu ruszy i będzie on w pełni funkcjonalny, z Rosją lub bez niej, będzie to dobrym argumentem do generalnego zacieśniania współzależności krajów NATO, jak również czynnikiem pozwalającym na dalszą specjalizację działalności Sojuszu. Jednocześnie jej powstanie, w przypadku gdy tarcza będzie faktycznie administrowana przez struktury wewnętrzne Paktu Północnoatlantyckiego, pozwoli na wzrost znaczenia i roli organizacji w przyszłym ładzie międzynarodowym. Tym samym Ameryka jako główny pomysłodawca tarczy może również zyskać na znaczeniu militarnym i jednocześnie skutecznie zmniejszyć zagrożenie ewentualnym atakiem rakietowym m.in. ze strony Bliskiego Wschodu.

Sekretarz Generalny NATO – Anders Fogh Rasmussen – zaapelował pod koniec 2010 roku do krajów członkowskich, aby pamiętały, że Rosja to nie jedyne państwo, z którym należy rozwijać partnerstwo. Wymienił on również rosnące w szybkim tempie „tygrysy” azjatyckie – Chiny oraz Indie¹⁰⁷. Zakładając, że ich wzrost będzie przebiegał w podobnym tempie, to staną się one nowymi biegunami. Jednak koncepcja NATO ma zasadniczą wadę. O współpracy z tak istotnymi dla bezpieczeństwa globalnego krajami, mówi się po pierwsze w trybie przypuszczającym, a po drugie omawia się współpracę w trybie partnerstwa. W samym założeniu partnerskiej współpracy nie ma nic złego, jednak stosunki zaledwie

¹⁰⁴ M. Ostrowski, *USA-Rosja: „reset”*. Obama informatyk, „Polityka”, 07.03.2009.

¹⁰⁵ T. Bielecki, *Rosja chce rozmawiać z NATO o tarczy*, „Gazeta Wyborcza”, 21.11.2010.

¹⁰⁶ W. Smoczyński, *Szczyt NATO w Lizbonie. Reset i update*, „Polityka”, 17.11.2010.

¹⁰⁷ *Coraz bliżej do natowskiej tarczy antyrakietowej*, Polska Agencja Prasowa, „Wprost”, 14.10.2010.

partnerskie oznaczają jedynie polityczną wolę współpracy, powierzchowność. NATO musi zdawać sobie sprawę, że partnerstwo nie będzie oznaczało żadnego przywództwa ani kontroli nad potęgą Chin, które w każdej chwili będą mogły odstąpić od wspólnych rozmów. Nie ma wątpliwości, że gdyby doszło do zaostrzenia w przyszłości konfliktu z Tajwanem, władze w Pekinie z pewnością nie przystąpiłyby na dyplomatyczną ofertę Sojuszu czy innych organizacji. Z tego też powodu Sojusz musi przejść poważną reformę wewnętrzną, ograniczającą biurokrację i marnowanie na nią środków finansowych oraz rozwijać własne zaplecze techniczne i technologiczne, a ze zwykłego partnerstwa spróbować stworzyć nowe mechanizmy działań. Jeśli kraje takie jak Chiny dałyby się w przyszłości skusić na udział w strategicznej współpracy z NATO jako organizacją, nawet jedynie w ściśle określonych okolicznościach i małym wycinku rzeczywistości, rola Sojuszu mogłaby być w przyszłości tak znacząca, jak istnienie Paktu za czasów zimnej wojny. Aby tak się jednak mogło stać, potrzeba wielu zmian i wspólnych starań wszystkich członków Sojuszu.

Nowa koncepcja sojuszu zwraca również uwagę na przyszłe zagrożenia wynikające z napiętych stosunków między Indiami a Pakistanem oraz problem Korei Północnej. Będą to najtrudniejsze problemy do przezwyciężenia w przyszłym łańdź międzynarodowym. Należy jednak pamiętać o pewnych punktach na mapie świata, które już dzisiaj przysparzają wiele problemów. Są to przede wszystkim kraje afrykańskie – państwa upadłe, takie jak Somalia i problem piratów, którym obecnie już zajmuje się NATO. Również trwający obecnie rozpad Sudanu na południową i północną część¹⁰⁸, nie wróży poprawie sytuacji w tym kraju, może za to nieść znaczące zagrożenie dla stabilności nie tylko wewnętrznej tego kraju, ale całego regionu północnej i północno-wschodniej Afryki, który obecnie już jest w trudnej sytuacji ze względu na problemy w Jordanii i Egipcie¹⁰⁹. Czarny Łąd będzie z pewnością wymagał, w niedalekiej przyszłości, o wiele więcej uwagi od NATO niż w ostatnich latach.

¹⁰⁸ P. Jimbo, *Cały naród zagłosował za wolnością. Powstanie nowe państwo. I co dalej?*, „Gazeta Wyborcza”, 31.01.2011.

¹⁰⁹ *Egipt ma nowy rząd, opozycja wzywa do wielkich demonstracji*, Polska Agencja Prasowa, „Polska The Times”, 31.01.2011.

Podsumowując, trzeba przywołać również argument, że Ameryce na rękę jest istnienie NATO tak długo, jak prowadzi ona swoje wojny. Zasadą przez wielu przestrzeganą (również, choć wybiórczo, przez same Stany) jest posiadanie międzynarodowej legitymizacji. Sojusz obronny jest idealną dla USA organizacją, która może nadać ich działaniom swój mandat. Wieloletnia stabilizacja zapalnych regionów wymaga długotrwałej i wielostronnej pomocy międzynarodowej. Amerykanie dzięki swojej sile oraz wpływowi zawsze, prędzej czy później, pozyskują stosownych sojuszników do każdej ze swoich operacji zagranicznych, oferując im choćby „podział łupów”. Robią to między innymi dlatego, że w rzeczywistości nie chcą samodzielnie ponosić kosztów działań. Jest to kolejny amerykański argument za istnieniem NATO w nowym ładzie międzynarodowym. Ameryce w długim terminie obecność tej organizacji opłaca się bardziej niż jej brak. A i sam Sojusz również będzie miał rację bytu. Jak wspomniano, istotna jest przebudowa organizacji, jej struktur, wyzbycie się zbędnych, biurokratycznych obostrzeń, aby usprawnić działanie. Nie znaczy to, by od razu ułatwiać legitymizację użycia siły, jednak szybkość zmian na globalnej scenie politycznej jest tak duża, że stare NATO nie ma szans wpisać się w przyszły ład międzynarodowy. Jedyną szansą są skuteczne, adekwatne i trafne reformy, zaangażowanie krajów członkowskich i zapewne fakt, że Unii Europejskiej, pod względem politycznym, nie stać będzie w najbliższych dekadach na stworzenie własnego, europejskiego NATO.

2.4. Ameryka i ONZ

Organizacja Narodów Zjednoczonych stanowi od dziesiątek lat największe forum do rozwiązywania problemów w skali globu. Jedyna uniwersalna organizacja międzynarodowa na świecie przeżywa jednak już od dłuższego czasu problemy. Z każdym rokiem coraz więcej uwagi poświęca się konieczności przeprowadzenia w niej poważnych reform. Ich brak może doprowadzić w przyszłości do marginalizacji systemu Narodów Zjednoczonych, za sprawą dalszego spadku nie tylko skuteczności

samej organizacji, ale pogłębiania się różnic w jej wnętrzu i paraliżu takich jej elementów jak Rada Bezpieczeństwa.

Stany Zjednoczone oczywiście odgrywają istotną rolę w ONZ, lecz Biały Dom zdaje się w ostatnich latach nie w pełni wierzyć w możliwości funkcjonowania istniejącego systemu. Pierwszym poważnym problemem w ostatniej dekadzie okazała się amerykańska inwazja na Irak. Należy pamiętać, że stosowna rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ pojawiła się już po rozpoczęciu działań, oficjalnie nadając im legitymizację¹¹⁰. Ameryka zaprezentowała w sprawie Iraku podobne podejście zarówno na forum ONZ, jak i NATO. Komu więc tak naprawdę najbardziej zależy na istnieniu systemu Narodów Zjednoczonych?

Wbrew temu, co mogłoby się wydawać, nadal największym beneficjentem pozostają Amerykanie, jednak ich niechęć do działań w sztywnych ramach ich własnego systemu zdaje się być silniejsza niż poparcie dla Narodów Zjednoczonych w obecnej formie. Drugi, bardzo istotny czynnik, o którym wspominał już wiele lat temu Robert Kagan, to funkcjonowanie Rady Bezpieczeństwa jako swoistego substytutu siły dla krajów realnie słabszych. W rzeczywistości odnosi się to praktycznie do każdego, prócz USA, stałego członka Rady Bezpieczeństwa. Organizacja Narodów Zjednoczonych, ale również i inne systemy zbiorowe, powodują, że przynajmniej w teorii, wszystkie kraje członkowskie są sobie równe – dysponują stosowną liczbą głosów, mogą mieć prawo weta – jednak rzeczywistość jest zupełnie inna. Faktem jest, że przywiązanie Europy do instytucji międzynarodowych wynika z przekonania, że biorąc pod uwagę ich pozycję i status międzynarodowy oraz panujące reguły, możliwe jest skuteczne przeciwstawienie się działaniom takim jak choćby przytaczana wcześniej inwazja USA na Irak¹¹¹. Widać jednak wyraźnie, że tak nie jest, a struktury ONZ nie są w stanie zatrzymać Amerykanów przed realizacją swoich planów. Bardzo trafnie skomentował swojego czasu całą sytuację amerykański dyplomata – Christopher Hill. Stwierdził on bowiem, że skoro organizacje międzynarodowe, które Ameryka współtworzyła, są

¹¹⁰ J. Dołęga, B. Górka-Winter, *Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1483 w sprawie Iraku z dnia 22 maja 2003 r.*, „Biuletyn” 2003, nr 30(134), PISM, s. 825–827.

¹¹¹ J. Kiwerska, *Światowe przywództwo...*, s. 28.

obecnie nieskuteczne, to USA odmawiają im poparcia. Doskonale obrazuje to amerykańskie podejście, w którym skuteczność ma znacznie większe znaczenie niż poparcie ze strony struktur organizacji i ich członków. Należy pamiętać, że swoboda działania Ameryki może zostać bardzo skutecznie zaburzona, gdy dojdzie do ogłoszenia weta przez innego stałego członka Rady Bezpieczeństwa. Jest to szczególnie istotne w sytuacji, gdy inni stali członkowie RB sztucznie zawyżają znaczenie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Twierdząc, że na arenie międzynarodowej nie mogą zajść żadne poważne zmiany bez ich zgody, nadają sami sobie niezwykle atrybuty mocarstwowości, której tak jak Rosja czy Francja, faktycznie nie posiadają¹¹². W takim wypadku Biały Dom, w obawie przed zablokowaniem, woli po prostu nie pytać o zgodę na działania, tylko je podejmować. Znacznie łatwiej jest przeforsować stosowną rezolucję po fakcie, niż walczyć z opinią publiczną, krytykującą podjęcie ewentualnych działań mimo zdecydowanego przeciwstawienia się Rady Bezpieczeństwa.

Amerykanie jednak nie odrzucają koncepcji ONZ. Jak wspomniano wcześniej, to nadal Ameryka jest jednym z głównych beneficjentów systemu. Choćby obecnie, kiedy rośnie presja związana z podjęciem rezolucji, która uzna państwowość palestyńską. Amerykanie skutecznie ją wetują na rzecz swoich stosunków z Izraelem, ale już ponad połowa członków ONZ ją popiera. Nawet jeśli sprawy nie uda się Amerykanom wygrać, z pewnością będą w stanie ją dalej opóźniać, nawet o kilka kolejnych lat. Prawo weta w RB stanowi także bardzo dobry argument dla Białego Domu, aby dalej utrzymywać ten system, a w razie konieczności działać poza nim. Jest to realne, gdyż Ameryka nie porzuca dyplomacji ani prawa międzynarodowego. Jest jednak przekonana, że biurokratyczne normy i prawo, które nie zmienia się tak szybko jak sytuacja międzynarodowa, nie mogą uniemożliwiać jej podejmowanie skutecznych działań. Słuszny jest poniekąd pogląd mówiący o tym, że oczekiwanie od supermocarstwa skuteczności i odpowiedzialności za swoje działania, bez przyznawania mu odpowiednich uprawnień i akceptacji możliwości skorzystania z siły armii, jest po prostu nierealny, czy też naiwny¹¹³.

¹¹² A. Glucksmann, *Osobliwe odwrócenie sojuszy*, „Rzeczpospolita”, 24.03.2003.

¹¹³ J. Kiwerska, *Światowe przywództwo...*, s. 29.

Najlepszym przykładem na wręcz patologiczną sytuację w ONZ, jest problem sankcji nakładanych na Iran. Dyplomatyczne starania USA, aby przekonać Rosję i Chiny do poparcia zaostrzenia embarga w ostatnim czasie zajęły dużo czasu, a ich rezultat jest nikły¹¹⁴. Obecnie jednak sama Rosja zaczęła przywiązywać większą wagę do ewentualnego zagrożenia nuklearnego ze strony Iranu, co zmieniło jej podejście do nakładanych sankcji¹¹⁵. W ostatnim czasie mają one chyba jedynie znaczenie wizerunkowe dla Rady Bezpieczeństwa, aby pokazać, że decyzje są podejmowane, a pieniądze ONZ słusznie wydawane na biurokrację. Trudno mówić o ich przydatności i skuteczności. Podobnie było w latach 90., gdy RB wydała 17 rezolucji w sprawie Iraku. Żadna z nich nie została zrealizowana, ale sukces wizerunkowy zaistniał. Kolejny dowód na to, że Amerykanie, działając poza systemem w pewnych wyjątkowych sytuacjach, mają prawo powołać się na nieskuteczność dyplomatycznych i wspólnotowych rozwiązań.

Amerykanie nie są jednak przeciwni działalności ONZ związanej z pomocą humanitarną, działaniami prospołecznymi, ochroną światowego dziedzictwa i innymi, które nie są związane bezpośrednio z twardymi zagrożeniami dla pokoju na świecie. Jednakże i tutaj problemem organizacji jest biurokracja i marnotrawienie środków. Wskazywał na to już poprzedni Sekretarz Generalny ONZ – Kofi Annan, który podsumowując pracę agend ONZ, powiedział, że wygenerowały one ponad sześć tysięcy raportów w skali globu w latach 2000-2001¹¹⁶. Osobiście przyznał, że wiele państw ma trudności z przyswojeniem takiej ilości dokumentów, a wydatki na biurokrację pochłaniają ogromną część pieniędzy na faktyczną pomoc, choć teoretycznie są one osobną pozycją w budżecie organizacji. ONZ musi w tym zakresie przejść zdecydowane reformy. Amerykanie z pewnością poprą zmiany dotyczące takich obszarów zainteresowania organizacji i spojrzą na nią przychylniej

¹¹⁴ J. Przybylski, W. Lorenz, *ONZ zaostrza sankcje wobec Iranu*, „Rzeczpospolita”, 09.06.2010.

¹¹⁵ R. Śmigielski, *Iran w rosyjskiej polityce zagranicznej*, „Biuletyn” 2010, nr 96(704), PISM, s. 2255.

¹¹⁶ A. Leszczyński, *Pomoc źle ulokowana – nieskuteczna*, „Polityka”, 13.10.2010.

okiem, niż obecnie za sprawą kolejnego przerzucania się wetami pomiędzy członkami RB.

Czy zatem ONZ może pozostać organizacją uniwersalną w przyszłym ładzie? Z pewnością brak takiej organizacji mógłby prowadzić do ogólnoświatowego wzrostu napięcia w stosunkach międzynarodowych. Już sama idea przyszłego, wielobiegunowego ładu niejako umniejsza rolę takiej organizacji. Mocarstwa tworzące bieguny będą prawdopodobnie zachowywać się wcale nie lepiej niż dzisiaj Ameryka. Dla wielu z nich głos ONZ może znaczyć w przyszłości znacznie mniej niż znaczy dzisiaj. Z drugiej jednak strony System Narodów Zjednoczonych to także organizacje wyspecjalizowane, często całkowicie niezwiązane z tematyką bezpieczeństwa, obronności czy pokoju. Ta część ONZ, mimo że również poddawana krytyce i niepozbawiona wad, ma szansę najłatwiej przejść przez zmianę ładu międzynarodowego. Zdecydowanie należy odrzucić też możliwość zmiany statusu ONZ z organizacji uniwersalnej na wyspecjalizowaną. Nie tylko zabraknie ku temu podstaw, pomysłu na dobre przeprowadzenie tak poważnej zmiany, ale przede wszystkim zabraknie woli i poparcia wszystkich członków. Zbyt duża mnogość interesów wpływa na zmniejszenie skuteczności, a świat nie będzie w stanie stworzyć czegoś na wzór globalnego NATO. Z samego założenia organizacja taka traci sens bytu, gdyż nie mogłaby mieć wśród swoich członków państw, które przez największych są uznawane za agresorów, czy też słynną nową „oś złą”, według nomenklatury Busha juniora. Obecnie nawet Ameryka nie jest na tyle silna, aby przeprowadzić samodzielnie taką przebudowę ONZ. Wystarczy sobie przypomnieć, że sama organizacja próbuje być już od prawie dekady reformowana, a skutki (a w zasadzie ich brak) to powiększanie się chaosu i rosnąca niechęć do obecnego systemu.

Zdania ekspertów dotyczące skuteczności Organizacji Narodów Zjednoczonych są bardzo podzielone. Wielu z nich wskazuje wręcz na fakt, że ONZ nie spełniło swojej roli – nie zaprowadziło pokoju na świecie, a pomoc organizacji jest w większości nieskuteczna. Wydaje się, że ONZ jest faktycznie w obecnej formie organizacją przestarzałą i mało skuteczną. Wiele problemów podczas działalności ONZ nie zostało pozytywnie rozwiązanych, a mnóstwo pieniędzy zmarnowanych np. na pomoc

wiązaną¹¹⁷. Nie zmienia to faktu, że mimo tych problemów, Ameryka nadal będzie korzystała z forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, które stanowi idealne miejsce do legitymizacji pewnych sfer życia międzynarodowego i działań supermocarstwa. Stąd też prędzej czy później Amerykanie zwrócą się do ONZ ze swoimi wyzwaniami, podobnie jak uczynili to w przypadku Iraku i NATO. Problemy takie jak terroryzm są możliwe do przezwyciężenia tylko przy współpracy na szerszym forum. Należy liczyć, że organizacja podejmie poważne reformy, na które zresztą Ameryka będzie z pewnością naciskać. Szczególnie dotyczy to dalszego rozszerzania Rady Bezpieczeństwa, która stanowi najważniejszy organ ONZ. Prezydent Barack Obama już pod koniec 2010 roku podczas wizyty w New Delhi powiedział, że opowiada się za przyznaniem Indiom statusu stałego członka Rady Bezpieczeństwa¹¹⁸. Dlatego też Ameryka nie zrezygnuje z Organizacji Narodów Zjednoczonych, ale musi jednocześnie stać się motorem napędowym zmian, tak by ONZ był w stanie odgrywać swoją rolę w przyszłym łańdźcu międzynarodowym. Zmiana roli i zasad funkcjonowania Rady Bezpieczeństwa oraz jej rozszerzenie, wydają się być dobrą i wystarczająco konkretną reformą, by pociągnąć za sobą dalsze zmiany w organizacji i zmobilizować również inne kraje do działania. Tylko wówczas ONZ ma szansę zaistnienia w przyszłym łańdźcu międzynarodowym, choć jako organizacja nigdy nie będzie jego biegunem. W przeciwnym wypadku nowy łańdźć doprowadzi do ostatecznego rozkładu przestarzałych i nieprzystosowanych do niego struktur Organizacji Narodów Zjednoczonych.

¹¹⁷ Pomoc wiązana ONZ – inwestycje dokonywane z pieniędzy jednego kraju muszą być realizowane przez ten sam kraj. W ten sposób dochodzi do paradoksu, że kraj pomagający faktycznie może na tej pomocy zarobić, a jednocześnie nie daje pracy, (znacznie tańszej) miejscowej sile roboczej.

¹¹⁸ *Obama: tak dla stałego miejsca Indii w Radzie Bezpieczeństwa ONZ*, Polska Agencja Prasowa, „Gazeta Wyborcza”, 08.11.2010.

ROZDZIAŁ III

KSZTAŁTOWANIE SIĘ NOWYCH BIEGUNÓW

3.1. Strategia amerykańsko-chińska

Prezydent Barack Obama po dojściu do władzy uczynił rozwój stosunków z Chinami jednym z głównych priorytetów nowej polityki zagranicznej USA¹¹⁹. Ameryka od lat dostrzega rosnący potencjał Pekinu, jednak rozmowy ze wschodnim partnerem zostały zepchnięte w latach urzędowania Busha juniora na drugi plan. Przez te kilka lat Chińska Republika Ludowa odnotowała znaczący wzrost pod każdym względem. Jest największym eksporterem na świecie, najludniejszym krajem na Ziemi i, co istotne, rozwijała się niezwykle szybko gospodarczo i militarnie, również w czasie kryzysu, który spowodował wyhamowanie rozwoju nie tylko Ameryki, ale także Unii Europejskiej¹²⁰. Jednocześnie rosnące powiązania finansowe między USA a ChRL, ekspansja zagraniczna azjatyckiego „tygrysa” i rosnąca aktywność polityczna powodują, że to właśnie Chiny postrzegane są jako pierwszy biegun w nowym łądzie międzynarodowym.

Dla prezydenta USA taki rozwój wypadków mogłby wydawać się idealny. Po raz pierwszy od ponad pół wieku pojawia się kraj, który może w niedalekiej przyszłości przejąć na siebie część odpowiedzialności za światowy pokój. Warto jednak zauważyć, że koegzystencja obydwu państw nie jest idealna. Istnieje bardzo dużo kwestii spornych, które niszczą ten idealny wizerunek. Wystarczy przytoczyć tylko problemy ostatnich lat, aby zobaczyć jak bardzo złożone są stosunki pomiędzy

¹¹⁹ A. Gradziuk, *Nowy etap w stosunkach amerykańsko-chińskich*, „Biuletyn” 2010, nr 32(640), PISM, s. 2153.

¹²⁰ A. Nobis, *Chiny i globalny...*, s. 111–113.

Waszyngtonem a Pekinem. Począwszy od konfliktu komunistycznego rządu z największą amerykańską korporacją Google, przez sympatyzowanie polityków USA z Dalajlamą, dostarczanie przez Amerykanów broni na Tajwan¹²¹ czy gorący problem różnic co do programu jądrowego w Iranie, aż po powracające od lat dyskusje o wolności słowa i praw człowieka w Chinach. Jednak szczególną rysą na wzajemnych stosunkach od rozpoczęcia prezydentury Obamy jest problem polityki kursowej, gdyż pieniądze dla obu państw pozostają kwestią bardziej istotną od ich realnych politycznych ideologii¹²².

Stany Zjednoczone działają obecnie, w odniesieniu do Chin, wykorzystując koncepcję *smart power*, stworzoną przez Hillary Clinton¹²³. Zakłada ona skupienie się na najważniejszych aspektach współpracy przy jednoczesnym wyciszaniu spraw trudnych dla obu stron. Strategię należy uznać za pomysłową, choć z samej swojej definicji nie rozwiązuje ona wielu problemów, a w rzeczywistości może je pogłębić. Obie strony godząc się na jej funkcjonowanie, dopuszczają do przemilczenia przykładów takich jak Ameryka finansująca zbrojenia na Tajwanie oraz Chiny, które wydają się nie mieć złudzeń co do przyszłej wojny ze swoją zbuntowaną prowincją¹²⁴. Z drugiej strony taka polityka wydaje się bardziej realna niż ideologiczne strategie poprzednich prezydentów USA. Bill Clinton postawił sobie za cel walkę z nieprzestrzeganiem praw człowieka przez Pekin, natomiast George W. Bush określił Chiny jako przeciwnika. Obaj bardzo szybko musieli zweryfikować swoje poglądy i powrócić na ścieżkę zgody z Państwem Środka¹²⁵. Obama nie popełnił takiego błędu na starcie, choć i on musiał swoje plany już po pierwszym roku urzędowania dość znacząco zrewidować.

Na chwilę obecną nie jest właściwe poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, czy Chiny staną się nowym biegunem. Znacznie właściwsza jest

¹²¹ K. Kubiak, *Wojny, konflikty zbrojne i punkty zapalne na świecie*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2005, s. 185.

¹²² P. Czarnowski, *Będzie gospodarcza wojna USA-Chiny?*, „Dziennik”, 04.02.2011.

¹²³ P. Naughton, *Hillary Clinton says ‘smart power’ will restore American leadership*, „The Times”, 13.01.2009.

¹²⁴ P. Gillert, *Chiny grożą USA sankcjami*, „Rzeczpospolita”, 31.01.2010.

¹²⁵ A. Gradziuk, *Nowy etap w stosunkach...*, s. 2153–2154.

próba przyjrzenia się problemom, przed jakimi stanie Ameryka w najbliższych latach w związku ze zmianami ładu międzynarodowego. Wymieniono wiele kwestii spornych. Warto jednak niektórym z nich przyrzeć się bardziej szczegółowo. W pierwszej kolejności problem rozwoju chińskiej armii i zagrożenie wojną z Tajwanem. Należy pamiętać, że Chiny inaczej podchodzą do kwestii wykorzystania armii niż Ameryka. Wielka strategia Chin zakładała skupienie się na polityce braku interwencjonizmu oraz terytorialnej samoobrony¹²⁶. Amerykańskie działania w Iraku jednoznacznie pokazują zupełnie inny kierunek myślenia. Z drugiej jednak strony Pekin również doprowadził samoistnie do ewolucji własnej strategii. Otóż po raz pierwszy pojawia się konkurent, który może nie tylko chcieć, ale również ma realne szanse na opanowanie takich obszarów jak Ocean Spokojny, gdzie króluje niepodzielnie od lat US Navy¹²⁷. Już w 2010 roku pierwsze okręty wojenne ChRL ochraniały popularne morskie szlaki handlowe, którymi płynie chiński eksport, tak cenny dla Pekinu. Chiny dostrzegają od lat potencjał armii jako narzędzia prowadzenia (w pewnym stopniu) polityki zagranicznej, dlatego też pierwsza dekada XXI wieku przyniosła tak drastyczny wzrost wydatków na zbrojenia i technologie wojskowe. Doświadczenia czasów powojennych, aż po dzień dzisiejszy, nauczyły Państwo Środka, że polityka siły w stosunkach międzynarodowych jest nadal podstawą, aby ich kraj był uznawany za mocarstwo¹²⁸. Taki wzorzec w rzeczywistości zbudowała Ameryka powracając po 2001 roku do militaryzacji swojego bezpieczeństwa, a Chiny będą ten wzorzec po swojemu kontynuować. Nie tylko USA stoją obecnie przed problemem oszacowania realnych zdolności bojowych chińskiej armii. Pekin zdaje się wciąż skutecznie przestrzegać klasycznych zasad wojennych Sun-Tzu, w tym wypadku – ukrywać swój rzeczywisty potencjał. Pentagon zakłada, że oficjalny poziom wydatków sięgający ok. 70 miliardów dolarów rocznie na armię, może być sztucznie zaniżony

¹²⁶ E.A. Feigenbaum, *China's Challenge to...*, s. 34–35.

¹²⁷ M. Jarocki, *Morski pojedynek*, „Polska Zbrojna” 2010, nr 49(723), s. 53–55.

¹²⁸ E. Haliżak, *Koncepcja i polityka bezpieczeństwa narodowego ChRL*, „Stosunki Międzynarodowe”, 2000, nr 1–2, Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 74.

o ponad 50%¹²⁹. W przypadku ewentualnego konfliktu daje to Chinom świetny element zaskoczenia i z pewnością może przechylić szalę zwycięstwa na ich stronę. Jednak nie trzeba rozpatrywać tak czarnego scenariusza – duża armia jest Chinom potrzebna. W pierwszej kolejności Ameryka mogłaby oddać Pekinowi część odpowiedzialności za sprawy im najbliższe, czyli opiekę nad pobliskimi terytoriami oraz samodzielną ochronę szlaków handlowych. Byłby to dobry sprawdzian zarówno dla chińskiej armii, jak również dla samych Stanów Zjednoczonych.

Dla przyszłości stosunków amerykańsko-chińskich istotną rolę odgrywa sytuacja ekonomiczna. Ogromny deficyt handlowy wynoszący ponad 240 miliardów dolarów¹³⁰, który wciąż pogłębia się na niekorzyść Amerykanów, oraz gigantyczne rezerwy walutowe Państwa Środka stanowią nie lada wyzwanie dla USA. Biały Dom w rzeczywistości może obecnie jedynie zgadywać, co stałoby się z gospodarką, gdyby Chiny spróbowały upłynnić swoje, warte ponad 2 biliony dolarów, rezerwy zgromadzone w dużej mierze w amerykańskich papierach dłużnych¹³¹. Z pewnością takie działanie zachwiałoby gospodarką USA, a co za tym idzie, również i tą globalną. Warto zauważyć jednak, że takie scenariusze, które pojawiają się każdorazowo po kolejnych spotkaniach Waszyngton-Pekin, nie są zbyt realne, a przynajmniej możliwe jest ich pozytywne rozwiązanie. Chiny wcale nie są, jak się często sądzi, na z góry wygranej pozycji. Naruszenie amerykańskiej gospodarki przez Pekin spotkałoby się z daleko idącymi konsekwencjami dla gospodarki Chin. Z kolei odcięcie Państwa Środka od możliwości skupowania obligacji rządowych USA spowoduje podwyżkę przez FED¹³² stóp procentowych, a tym samym zmianę kursu juana do dolara, na niekorzyść Chin¹³³. Powiązania obu gospodarek są na tyle daleko idące, że oba kolosy muszą w rzeczywistości prowadzić

¹²⁹ A. Kobyłka, *Chińska armia rozpoczyna największe w historii manewry*, Portal Spraw Zagranicznych, 11.08.2009.

¹³⁰ J. Przybylski, *Wielki szczyt Obamy i Hu*, „Rzeczpospolita”, 19.01.2011.

¹³¹ J. Buczyński, *Chiny – 20 lat później*, „Europejski Przegląd Prawa i Stosunków Międzynarodowych”, 2010, nr 1(12), EWSPiA, s. 66.

¹³² FED – System Rezerwy Federalnej Stanów Zjednoczonych, Bank Centralny USA.

¹³³ D. Baker, *A gdyby nagle Chiny przestały odkupywać amerykański dług...*, „Le Monde Diplomatique Polska”, 2010, nr 4(50), Fundacja Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, s. 17.

wspólną politykę handlową i finansową względem siebie. Żadna ze stron nie może uciec przed drugą, bo odbije się to z pewnością czymś w rodzaju gospodarczych retorsji. Zwolennicy teorii o chińskiej dominacji nad Ameryką z pewnością zawiedliby się, gdyż żadna ze stron nie będzie prowadzić (w długim terminie) wojny gospodarczej. W takiej sytuacji zarówno Waszyngton, jak i Pekin w ostatecznym rozrachunku będą dążyć do balansu i gospodarczej stabilności, która jest gwarantem dalszego rozwoju obu potęg. Chiny potrafią również skutecznie ugłaskać Amerykę, jak w czasie ostatniego szczytu Obama-Jintao, gdy przewodniczący ChRL przywiózł do USA kontrakty warte 45 miliardów dolarów, które mają docelowo stworzyć nawet 200 tysięcy nowych miejsc pracy w Ameryce.

Zgodnie ze wspomnianą na początku rozdziału nową strategią amerykańskiej polityki zagranicznej, kwestie wolności słowa czy praw człowieka w Chinach zeszły na dalszy plan. Prezydent Obama przyznał po ostatnim spotkaniu z przewodniczącym ChRL, że prawa człowieka *to źródło napięć między naszymi rządami, ale myślę, że możemy o nich dyskutować w sposób otwarty i skupiać się na tych obszarach, co do których się zgadzamy*. Ameryka podąża więc dalej wytyczonym szlakiem. Temat ten z pewnością będzie powracał, ale Ameryka nie będzie, ze względów politycznych i gospodarczych, wymuszać na Pekinie jakichkolwiek drastycznych zmian w tej materii. Pozostanie więc obu krajom skupić się na ich żywotnych interesach, co może stabilizować wzajemne stosunki, jednak nie należy wątpić, że problem może narastać i kiedyś z pewnością powróci na forum międzynarodowe. Amerykańska polityka minimalizacji problemów może być dobrym punktem wyjściowym do stopniowego oddawania odpowiedzialności w ręce Chin, które potrzebują zachęt, by wyjść poza swoje terytorium. Wszystkie ich działania są skalkulowane na odpowiedni zwrot z inwestycji, lecz poczucie zagrożenia mobilizuje Pekin. Ameryka musi też zrozumieć, że otaczanie Chin swoimi wojskami i zbrojenie Tajwanu powoduje spowolnienie wychodzenia Pekinu z cienia, a tym samym może zniechęcać ChRL do przejęcia w przyszłości sporej części odpowiedzialności za ład międzynarodowy¹³⁴.

¹³⁴ J. Holslag, *Pięć pułapek na chińskiej drodze pokojowego rozwoju*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2010, nr 3(55), PISM, s. 10–11.

Chińska Republika Ludowa bez wątpienia stanie się przyszłym biegunem nowego ładu międzynarodowego. Nie tylko Ameryka tego pragnie, ale również i Chiny, które stopniowo otwierają się na świat, chcąc skorzystać ze swojej pozycji. Muszą jednak przejść przez zmianę swojej polityki „maxi-mini”, czyli maksymalizacji własnych interesów przy minimalizacji swojej odpowiedzialności¹³⁵. Z pewnością takiej zmiany Waszyngton będzie oczekiwał, gdyż to właśnie koszty tej odpowiedzialności stanowią główny argument za zmianą ładu. Ameryka będzie przede wszystkim oczekiwać od Pekinu większej odpowiedzialności za terytorium Azji. Począwszy od zwiększonego zaangażowania w rozwiązanie problemu potencjalnej wojny między Koreą Północną a Południową, aż aktywną rolę dotyczącą problemów na terytorium Bliskiego Wschodu, z Iranem i Irakiem na czele. Chiny wydają się rozumieć zachodzące obecnie zmiany. Mając nadzieję, że nie dojdzie do realnego konfliktu ChRL z Tajwanem, Biały Dom z otwartymi ramionami przyjmie zobowiązania komunistycznego rządu w Pekinie do współtworzenia nowego ładu międzynarodowego.

3.2. Indyjski biegun

Historia stosunków amerykańsko-indyjskich pokazuje jak dynamicznie mogą ulec zmianie stosunki pomiędzy aktorami na arenie międzynarodowej. W czasach zimnej wojny Indie nie ukrywały swojego negatywnego nastawienia do Amerykanów popierających Pakistan oraz zacieśnianych stosunki z Chinami. Waszyngton natomiast zarzucał Indiom utrzymywanie dobrych stosunków z największym wrogiem zachodu – Związkiem Radzieckim. Upadek systemu blokowego przestawił stosunki na dobry tor, jednak próby jądrowe z końca lat 90. przeprowadzone przez indyjskie władze ponownie zaostrzyły ton wspólnych rozmów. Dopiero nastanie nowego wieku i prezydentura Billa Clintona to czas dynamicznego rozwoju stosunków gospodarczych, a także ocieplenie tych *stricte*

¹³⁵ E. Haliżak, *Koncepcja i polityka...*, s. 81.

politycznych między oboma krajami. Prawdziwa przyjaźń między narodami nastąpiła jednak po rozpoczęciu się prezydentury Baracka Obamy, dla którego Indie stały się nagle na tyle ważnym partnerem, że poparł ich aspiracje na stałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ. Dynamiczny rozwój stosunków z USA oraz gospodarczy rozkwit azjatyckiego „tygrysa” powoduje, że indyjski biegun rysuje się na horyzoncie jako nowy partner Waszyngtonu.

Politykę prowadzoną przez Indie po 1989 roku eksperci dzielą na cztery okresy. Pierwszy to polityczny chaos na przełomie lat 80. i 90., następnie – próba uregulowania tej sytuacji do roku 1998. Mianem trzeciego okresu określa się czas po przeprowadzeniu przez rząd w New Delhi próbnego wybuchu nuklearnego, kiedy w 1998 roku wizerunek Indii na arenie międzynarodowej uległ zdecydowanemu pogorszeniu. Wówczas nawet Sejm RP podjął oficjalnie uchwałę potępiającą próby, jako zagrażające pokojowi w regionie, nawołując Indie i Pakistan do ich zaprzestania¹³⁶. Czwarty okres rozpoczął się w roku 2001 i trwa do dziś. Najważniejsze jego cechy to stabilizacja ekonomiczna połączona z rozwojem nastawionym na napływ BIZ¹³⁷, ale także rozwój militarny. Od razu pojawiają się skojarzenia z rozwojem Chin i, mimo wielu różnic, sam model w gruncie rzeczy jest podobny. Rząd w New Delhi jest obecnie drugim krajem w Azji, który aspiruje do roli nowego bieguna. W tym kontekście Rosja celowo nie jest uwzględniana, bo choć leży częściowo w Azji, traktowana jest jednak jako kraj europejski. Warto zauważyć, że Indie już od lat 70. opowiadają się za równowagą regionalną w Azji. Według ich koncepcji zapewnią ją trzy mocarstwa – Indie, Ameryka i Chiny¹³⁸.

Barack Obama podczas szczytu amerykańsko-indyjskiego w New Delhi oświadczył, że Indie już dzisiaj są rosnącym mocarstwem globalnym¹³⁹. Należy niniejsze słowa uznać raczej za gest dobrej woli, gdyż

¹³⁶ Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 5 czerwca 1998 r. w sprawie prób nuklearnych prowadzonych przez Republikę Indii oraz Islamską Republikę Pakistanu, „Monitor Polski”, 1998, nr 18, poz. 261.

¹³⁷ BIZ – Bezpośrednie Inwestycje Zagraniczne.

¹³⁸ J. Zajączkowski, *Indie – „wschodzące” mocarstwo XXI wieku*, „Stosunki Międzynarodowe”, 2008, nr 3-4, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 108.

¹³⁹ J. Overdorf, *Obama in India: salesman-in-chief*, Global Post, 08.11.2010.

Indie obecnie są jedynie mocarstwem regionalnym wspólnie z Chinami. Podobnie słowa prezydenta USA o członkostwie Indii w gronie stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ są obecnie zagrywką polityczną. Może mieć ona szansę realizacji, jednak prawdopodobnie dopiero w następnej dekadzie. Istotne jest, że obecny skład RB w żaden sposób nie odzwierciedla rzeczywistego układu sił na świecie¹⁴⁰. Obama powinien pamiętać, że pomimo, iż Francja, Wielka Brytania i Rosja dadzą się przekonać do takiej reformy RB (dwa pierwsze kraje już oficjalnie poparły poglądy USA w tej kwestii¹⁴¹) to komunistyczne Chiny nie dadzą się tak łatwo przekupić. W końcu Indie i Chiny to główni konkurenci w wyścigu po miejsce w nowym ładzie i mimo wszelkich form współpracy w regionie, należy o tym pamiętać.

Można powiedzieć, że w ostatnich kilku latach, szczególnie wśród amerykańskich polityków, zapanowała swoista moda na ocieplanie stosunków z Indiami. Może być to częściowo wynikiem pewnej niechęci do stosunkowo agresywnej polityki rozwoju Chin, z którymi coraz trudniej Amerykanom dyskutować. Nawet Bill Clinton od kilku lat intensywnie wspiera rozwój dobrych stosunków z rządem w New Delhi. Były prezydent jest uważany za polityka, który rozpoczął dzisiejsze relacje amerykańsko-indyjskie podczas swojej wizyty w 2000 roku¹⁴². Następnie Bush junior, niejako kosztem stosunków z Chinami, zachwalał demokratyczny i pokojowy rozwój Indii oraz ich wstąpienie do grona mocarstw nuklearnych¹⁴³. Europa również dostrzega rosnącą potęgę Indii, jednak jak wskazują niektórzy komentatorzy, Ameryka zyskuje wiele, chwając właśnie demokrację w Indiach, odróżniając ten kraj od komunistycznych i centralnie sterowanych Chin. Istnieje jeszcze interesujący i dość zawiły aspekt wspierania przez Indie stabilizacji Afganistanu. Indyjski

¹⁴⁰ A. Trębaczewicz, *Reforma Rady Bezpieczeństwa ONZ*, „Infos” 2009, nr 13(60), Wydawnictwo Sejmowe dla Biura Analiz Sejmowych, s. 4.

¹⁴¹ K. Rutkowski, *Sarkozy w Indiach*, „Le Monde Diplomatie Polska”, 24.01.2008.

¹⁴² M. Kropalani, *Clinton and India: End of the Estrangement*, „Bloomberg Businessweek”, 29.03.2000.

¹⁴³ G. Sorman, *USA i Indie: najważniejszy sojusz XXI wieku*, „Dziennik”, 05.11.2007.

rząd aktywnie i z zaangażowaniem pomaga Ameryce i Europie w regionie¹⁴⁴. Należy pamiętać, że Indie są *de facto* jedyną w swojej części Azji funkcjonującą demokracją i dlatego też według Zachodu stanowią jeden z najważniejszych biegunów. Pomoc w odbudowie Afganistanu wynika m.in. z chęci zdobycia wpływów gospodarczych (Afganistan leży na szlakach handlowych łączących centralną część kontynentu z częścią południową), ale także pozyskanie przewagi strategicznej, która mogłaby wywindować pozycję Indii w konflikcie z Pakistanem, choć obecnie na forum międzynarodowym powraca temat wznowienia negocjacji między oboma krajami po zamachach w Bombaju sprzed kilku lat¹⁴⁵. Indie zyskują na swojej obecności w Afganistanie bardzo wiele. Jednak w długim okresie czasu to przede wszystkim przychyłność Waszyngtonu i korzyści z tego płynące, a wśród nich forsowanie budowy nowego ładu międzynarodowego przy wyraźnym udziale Indii, mają największe znaczenie.

Istotnym czynnikiem, który umożliwia niejako ubieganie się o miejsce w przyszłym ładzie międzynarodowym, jest dynamiczny rozwój gospodarczy. Ameryka wyraźnie to dostrzega, a Hillary Clinton podczas niedawnej wizyty w New Delhi zapoczątkowała tzw. „stosunki w wersji 3.0” – kolejne podejście i kontynuacja polityki Busha juniora. Nie ulega jednak wątpliwości, że takie nastawienie Stanów Zjednoczonych do Indii to w pewnym sensie również czysta gra polityczna. Nawet sztuczne wypromowanie Indii jako mocarstwa, które będzie przeciwwagą dla potęgi Chin w Azji, przynosi Waszyngtonowi wiele korzyści. Przede wszystkim daje więcej opcji do wyboru, szczególnie, że prawdziwym problemem obu azjatyckich „tygrysów” jest stabilność wewnętrzna. Dwa najliczniejsze państwa świata są zlokalizowane blisko siebie, jeden rządzony przez komunistów, drugi uchodzący za regionalną ostoję demokracji. Za kadencji poprzedniego prezydenta USA Donald Rumsfeld, ówczesny minister obrony, promował koncepcję powstrzymywania Chin. Patrząc na obecne zaloty Obamy w stronę rządu w New Delhi, strategia

¹⁴⁴ P. Kugiel, *Zaangażowanie i rola Indii w Afganistanie*, „Biuletyn” 2009, nr 60(592), PISM, s. 2071–2072.

¹⁴⁵ *Indie i Pakistan wznowią rozmowy pokojowe*, Polska Agencja Prasowa, „Wprost”, 10.02.2011.

wydaje się aktualna, choć jej realizacja musi (z uwagi na wzrost znaczenia Chin) przebiegać inaczej niż za prezydentury George'a W. Busha. Obama skutecznie buduje dzisiaj wizerunek Indii jako przeciwwagi dla Chin, nie tylko w rozumieniu regionalnym, ale również globalnym. Wracając do ekonomii, nie ulega wątpliwości, że gospodarka Indii rozwija się dynamicznie, co dostrzegają również inni sprzymierzeńcy Ameryki. Dla przykładu – Niemcy w 2010 roku zwiększyły wymianę handlową z Indiami aż o 45%¹⁴⁶, a za nimi w kolejce ustawiają się już następni. Jednakże wartość PKB gospodarki indyjskiej ustępuje jeszcze Chinom i to dość znacząco. Zgodnie z danymi Banku Światowego, w 2009 roku wartość produktu krajowego brutto Indii wyniosła ok. 1,3 biliona dolarów, a Chin blisko 5 bilionów dolarów¹⁴⁷. Waszyngton jednak pokłada duże nadzieje w Indiach, zakładając, że będą one jedną z wiodących gospodarek świata już w 2020 roku¹⁴⁸. Trudno określić, ile w tym dobrej miny do złej gry, a ile prawdy – czas pokaże. Problemem dla USA są również bariery wewnętrzne w Indiach, gdzie wiele sektorów gospodarki jest wciąż zamkniętych dla napływu BIZ. Warto pamiętać, że Indie są obecnie jednym z najlepiej promowanych państw na świecie pod kątem budowy przyszłego ładu międzynarodowego. Nie ulega również wątpliwości, że przy takim wsparciu Waszyngtonu, Indie z pewnością będą mogły skuteczniej wybrać i zająć miejsce odpowiednie dla siebie w nowym ładzie.

Barack Obama podczas wystąpienia w indyjskim parlamencie powiedział, że wzrost bogactwa to także wzrost odpowiedzialności. Ameryka, poszukując krajów, które ją odciążą, przejmując od niej część obowiązków, wyraźnie stawia na Indie, zaraz obok Chin. Te drugie na początku 2011 roku niejako politycznie odsunęły się od Indii, choćby ze względu na amerykańsko-japońsko-indyjskie manewry wojskowe¹⁴⁹. Pekin ogłosił, że realizacja takich form współpracy z krajami trzecimi – bez udziału

¹⁴⁶ K. Popławski, *Niemcy zwiększają współpracę handlową z gospodarkami wschodzącymi*, „Best OSW”, 2011, nr 7(167), Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia, s. 2–3.

¹⁴⁷ *Gross domestic product 2009*, World Development Indicators Database, Bank Światowy, Waszyngton 2010, s. 1.

¹⁴⁸ J. Przybylski, *Ameryka stawia na Indie*, „Rzeczpospolita”, 08.11.2010.

¹⁴⁹ *Chiny zaniepokojone indyjsko-amerykańsko-japońskimi ćwiczeniami morskimi*, Informacyjna Agencja Radiowa, 16.02.2011.

Chin – to polityka okrążania ich kraju przez rząd w New Dehli. Indie, pragnąc zrównoważyć potęgę Chin, podejmują się również współpracy z Japonią, co wydaje się cieszyć Amerykę. Podobnie zresztą jak i indyjski udział w walce z terroryzmem. Po podpisaniu paktu antyterrorystycznego w 2010 roku oba kraje zacieśniły współpracę w tym zakresie. Szczególnym problemem są tutaj prowokacje, które miałyby rzekomo nakłonić rząd w New Delhi do dalszych działań przeciwko Pakistanowi w walce o sporne terytorium Kaszmiru¹⁵⁰. Rozwiązanie tego problemu wydaje się kwestią bardzo odległą, jednak Indie, mając za plecami amerykańskie poparcie i napływające fundusze, zapewne skupią się na rozwoju, zamiast na dalszym pogłębianiu konfliktu.

Podsumowując temat indyjskiego bieguna, należy zauważyć, że jest on, w przeciwieństwie do chińskiego, bardziej kreowany medialnie niż ma pokrycie w rzeczywistości. Nie jest to jednak głos przeciwko Indiom, po prostu trzeba zauważyć, że kraj ten gospodarczo i militarnie pozostaje daleko w tyle za Państwem Środka. Z drugiej strony dynamiczny rozwój ekonomiczny, przychyłność Ameryki i stanowienie przez Indie jedynej prawdziwej przeciwwagi dla Chin dobrze rokuje na przyszłość. Dodatkowo, jeśli doszłoby do realnej reformy RB ONZ i Indie weszłyby do niej jako stały członek, a do tego mocarstwo nuklearne, z pewnością ich pozycja byłaby na arenie międzynarodowej bardzo znacząca. Nie ulega wątpliwości, że Ameryka przeforsuje Indie jako przyszły biegun. Indyjska Republika ma realne szanse na szybki rozwój, jednocześnie jest państwem, tak jak Chiny, silnym demograficznie. Jest też ogromnym rynkiem zbytu, co ma bardzo duże znaczenie z ekonomicznego punktu widzenia. Jednocześnie jako kraj demokratyczny będący sprzymierzeńcem zachodu Indie będą stanowić ważne ogniwo w regionie, a także w stabilizacji sytuacji m.in. w Afganistanie. Elementy te zdecydowały o tym, że Ameryka bardzo chętnie wejdzie w nowy ład międzynarodowy z Indiami jako swoim partnerem, wcale nie gorszym niż Chiny, choć nie tak silnym i zasobnym.

¹⁵⁰ *Indie i USA będą razem zwalczać terrorystów*, Informacyjna Agencja Radiowa, 23.07.2010.

3.3. Rosyjska polityka gry na wielu frontach

Federacja Rosyjska według własnego uznania jest mocarstwem. Forso-
wanie takich rewelacji uchodziło w ostatnich kilku latach Rosji na sucho,
m.in. dzięki jej polityce energetycznej. Czując jednak rosnącą tuż przy
granicy potęgę Chin, Moskwa coraz częściej staje przed problematycz-
nym dla niej wyborem, czy dokonać zwrotu w stronę Azji czy Zachodu.
Obie drogi wydają się być problemem dla Rosji, która z jednej strony stoi
przed koniecznością akceptacji zasad UE czy NATO, a z drugiej obawia
się zderzenia z potęgą ChRL. Naturalnym kierunkiem zdaje się być mimo
wszystko Europa, w której stronę Rosja zmierza od wielu lat. Niestety
za każdym razem, gdy sprawy przybiorą pozytywny obrót, pojawia się
problem, który oddala Federację od Zachodu i po raz kolejny jej pozy-
cja w ładzie międzynarodowym zostaje zachwiana, dlatego dzisiaj Rosja
wciąż nie jest biegunem, mimo jej usilnych starań.

Zmiana władzy na Kremlu, choć pozorna, pociągnęła za sobą opraco-
wanie i ogłoszenie (pod przewodnictwem prezydenta Miedwiediewa) no-
wej strategii bezpieczeństwa narodowego Rosji¹⁵¹. Nowa koncepcja, która
ma być adekwatna do nowych warunków na arenie międzynarodowej, za-
kłada m.in. możliwość użycia siły, w przypadku naruszenia równowagi sił
przy granicach Federacji oraz jej sojuszników. Podobnych interesujących
zapisów jest w nowej strategii wiele, brakuje jednak ich doprecyzowania,
tym samym Rosja pozostawia sobie wolne pole do działań w pewnych
sferach. Przytoczono jednak ten konkretny zapis, gdyż bardzo dobrze
jest on osadzony w temacie zmian ładu międzynarodowego. Federacja
pokazuje tym samym, że dostrzega problem wzrostu siły jednostek wo-
ków niej. Na zachodzie Unia Europejska oraz NATO pod amerykańskim
przewodnictwem, po stronie azjatyckiej przede wszystkim Chiny, a na po-
łudniu także Indie. Choć o tych drugich nie wspomina się w kontekście
konfliktu z Kremlem, rząd w New Delhi silnie wspierany przez USA to
również kwestia rozwojowa i być może problem w przyszłości, gdyby

¹⁵¹ *Strategia bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej do 2020 roku*, dekret pre-
zydencki nr 537, Moskwa, 12.05.2009.

doszło do zacieśnienia współpracy indyjsko-chińskiej. Nowa strategia Kremla zakłada, że w przypadku zagrożenia z którejś ze stron, Rosja gwarantuje sobie możliwość użycia siły. Pomimo braku doprecyzowania, czy chodzi o samoobronę, czy też nie, Rosja z pewnością nie byłaby zdolna do pierwszego kroku przeciwko tak silnemu przeciwnikowi jak Chiny czy szeroko pojęty Zachód. Nie jest to kwestia wyłącznie jej armii, ale jej interesów, przede wszystkim handlu ropą i gazem, które to surowce praktycznie utrzymują kolosa na jego glinianych nogach¹⁵². Jakikolwiek incydent powodujący zaprzestanie sprzedaży gazu jednej bądź drugiej stronie spowodowałby gwałtowne zachwianie się Rosji. Utrata jej stabilności zburzyłaby ponownie istniejący porządek, jak to miało miejsce w 1991 roku, gdy upadł Związek Radziecki. Poruszając natomiast problem handlu surowcami, jednak warto zwrócić uwagę na to, jak specyficznie wpływa on na kształtowanie relacji Rosji z innymi krajami. Nowa strategia bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej to także całkowicie nowa koncepcja bezpieczeństwa w Europie. Moskwa zaoferowała bowiem wielki szczyt m.in. z udziałem UE, NATO i WNP, który to (typowo dla Rosji) miałby odbyć się na forum OBWE¹⁵³. Podobne pomysły w rzeczywistości już kiedyś się pojawiały i nigdy się nie sprawdziły. Tym razem jednak prezydent Rosji zyskał większą aprobatę w Europie, niż można by się z początku spodziewać. Nawet Nicolas Sarkozy zaapelował o wstrzymanie tematu tarczy antyrakietowej w oczekiwaniu na plany Rosji. Nie ma wątpliwości, że jest to tylko polityczny gest w stronę Moskwy, gdyż i tak rosyjska koncepcja w żadnym wypadku nie trafi na forum UE. Pomimo to pierwszym krokiem Miedwiediewa w Europie była wizyta w Republice Federalnej Niemiec. Wybór RFN jest dzisiaj oczywisty, właśnie ze względu na wspomniane interesy związane z surowcami energetycznymi, a w tym niezwykle istotny dla Rosji gazociąg Nord Stream¹⁵⁴. Wszystkie te elementy pokazują, że obecnie Moskwie bliżej do Berlina czy Brukseli niż do Chin.

¹⁵² A. Szeptycki, *Obszar WNP: broń gazowa Rosji*, [w:] R. Kuźniar et al., *Rocznik Strategiczny 2006/2007*, Instytut Stosunków Międzynarodowych, Warszawa 2007, s. 173.

¹⁵³ A. Krzymkowski, *Plan Miedwiediewa – nowa architektura bezpieczeństwa?*, „Sprawy Międzynarodowe”, 2009, nr 2, PISM, s. 24.

¹⁵⁴ A. Łoskot-Strachota, Ł. Antas, *Nord Stream na liberalizującym się rynku gazu UE*, „Punkt Widzenia” 2010, nr 3, Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia, s. 6.

Rosja nie jest mentalnie krajem azjatyckim. Zawsze bliżej jej było mimo wszystko do Europy i tak też jest obecnie, nawet jeśli jej pomysły nie są przyjmowane z zadowoleniem przez Zachód, w tym USA. Partnerstwo z Chinami wydaje się być zbyt trudne dla Rosji, a nawet przytłaczające. Federacja zdaje się funkcjonować wolniej niż oczekiwaliby tego taki partner jak Chiny. Przykładem może być ponownie handel rosyjskim gazem, który nie dociera do ChRL w takiej ilości, jakby obie strony tego chciały. Pekin ucieszyłby się z możliwości zainwestowania w wydobycie tego surowca na Syberii, lecz Rosja nie zgodzi się, aby jej potencjalny przeciwnik wchodził w posiadanie jednego z jej głównych argumentów walki politycznej. Z drugiej strony Moskwa nie może spełnić oczekiwań Chin, gdyż nie stać jej na własne inwestycje. Co ciekawe, ropa z Rosji transportowana była przez ostatnie lata do Chin drogą kolejową, co nie było dla Pekinu ani wygodne, ani opłacalne, a tym bardziej bezpieczne. I tak też czekając na Rosję, Chiny zainwestowały w przedsięwzięcie w Kazachstanie, który dzięki bezpośredniemu rurociągowi omijającemu Rosję, przesyła do Państwa Środka ropę zaspokajającą od kilku do nawet kilkunastu procent rocznego zapotrzebowania na ten surowiec¹⁵⁵. Po raz kolejny więc Moskwa została niejako odsunięta od Azji i geopolitycznie przesunęła się w stronę Unii, której gotowa jest sprzedać każdą ilość ropy. Dodatkowo rosyjski projekt prawdziwego zbliżenia z Azją za pomocą ropociągu WSTO¹⁵⁶, ciągnie się od lat 90. i nadal nie ma pieniędzy na jego realizację. Okazuje się dodatkowo, że koszt jego budowy jest tak wysoki, że Rosja musiałaby wydobywać syberyjską ropę przez następne 22 lata, aby zaistnieć w krajach azjatyckich i jednocześnie zacząć na tym fizycznie zarabiać¹⁵⁷. W tej sytuacji wydaje się, że Rosja pozostanie w najbliższych latach po stronie europejskich klientów.

Aktualnym tematem w dyskusji na temat stosunków amerykańsko-rosyjskich jest z pewnością ich „reset” dokonany przez prezydenta Baracka

¹⁵⁵ A. Jarosiewicz, *Rosja głównym korytarzem dla eksportu ropy z Kazachstanu*, „Tydzień na Wschodzie”, 2010, nr 42(160), Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia, s. 9.

¹⁵⁶ WSTO – ropociąg Wschodnia Syberia-Ocean Spokojny

¹⁵⁷ W. Konończuk, *Ropociąg Wschodnia Syberia-Ocean Spokojny (WSTO): strategiczny projekt – organizacyjna porażka?*, „Komentarze OSW”, 2008, nr 12, Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia, s. 1–5.

Obamę¹⁵⁸. Z takiego wydarzenia zadowolone były nie tylko Stany, ale również i sama Rosja. Kreml zdaje sobie sprawę, że kraj, granicząc na tak długiej linii z urastającymi do rangi mocarstwa Chinami, może w przyszłości spodziewać się zagrożenia z ich strony, jeśli wzajemne stosunki ulegną pogorszeniu. Istnieje również obawa, że to właśnie Chiny jako pierwsze mogą wyciągnąć rękę po gigantyczne złoża ropy i gazu na rosyjskiej Syberii¹⁵⁹. Jak się okazuje, wzrost ambicji Pekinu może być w przyszłości wspólnym problemem USA i Rosji. Stąd też, mimo że Federacja nie posiada atrybutów mocarstwowości, takich jak nowoczesna armia czy silna gospodarka, Ameryka, zarządzając nowy dialog z Kreml, podnosi rangę Rosji na arenie międzynarodowej. Okazuje się, że Federacja może zyskać na znaczeniu w nowym ładzie międzynarodowym, stając się niejako przeciwwagą dla Chin. W poprzednim podrozdziale podobną teorię przedstawiono odnośnie do budowania wizerunkowo potęgi Indii przez Amerykę. Pokazuje to, jak wielka musi być przeciwwaga, aby zrównoważyć ogrom Chin. Nie ulega jednak wątpliwości, że pomimo dobrego początku związanego z redukcją arsenałów nuklearnych oraz zapowiedzią powrotu do współpracy Rady NATO-Rosja, zabiegi te równoważone są przez wiele rozbieżności, które wciąż stoją na drodze do rzeczywistego zbliżenia USA i FR¹⁶⁰. Pomimo to utrzymywanie przyjaznych stosunków między oboma państwami będzie kontynuowane, nawet jeśli Ameryka będzie musiała kreować je trochę w sposób sztuczny, jak czyni to obecnie z Indiami. Waszyngton planuje działania długoterminowe, wiedząc, że sojusznicy w postaci Indii i Rosji mogą ograniczyć nadmierną ekspansję Chin. Stany Zjednoczone powinny jednak wziąć pod uwagę, że Pekin, potencjalnie, stać na złożenie Rosji bardzo dobrej kontrpropozycji.

Interesujący jest również aspekt najnowszych wydarzeń na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej oraz wpływ rewolucyjnych nastrojów w regionie na Rosję. Pomimo iż politycznie obecność Federacji

¹⁵⁸ R. Śmigieński, B. Wiśniewski, *Nowe otwarcie w stosunkach amerykańsko-rosyjskich: bilans i perspektywy*, „Biuletyn” 2010, nr 23(631), PISM, s. 2141.

¹⁵⁹ M. Pielach, *Rosyjska zagadka*, „Polska Zbrojna” 2010, nr 47(721), s. 55.

¹⁶⁰ B. Wiśniewski, *Perspektywy polityki Stanów Zjednoczonych wobec Federacji Rosyjskiej*, „Biuletyn” 2009, nr 15(574), PISM, s. 1993.

ograniczona jest tam tak naprawdę do minimum, to niepowetowane straty dla niej może przynieść zmiana obecnych rządów w wielu krajach regionu. Wynika to z faktu, że rosyjski przemysł zbrojeniowy mógłby utracić wówczas ważne rynki zbytu¹⁶¹. Problemy Libii czy Egiptu mogą prowadzić ponadto do dalszej destabilizacji regionu. To wpłynie na zmiany na mapie geopolitycznej – zmiany, do których Rosja ze względu na swoje interesy i położenie będzie musiała się ustosunkować i zostanie zmuszona, by podjąć odpowiednie działania. Drugi element, który obecnie jest dla Moskwy niezwykle istotny, to wartość ropy naftowej, której cena, ze względu na zawirowania na Bliskim Wschodzie i w Afryce, mocno idzie w górę. Pozwala to Rosji zwiększyć wpływy budżetowe z tytułu handlu ropą. Niestety może to w krótkim terminie pogorszyć stosunki rosyjsko-unijne, gdyż to właśnie Unia Europejska zapłaci więcej za surowce z Federacji Rosyjskiej. Wówczas po raz kolejny rosyjska polityka gazowa oddali ten kraj od Zachodu. Ameryka z pewnością nie odnotuje tego problemu i tworzenie nowych stosunków rosyjsko-amerykańskich będzie kontynuowane bez względu na rosyjsko-europejskie problemy gazowe. Jednak przyszłe decyzje Rosji odnośnie do sytuacji w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie z pewnością będą przez Waszyngton bacznie obserwowane. Jeśli cele i oczekiwane efekty będą zbieżne, z pewnością przyczynią się do zacieśnienia nowych więzów między krajami, a Rosja geopolitycznie przesunie się bliżej Zachodu niż Chin.

Rosyjska polityka gry na wielu frontach ma w zamyśle przynosić jej wielu sojuszników, którzy będą ją wspierać. Rzeczywistość okazuje się jednak trudniejsza, a chaos i rozdziarcie rosyjskich elit między Zachodem, Azją i wewnętrznymi problemami powoduje, że polityka nie jest tak skuteczna na żadnym z frontów, jak być powinna. Ropa naftowa, choć stanowi silny, a czasem jedyny argument w rozmowach Europy z Moskwą, nie robi już takiego wrażenia na azjatyckich „tygrysach”. Z tego powodu wydaje się, że Rosji znacznie bliżej do Zachodu, a geopolityczne umiejscowienie Moskwy jest tuż przy granicy z Unią Europejską, mimo wielu

¹⁶¹ M. Kaczmarek, W. Konończuk, *Konsekwencje rewolucji w Afryce Północnej dla Rosji*, „Tydzień na Wschodzie”, 2011, nr 8(168), Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia, s. 3.

sprzeczności i problemów. Bez wątpienia impulsem ku temu jest tak szybki wzrost Indii i Chin, który niejako wykluczył dzisiaj Rosję i zatarł jej marzenia o byciu azjatyckim imperium¹⁶². W tym wszystkim pojawia się jeszcze kwestia stosunków z USA, które w teorii zapowiadają się dzisiaj lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Jeśli faktycznie zostaną podtrzymane, Ameryka z pewnością da Moskwie odetchnąć, a następnie niejako wepchnie ją w nowy ład światowy jako jeden z biegunów, który tak jak Indie będzie równoważył coraz bardziej ciężące Waszyngtonowi Chiny.

3.4. Potencjał BRIC(S) – szacunki i przeszacowania

Gdy po raz pierwszy w 2001 roku termin ten został ujęty w jednym z raportów amerykańskiego banku Goldman&Sachs, rozpoczęły się spekulacje i wizje świata, który rzekomo miałby być w przyszłości rządzony przez takie stowarzyszenie państw jak BRIC¹⁶³. Cztery potęgi w postaci Brazylii, Rosji, Indii i Chin miałyby tworzyć największe gospodarcze stowarzyszenie państw, którym ustąpić miałyby zarówno Unia Europejska, jak i Ameryka. Termin BRIC zaczął pojawiać się od tamtego czasu w coraz większej ilości publikacji, także z dziedziny stosunków międzynarodowych, a szczególne miejsce zajmuje właśnie w dyskusjach poświęconych przyszłemu łaadowi międzynarodowemu.

Wszystkie cztery kraje łączy istotna cecha. Każde z nich było w przeszłości cesarstwem i zajmowało istotne miejsce w regionie oraz na arenie międzynarodowej¹⁶⁴. Obecnie możemy doświadczyć próby odbudowania ich dawnych wpływów, jednak perspektywy przedstawiane w wielu publikacjach wydają się być zbyt optymistyczne i nie uwzględniają wielu istotnych czynników. Warto rozpocząć analizę od porównania danych dotyczących gospodarek BRIC. Informacje prezentuje poniższa tabela.

¹⁶² A. Bryc, *Polityka wobec Rosji innych państw poradzieckich* [w:] J. Zając, *Polityka zagraniczna USA po zimnej wojnie*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005, s. 69.

¹⁶³ *Building Better Global Economic BRICs*, Global Economics Papers, 2001, nr 66, s. 3.

¹⁶⁴ K. Mroziewicz, *Bezczelność, bezkarność, bezsilność. Terroryzmy nowej generacji*, Branta Oficyna Wydawnicza, Bydgoszcz 2009, s. 397.

Tabela 6. Prognozy PKB krajów grupy BRIC w roku 2050

Państwo	Prognoza PKB
Brazylia	11,37 bln USD
Rosja	8,58 bln USD
Indie	37,00 bln USD
Chiny	70,00 bln USD

Źródło: opracowanie własne na podstawie: K. Mroziewicz, *Bezczelność, bezkarność, bezsilność. Terroryzmy nowej generacji*, Branta Oficyna Wydawnicza, Bydgoszcz 2009, s. 397.

Zgodnie z danymi szacunkowymi zawartymi w tabeli, prognoza zakłada, że w roku 2050 produkt krajowy brutto grupy BRIC wyniesie przeszło 126 bilionów dolarów. Oznacza to około siedmiokrotny wzrost w stosunku do stanu obecnego. Zgodnie z danymi, kraje tej grupy odpowiadają obecnie za ponad 20% światowego PKB. Prognozy pokazują bardzo optymistycznie, że te cztery kraje mają szansę stać się silnym graczem na arenie międzynarodowej. Błędem jest jednak branie pod uwagę całości PKB państw BRIC. Znacznie ważniejszy, także dla wewnętrznej stabilności kraju i zmniejszania dysproporcji prowadzących do destabilizacji społecznej, jest produkt krajowy brutto *per capita*. Obszar grupy zamieszkuje ok. 40% ludności świata¹⁶⁵, lecz niestety niski wskaźnik zamożności obywateli wszystkich państw BRIC nie jest powodem do dumy żadnego z krajów. Dokładne dane przedstawia poniższa tabela.

Tabela 7. PKB *per capita* państw BRIC

Jednostka polityczna	Wartość PKB <i>per capita</i>
Brazylia	10 900 USD
Rosja	15 900 USD
Indie	3 400 USD

¹⁶⁵ J. Mazurek, *Atrakcyjne rynki BRIC*, Forsal, 03.02.2011.

Jednostka polityczna	Wartość PKB <i>per capita</i>
Chiny	7 400 USD
USA	32 900 USD
UE	47 400 USD

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *The World Factbook*, Central Intelligence Agency, [online] www.cia.gov [dostęp: 8.03.2009].

Pod względem średniej zamożności obywateli kraje BRIC mają jeszcze wiele do nadrobienia¹⁶⁶. Biorąc pod uwagę liczbę ludności zamieszkującą kraje grupy i jej dynamiczny wzrost m.in. w Indiach, zajmie to z pewnością następne kilkadziesiąt lat. Należy pamiętać, że im zamożniejsze jest społeczeństwo, tym mniejsze są tendencje do wewnętrznych sporów, a tym samym zyskuje na tym stabilność wewnętrzna społeczeństwa, ustroju i reżimu politycznego. Powracając jednak do tematu całkowitego PKB, należy jeszcze zauważyć, że przy jego obecnym tempie wzrostu w Unii Europejskiej, jak i w USA, obie jednostki pozostaną w tyle, w szczególności za azjatyckimi „tygrysami”. Nie ulega jednak wątpliwości, że kwestie gospodarcze to jedne z wielu czynników, które będą decydować o tym, jakie kraje staną się przyszłymi biegunami. Warto podkreślić, że zacieśnianie więzi gospodarczych między podmiotami może wpłynąć pozytywnie szczególnie na słabszych ekonomicznie członków ugrupowania, jednak patrząc na osiągnięcia Unii Europejskiej, można zaryzykować stwierdzenie, że gospodarka jest pierwszym i niestety względnie najłatwiejszym krokiem na drodze do integracji. Znacznie większe kłopoty sprawia m.in. współpraca wojskowa oraz organizacja współpracy w zakresie polityki zagranicznej czy dyplomacji, co zresztą dzisiaj dobitnie pokazuje przykład ESDZ¹⁶⁷ w UE. Dlatego też należy przyjrzeć się perspektywie rozwoju współpracy na innych polach niż gospodarka, aby ocenić potencjał BRIC.

¹⁶⁶ A. Lubowski, *Kontuzjowane mocarstwo. Siła i słabość Ameryki*, Świat Książki, Warszawa 2007, s. 310.

¹⁶⁷ ESDZ – Europejska Służba Działań Zewnętrznych.

Istotnym czynnikiem, pozagospodarczym, który warto przeanalizować, jest wzajemna pozycja państw wewnątrz grupy. Oczywiście jest, że to Chińska Republika Ludowa byłaby jej motorem napędowym, a tuż za nią znajdowałyby się Indie. Takiej pozycji raczej nie osiągną Rosja czy Brazylia, oba te kraje jednak są niezwykle potrzebne azjatyckim „tygrysom”. Taki układ lepiej byłoby określać mianem Chindie¹⁶⁸ plus reszta. Otóż Rosja i Brazylia sprawiają w BRIC wrażenie krajów, które mają jedynie zapewnić środki do rozwoju Chindii, które stałyby się notabene połączeniem tzw. „fabryki świata” oraz „globalnego centrum usług”¹⁶⁹. Po pierwsze, oba kraje są dużymi dostawcami surowców, po drugie, są rynkami zbytu o dużym potencjale. I nagle okazuje się, że BRIC w rzeczywistości może nie być tym, czym w zamyśle Moskwy powinien. Należy dodać, że to właśnie prezydent Miedwiediew stał się inicjatorem współpracy politycznej w ramach grupy. Nie kto inny jak Rosja chciałaby politycznie przewodzić grupie, na co również nie ma realnych szans. Moskwa nie będzie w stanie objąć pozycji lidera, gdyż oznaczałoby to pewną uległość Chin. Nie ulega także wątpliwości, że to Chiny finansowo również przewodziłyby zespołowi tych krajów. W końcu od pewnego czasu mówi się, że następną światową walutą po dolarze i euro, może być chiński juan¹⁷⁰. Nie ulega także wątpliwości, że to właśnie Pekin dysponuje obecnie największymi rezerwami walutowymi na świecie. To wszystko powoduje, że pozycja Rosji w BRIC będzie uzależniona od stosunków Moskwy z Pekinem. Warto odnotować również, że elity polityczne w Rosji nie są obecnie zadowolone ze swojego wpływu na dawne kraje satelickie ZSRR, także handel ropą nie zaspokaja zapędów mocarstwowych Federacji¹⁷¹. Ponadto już niedługo stan ten ulegnie dalszemu pogorszeniu na skutek rosnących ambicji Chin co do współpracy z regionami postsowieckimi. To z pewnością pogorszy wzajemne relacje w grupie.

¹⁶⁸ Chindie – określenie odnoszące się do nieformalnej potencjalnej ścisłej współpracy Chin oraz Indii w przyszłym ładzie międzynarodowym.

¹⁶⁹ A. Leszczyński, *Chindie. Przyjaźń pod Himalajami*, „Polityka”, 23.03.2005.

¹⁷⁰ W. Gadomski, *Czy chiński juan będzie walutą globalną?*, „Gazeta Wyborcza”, 24.02.2010.

¹⁷¹ K. Iwańczuk, *Geopolityczna pozycja Federacji Rosyjskiej*, [w:] A. Czarnocki, I. Topolski, *Federacja Rosyjska w stosunkach międzynarodowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2006, s. 82–83.

W związku z rosnącą w ostatnich latach militaryzacją bezpieczeństwa międzynarodowego wartość grupy BRIC jako bieguna należy również oceniać pod kątem jej militarnych aspektów. Jest to jedna z silniejszych stron stowarzyszenia. Dane przedstawia poniższa tabela.

Tabela 8. *Siły zbrojne krajów BRIC w 2009 roku*

Państwo	Wydatki jako procent PKB	Liczebność armii
Brazylia	1,7%	0,4 mln
Rosja	4,3%	1,5 mln
Indie	3,0%	1,5 mln
Chiny	3,0% ¹⁷²	3,0 mln

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *World Development Indicators*, Bank Światowy, [online] www.data.worldbank.org [dostęp: 8.03.2009]; *The World Factbook*, Central Intelligence Agency, [online] www.cia.gov [dostęp: 8.03.2009].

Łączna wartość rocznych wydatków na zbrojenia krajów BRIC, według różnych źródeł, waha się w przedziale 180-250 miliardów dolarów. Dane rzeczywiste mogą być znacząco wyższe, gdyż zarówno Rosja, jak i Chiny z pewnością zaniżają faktyczne wartości. Oba kraje łączą dość dobre stosunki w ramach wzajemnej sprzedaży technologii i sprzętu wojskowego. Federacja jest jednym z głównych dostawców broni dla Pekinu. Również Indie chętnie kupują od Moskwy broń, a roczna wartość jej importu wynosi ponad 1 miliard dolarów¹⁷³. Głównie dotyczy to zakupu od Federacji samolotów bojowych. Ponadto indyjsko-rosyjska współpraca to również wymiana informacji i handel technologią jądrową oraz raketowo-kosmiczną. Potencjał współpracy w tym zakresie jest niezwykle wysoki, szczególnie gdyby BRIC jako spójna grupa była w stanie

¹⁷² Należy zauważyć, że oficjalne dane Banku Światowego odnośnie do wydatków militarnych Chin mogą być znacząco zaniżone. Amerykańska CIA wskazuje, że realne wydatki prawdopodobnie przekraczają (nieoficjalnie) próg 4,3% PKB, a faktycznie mogą być jeszcze większe.

¹⁷³ I. Topolski, *Siła militarna w polityce zagranicznej Federacji Rosyjskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie, Lublin 2004, s. 251–254.

organizować wspólne akcje stabilizacyjne i humanitarne przy udziale ONZ i oczywiście USA. Kraje te mogłyby pod tym względem stanowić w pewnym stopniu odpowiednik azjatycko-południowo amerykańskiego NATO. Jednak obecnie za wcześnie jest, aby mówić o tak daleko idącej integracji BRIC. Dzisiaj to przede wszystkim współpraca gospodarcza.

Według najnowszych informacji, o których warto wspomnieć, grupa BRIC przemianowana została na grupę BRICS, dodatkowa litera „S” w nazwie ma, w zamyśle twórców, oznaczać Afrykę Południową¹⁷⁴. Pierwszym krajem przyjętym oficjalnie do grupy jest oczywiście Republika Południowej Afryki¹⁷⁵. Wśród przyszłych członków wymienia się nawet takie kraje jak Turcję czy Koreę Południową. Jeśli Turcja faktycznie zgłosiłaby chęć uczestnictwa w BRIC wyglądałoby na to, że już ostatecznie pogodziłaby się z niemożnością jej akcesji do Unii Europejskiej, spowodowaną m.in. przez blokowanie jej przez Niemcy mające problem z tureckimi imigrantami¹⁷⁶. Tym samym Turcja rozpoczęła szukanie nowych sojuszników, do których mogłaby się przyłączyć.

Mając na uwadze względy polityczne – wszystkie kraje grupy BRIC łączy niezwykle istotna cecha, która bezpośrednio nawiązuje do tematu ładu międzynarodowego. Wszystkie są propagatorami budowy nowego, multilateralnego systemu światowego¹⁷⁷. Wynika to z natury systemu wielobiegunowego. Mając na uwadze wciąż silną Amerykę, która z pewnością nie opuści swojego stanowiska w przyszłości, BRIC pragnie stać się przyszłym biegunem i współtworzyć system wraz z USA. Aby tak się jednak stało, grupa musi wypowiadać się jako jeden podmiot, oficjalnie, poprzez sformalizowane struktury organizacji, która ma stosunkowo nieduże szanse na realne zaistnienie w perspektywie najbliższych 10-20 lat. Wartym odnotowania jest również fakt, że dobre perspektywy dla BRIC nie zakładają uwikłania się żadnego z państw w konflikty zbrojne czy „przegrzania” gospodarki, które jest dzisiaj bardzo realne

¹⁷⁴ Z ang. *South Africa*.

¹⁷⁵ I. Trusewicz, *RPA dołączyła do BRIC*, „Rzeczpospolita”, 19.02.2011.

¹⁷⁶ A. Konarzewska, *Perspektywy przystąpienia Turcji do Unii Europejskiej*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2006, nr 2, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, s. 126.

¹⁷⁷ M. Kaczmarski, I. Wiśniewska, *Rosyjski udział w grupie BRIC*, „Tydzień na Wschodzie” 2010, nr 15(133), Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia, s. 4–5.

zarówno w Chinach jak i Brazylii¹⁷⁸. Należałoby włączyć do dyskusji również kwestię takich problemów, jak stosunki poszczególnych państw z USA czy kurczące się zasoby surowcowe w Rosji. To wszystko powoduje, że BRIC pozostaje dzisiaj w sferze pomysłów ekspertów z różnych dziedzin, choć prawdopodobnie wartym realizacji i formalizacji. Należy pamiętać, że podobnie jak w przypadku Unii Europejskiej, nie można danej grupy państw oceniać na podstawie prostego rachunku sumującego ich potencjały, gdyż w rzeczywistości nadal są to odrębne kraje, mające własne interesy i pragnące realizować własną rację stanu. Brak sformalizowania BRIC ogranicza grupę jako jednolitego aktora stosunków międzynarodowych.

Niewątpliwie potencjał grupy BRIC jest naprawdę duży, ale w rzeczywistości liczba problemów, jakie mogą stanąć na drodze do wspólnego rozwoju, jest równie wielka. Nie oznacza to oczywiście, że powstanie takiej jednostki jest niemożliwe, lecz mimo to BRIC nie będzie stanowiło przyszłego bieguna. Nowy ład międzynarodowy to przede wszystkim ład suwerennych państw, które realizują swoje interesy, a jednocześnie współpracują z USA w kwestiach globalnego pokoju. Z pewnością większość państw z grupy BRIC stanie się biegunami w nowym ładzie. Ameryka z pewnością również będzie preferowała państwowe bieguny, gdyż rozwój BRIC mógłby oznaczać większą presję w stosunku do Waszyngtonu.

¹⁷⁸ Ł. Bugaj, *Oznaki przegrzania w Brazylii, czyli dalsze losy BRIC*, „Puls Biznesu”, 17.12.2010.

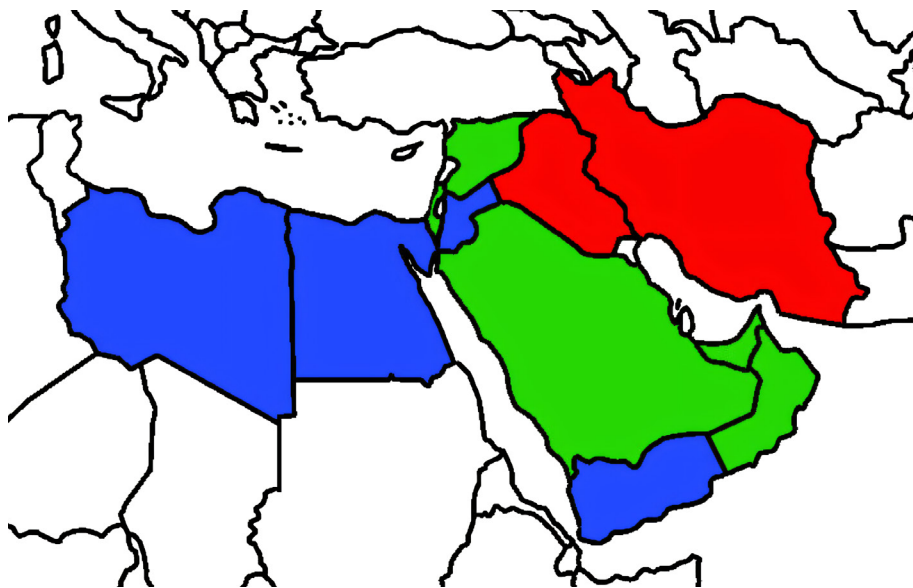
ROZDZIAŁ IV

PRZYSZŁOŚĆ USA NA NOWEJ MAPIE GEOPOLITYCZNEJ ŚWIATA

4.1. *Pax Americana* na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej

Obecna sytuacja na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej stawia Zachód pod presją podjęcia decyzji o sposobie ewentualnego zaangażowania w demokratyzację państw regionu. Sytuacja w Tunezji oraz Egipcie stabilizuje się znacznie szybciej, dlatego też cała uwaga USA skupia się m.in. na Libii. Jednakże *de facto* zarówno USA, jak i NATO wskazują na dużą skalę problemu również w innych krajach regionu, niż te, które przyciągają uwagę mediów. Efekt domina, jaki obserwujemy, może powodować również zmianę miejsca Ameryki na regionalnej mapie geopolitycznej.

Mapa 1. USA a wybrane państwa Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej



Legenda:

- kraje przyjazne USA
- kraje o niepewnym statusie
- kraje nieprzyjazne

Źródło: opracowanie własne.

Zgodnie z przedstawioną mapą, Amerykę czeka wiele pracy w destabilizującym się regionie. Wśród państw przyjaznych Waszyngtonowi znajdują się nie tylko Arabia Saudyjska i Izrael, ale również Zjednoczone Emiraty Arabskie, Syria i Sułtanat Omanu. Nie zawsze kraje te bezkrytycznie popierają Amerykę, jednak obecna polityka zagraniczna USA powoduje, że są one znacznie mniej wymagające, szczególnie gdy Stany współpracują z nimi gospodarczo. Krajami nieprzyjawnymi określono Irak oraz Iran, choć ten pierwszy, przy sprzyjających warunkach, gdy w najbliższych latach nowy rząd przejmie władzę i odpowiedzialność za kraj, z pewnością awansuje w hierarchii państw przychylnych

Waszyngtonowi. Phenian natomiast pozostaje nadal głównym problemem USA. Trzecią kategorią państw są kraje, których status względem Ameryki jest niepewny lub wysoce niestabilny. Do tej grupy zaliczono Libię, Egipt, Jordanię oraz Jemen. Najbliżej Waszyngtonowi było z pewnością do wieloletniego egipskiego dyktatora – Hosniego Mubaraaka. Wsparcie finansowe dla Egiptu to tylko wierzchołek góry lodowej, kraj ten to m.in. jeden z największych klientów amerykańskiego sektora zbrojeniowego¹⁷⁹. Wskazać należy również istotny problem, który dotyka nie tylko USA, ale cały Zachód, włącznie z azjatyckimi „tygrysami”, a jest nim zapewnienie sprawnego funkcjonowania Kanału Sueskiego. Największą rolę ma tutaj do odegrania właśnie Egipt, a Ameryka zrobi wszystko, aby funkcjonowanie żeglugi morskiej pozostało tam niezakłócone. Rocznie na Zachód płynie tamtędy blisko 33% całego handlu ropą naftową oraz dokonuje się około 15% całego morskiego transportu¹⁸⁰. Ograniczenia uderzą głównie w eksport chińskich produktów, dlatego też można oczekiwać, że w razie dalszego zaostrzania się sytuacji w regionie, Chiny mogą wykazać większe zaangażowanie niż dotychczas. Obecnie jednak oczekuje się wyboru nowego prezydenta w Egipcie, jednocześnie bacznie obserwując skrajnie różne siły polityczne. Z jednej strony istnieje zagrożenie rządami islamskimi, a z drugiej rysuje się perspektywa przedłużania wewnętrznego konfliktu i ewentualna próba forsowania na stanowisko prezydenta człowieka przychylnego USA¹⁸¹.

Najtrudniejsza wydaje się być sytuacja w Libii. Muammar Kaddafi rządzący krajem od ponad czterech dekad ogłosił, że nie zamierza ustąpić ze stanowiska i będzie się bronił przy użyciu wszelkich dostępnych metod¹⁸². Zachód stanął przed problemem ewentualnej interwencji humanitarnej, a z pewnością potrzebą wydatkowania sporych środków na pomoc krajom regionu, gdy sytuacja zacznie się stabilizować. Amerykanie obserwują równie bacznie sytuację w Jemenie, gdzie od 2009 roku USA obrały

¹⁷⁹ M. Kimes, *Egypt uprisings, American weapons. Now what?*, „Fortune”, 14.02.2011.

¹⁸⁰ J. Bielecki, *Kanał Sueski – prawdziwa stawka egipskiej rewolty*, Forsal, 4.02.2011.

¹⁸¹ P. Sasnał, *Aktualny układ sił politycznych w Egipcie*, „Biuletyn” 2011, nr 15(764), PISM, s. 2375.

¹⁸² *Rozpoczęło się przemówienie Kadafiego do narodu*, Polska Agencja Prasowa, „Dziennik”, 22.02.2011.

sobie za cel AQAP¹⁸³. Rozwój siatki terrorystycznej na terenie Jemenu jest niezwykle szybki. Jednocześnie kraj ten jest kolejnym w kolejce do społecznej rewolty, zmagają się z załamaniem gospodarczym, problemami rządu z utrzymaniem władzy na całym terytorium kraju i ruchami secesjonistycznymi¹⁸⁴. Wśród zaznaczonych na mapie państw, wymieniono również Jordanię. Jako kraj sąsiadujący z Izraelem, Irakiem i Arabią Saudyjską zwraca na siebie skutecznie uwagę Białego Domu. Waszyngton od długiego czasu stara się rozwijać przyjazne stosunki z Jordanią, jednak istniejące obawy co do sojusznicznych zamiarów budzi pragnienie uruchomienia przez Jordanię własnego programu nuklearnego. Wynika to z prawie całkowitego uzależnienia energetycznego od państw na Bliskim Wschodzie. Zdecydowaną zaletą Jordanii jest stosunkowa stabilność wewnętrzna, choć i tutaj pojawiają się już głosy o konieczności reformy obecnego systemu. Dlatego też należy oczekiwać dalszych zawirowań w regionie. Konieczne jest zacieśnianie przez Amerykę kontroli nad zmianami, tak aby nie doszło do utraty sojuszników w regionie.

Pax Americana obejmuje na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej przede wszystkim dwie zasadnicze kwestie dla Waszyngtonu. Jest to ochrona Izraela oraz współpraca z Arabią Saudyjską¹⁸⁵. Oba państwa są blisko zaprzyjaźnione z USA, łączy je zarówno polityka, jak i handel bronią. Arabia Saudyjska to dla Ameryki przede wszystkim dostawca ropy naftowej, ale jednocześnie istotny gracz w regionie, którego wsparcie skutecznie może otworzyć drogę dla mocarstwa do takich państw jak Iran, Palestyna czy Jemen¹⁸⁶. Podobnie zresztą wyglądała sytuacja z Irakiem. Ponieważ Arabia Saudyjska nie utrzymywała przyjaznych stosunków z Husajnem, amerykańska inwazja na Irak odbyła się w rzeczywistości za jej przyzwoleniem. Obecnie sam król Arabii Saudyjskiej naciska na Amerykę w sprawie powstrzymania irańskiego programu nuklearnego, dając Waszyngtonowi oficjalnie wolną rękę w zbrojnym powstrzymaniu

¹⁸³ AQAP – al Qaida in the Arabian Peninsula.

¹⁸⁴ C. Boucek, *Jemen – terrorizm to nie jedyny problem*, „NATO Review”, 2010, nr 5, NATO Office of Information and Press.

¹⁸⁵ L. Smith, *Our Proxy War in the Middle East*, „Newsweek”, 13.08.2010.

¹⁸⁶ R. Dreyfuss, *Saudi Arabia: Key to Iraq, Iran, Afghanistan, Yemen, and Palestine? Maybe*, The Nation, blog, 02.11.2010.

Teheranu¹⁸⁷. Jednocześnie Stany Zjednoczone bardzo dobrze od lat balansują między Izraelem a Arabią¹⁸⁸, gdyż oba państwa nie były w rzeczywistości przyjaźnie do siebie nastawione. Zmiany przyniosły dopiero ostatnie lata. Nic nie łączy tak, jak wspólny wróg – zgodnie z tą zasadą zarówno Izrael, jak i Arabia Saudyjska skutecznie zacieśniają więzy w kwestii bezpieczeństwa w regionie. Obecnie współpraca dotyczy przede wszystkim planów powstrzymania Iranu jako głównego zagrożenia¹⁸⁹. Ameryka najprawdopodobniej będzie się starała taką atmosferę jak najdłużej podtrzymywać. Szczególnie, że w przypadku przewrotów w wielu krajach regionu, Izrael może zostać otoczony przez nowych wrogów¹⁹⁰.

W obecnej sytuacji Ameryka stoi przed koniecznością dalszego zwiększenia zaangażowania w regionie. Zmiany wymagają dotychczasowe wektory polityki zagranicznej odnośnie do wybranych państw. Nie ulega wątpliwości, że istotnym elementem *Pax Americana* na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej jest chęć pozyskania przez Waszyngton sojuszników do stworzenia szerszej koalicji antyirańskiej¹⁹¹, jak również wspomniane wcześniej kwestie handlu bronią i surowcami energetycznymi. Obecne problemy wprowadzają nie tylko zamieszanie w regionie, skutecznie odciągając także uwagę społeczności międzynarodowej od tematu Iranu, a do tego mogą utrudnić lub nawet uniemożliwić pozyskanie do wspomnianej koalicji niektórych krajów. Wiele zależy od tego, jak wielkie zmiany zajdą w krajach regionu, m.in. w kwestii wyborów w Egipcie, gdzie najgorszym wyjściem będzie wzrost znaczenia islamiistów i wewnętrzna destabilizacja, podobnie jak w Libii.

Potencjalne bieguny przyszłego ładu w rzeczywistości wyraźnie wahają się, sprawiając wrażenie, że same nie bardzo wiedzą, jak zaistniałą sytuację rozwiązać, by osiągnąć jak największą korzyść bez wielkiego poświęcenia. Z pewnością najszybciej podejmie decyzje supermocarstwo,

¹⁸⁷ I. Black, S. Tisdall, *Saudi Arabia urges US attack on Iran...*

¹⁸⁸ R. Hinnebusch, *The American Invasion of Iraq. Causes and Consequences*, „Perceptions” 2007, vol. 21, Center for Strategic Research, s. 13.

¹⁸⁹ H. Timlinson, *Saudi Arabia gives Israel clear skies to attack Iranian nuclear sites*, „The Sunday Times”, 12.06.2010.

¹⁹⁰ J.M. Jackowski, *Arabska Wiosna Ludów*, „Nasz Dziennik”, 05-06.02.2011.

¹⁹¹ S. Weiss, *Pax Americana na Bliskim Wschodzie*, „Rzeczpospolita”, 27.08.2010.

czyli USA. Interesujący jest również aspekt roli Unii Europejskiej i jej obecnych działań w regionie. W świetle problemów z realizacją wspólnotowej polityki bezpieczeństwa i obrony oraz brakiem możliwości konkretniejszych niż dotychczasowe działań ze strony Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych Unia pozostaje w sferze „miękkiej siły”. Wewnętrznie wiele obaw budzi przede wszystkim problem napływu uchodźców na teren UE. Widoczne jest to już we Włoszech, gdzie docierają znaczące ilości uchodźców z Tunezji¹⁹². Dlatego też Unia jako całość poprzestanie z własnej woli na zajmowaniu oficjalnego stanowiska potępiającego sytuację w Libii, popierając przede wszystkim zakaz lotów nad jej terytorium¹⁹³. Jedynym elementem, który z początku pojawił się ze strony UE, było wysłanie wojsk szybkiego reagowania do ochrony własnych obywateli, jednak wojska te nie miały brać udziału w konflikcie¹⁹⁴. Stany Zjednoczone również nie były zbyt chętne do interwencji zbrojnej w Afryce Północnej. Nie tylko wymagałoby to od nich kolejnego nadwyrężenia budżetu i wzrostu zadłużenia państwa, choć Chiny z pewnością i taką wojnę by „sfinansowały”, ale stanowiłoby to już trzeci z kolei (po Iraku i Afganistanie) poważny teren działań militarnych. Widać było, że Barack Obama i Hillary Clinton starali się robić wszystko, aby do tego nie dopuścić. Z pewnością dostarczanie broni i wspieranie informacyjnie rebeliantów okazałoby się strategią znacznie mniej kosztowną, jednak przedłużyłoby konflikt i straty w ludności cywilnej. Dlatego 19 marca 2011 roku na francuskim szczycie dotyczącym sytuacji w Libii podjęto decyzję o działaniach w ramach operacji „Świt Odysei”, której celem jest zmuszenie Kaddafiego do zaprzestania atakowania ludności cywilnej i zawieszenia broni. Całość akcji odbywa się na mocy Rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1973, zezwalającej na użycie wszelkich środków w celu obrony ludności cywilnej na terytorium Libii¹⁹⁵. Ameryka z pewnością od początku liczyła na sojuszników z NATO, a udział Francji

¹⁹² S. Meichtry, *Tunisian Influx Taxes Italy*, „The Wall Street Journal”, 14.02.2011.

¹⁹³ P. Ziętara, *Interwencja w Libii? „Współczesne demokracje to miernoty”*, „Gazeta Wyborcza”, 03.03.2011.

¹⁹⁴ J. Winiecki, *Interwencja w Libii – możliwe? Kaddafi mięknie?*, „Polityka”, 24.02.2011.

¹⁹⁵ *Dziś akcja militarna w Libii?*, Polska Agencja Prasowa, „Rzeczpospolita”, 19.03.2011.

i Wielkiej Brytanii z pewnością polepszy stosunki z Ameryką w nowym ładzie oraz dodatkowo wzmocni Sojusz Północnoatlantycki.

Pax Americana na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej będzie podtrzymywany za wszelką cenę. Jednocześnie Zachód liczy na demokratyzację krajów regionu i wzmocnienie ich gospodarczo, zgodnie z zasadą, że wraz z rozwojem gospodarczym i wzrostem dobrobytu w państwie, jego obywatele są dalecy od chęci podejmowania jakichkolwiek działań wojskowych. Niestety, jak pokazuje przykład Libii, dyskusje z dyktatorami często muszą się kończyć w taki sposób, jak widać to obecnie, aby zapewnić narodowi możliwość rozwoju. Także kwestia Iranu nie zostaje zawieszona w czasie. Reżim w Teheranie obstaje przy swoim, twierdząc, że rewolty w krajach regionu to odpowiedź narodów na irańskie wezwanie do rewolucji islamskiej z 1979 roku¹⁹⁶. Popadanie w zachwyt irańskich władz może się jednak szybko obrócić przeciwko nim. Gdy sytuacja w regionie ustabilizuje się, a Ameryka pozyska nowych sojuszników, Iran stanie się wówczas oczkiem w głowie Waszyngtonu, oczywiście w negatywnym sensie. Warto również obserwować, jak potencjalne bieguny nowego ładu będą reagować na nowe wydarzenia. Rosja, jak i wielu innych członków RB ONZ, nie jest chętna do poparcia działań USA w Libii. Sytuacja w regionie teoretycznie powinna jednak aktywizować Chiny, które od kilku lat co raz śміielej inwestują na Czarnym Łądzie. Niestety, jak dotąd, Pekin po raz kolejny popisał się realizacją swojej polityki „maksimum zysku przy minimum zaangażowania”, nie głosując za operacją w Libii. Libijski konflikt z pewnością jest szansą na dalsze zacieśnianie stosunków z krajami takimi jak Katar, Arabia Saudyjska czy Zjednoczone Emiraty Arabskie, gdyż wszystkie z nich biorą udział w operacji „Świt Odysei”, a to może przyczynić się do rozszerzenia *Pax Americana* w regionie, również w przyszłości¹⁹⁷.

¹⁹⁶ J. Gajda, *Islamska Republika Iranu – system stabilny?*, Portal Spraw Zagranicznych, 25.02.2011.

¹⁹⁷ *Katar weźmie udział w operacji w Libii*, Polska Agencja Prasowa, „Dziennik”, 20.03.2011.

4.2. Potencjalne konflikty międzynarodowe – udział i rola USA

Dyskusje o przyszłości ładu międzynarodowego powinny uwzględniać również problem wystąpienia konfliktów na arenie międzynarodowej. Dzisiaj to Ameryka określa zagrożenia, jakie stoją przed światem. Jej niezwykle silny wpływ na sferę bezpieczeństwa powoduje, że zagrożenia dla supermocarstwa zostają przez nie wyolbrzymione i rozciągnięte na szerszą część społeczności międzynarodowej¹⁹⁸. Mogą mieć one różne podłoża, począwszy od sporów terytorialnych i politycznych, przez spory gospodarcze oraz wojny w cyberprzestrzeni, aż po klasyczne konflikty zbrojne. Rozpatrując tworzenie nowego ładu w perspektywie kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu lat, nie sposób nie brać pod uwagę możliwości wystąpienia takich problemów. Szczególnie istotnego znaczenia nabierają one, gdy zaangażowane są w nie poszczególne bieguny. Problemem dla stabilności ładu będzie jednak dopiero sytuacja, w której mocarstwa znajdują się po przeciwnych stronach.

Temat przyszłych konfliktów międzynarodowych stanowi niezwykle szerokie zagadnienie do analizy. Z tego też powodu w niniejszym podrozdziale skupiono się na przedstawieniu pokrótce jedynie wybranych fragmentów rzeczywistości, które dotyczą bezpośrednio problemów angażujących bieguny przeszłego ładu oraz są możliwe do poddania analizie ze względu na ich obecny etap rozwoju.

Nie ulega wątpliwości, że mimo rozwoju przyjaznych stosunków pomiędzy krajami takimi jak Stany Zjednoczone, Rosja, Chiny oraz Indie nawet dzisiaj obecne są problemy mogące prowadzić w przyszłości do konfliktów między partnerami. Wśród potencjalnych kategorii sporów można wyróżnić m.in.:

1. Konflikty rozgrywane się bezpośrednio pomiędzy biegunami przeszłego ładu, mogące przekształcić się również w konflikty globalne.

¹⁹⁸ J.J. Piątek, R. Podgórzńska, *Bezpiecznie czy niebezpiecznie? Wybrane aspekty globalnej i polskiej polityki bezpieczeństwa na przełomie XX i XXI wieku*, „Rozprawy i Studia” 2007, t. 649, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, s. 27.

2. Konflikty angażujące bieguny, które jednak nie walczą bezpośrednio między sobą, a jedynie zajmują stosowne stanowiska wobec konfliktów państw trzecich i je wspierają.
3. Konflikty wymagające zaangażowania nie tylko większości lub wręcz wszystkich biegunów, ale również i szeroko rozumianej społeczności międzynarodowej.
4. Konflikty przyszłości, których charakter nie ma bezpośrednio podłoża politycznego lub religijnego, ani nie są związane z problemem proliferacji broni masowego rażenia czy zagrożenia terroryzmem. Dotyczą one natomiast spraw takich, jak dostęp do wody pitnej, nadmierny przyrost naturalny, dysproporcje w poziomie życia czy zasobów naturalnych na Biegunie Północnym.

Wśród najbardziej realnych, groźnych konfliktów należy wyróżnić te rozgrywane się bezpośrednio między biegunami. Jako przykład niech posłuży jeden z najbardziej prawdopodobnych scenariuszy przyszłości, czyli konflikt Chin–Rosja. Od pewnego czasu spekuluje się na temat problemu zarówno coraz większego oddalania się byłych państw satelickich i dawnych republik ZSRR od dzisiejszej Rosji, jak również o problemach wewnętrznych kraju¹⁹⁹. Bardzo poważne obawy są związane także z Syberią, gdzie Rosja może w przyszłości stanąć przed problemem zdominowania tych bogatych w surowce naturalne obszarów przez Państwo Środka²⁰⁰. W rzeczywistości dojść może do starcia dwóch potęg, które silnie inwestują dzisiaj w wojsko, a jednocześnie dwóch krajów, które nie są demokracjami, a panują w nich tak naprawdę rządy autorytarne. Rosja, podglądając Chiny, stara się budować władzę na wzór chińskiej monopartii, co niestety, biorąc pod uwagę poziom rosyjskiej gospodarki i panującą biedę, kończy się problemami społecznymi, o których od pewnego czasu głośno w Rosji wypowiada się m.in. Garri Kasparow²⁰¹. Problemy odśrodkowe pogłębiają obawę Rosji przed Chinami. Wydaje się jednak, że Pekin nie wystąpi otwarcie z roszczeniami o terytoria Syberii, nawet w perspektywie przyszłego półwiecza. Być może nie będzie musiał – jeśli

¹⁹⁹ G. Ślubowski, *Rozbiór Rosji*, „Wprost”, 1.03.2009.

²⁰⁰ R. Kagan, *Rosja i Chiny zagrażają światu*, „Dziennik”, 19.01.2008.

²⁰¹ M. Wojciechowski, *Kasparow szachuje Putina*, „Gazeta Wyborcza”, 16.04.2006.

destabilizacja wewnętrzna Rosji będzie postępować, można liczyć się z tym, że na obszarze Syberii pojawią się ruchy secesyjne, pragnące skorzystać z chińskiej potęgi gospodarczej i przyłączyć się do Państwa Środka, zgodnie z tzw. zasadą bandwagoningu²⁰². Pekinowi zależy przede wszystkim na zasobach surowców energetycznych znajdujących się na Syberii, który to temat szerzej poruszono w poprzednim rozdziale książki. Pomiędzy konfliktem ten może wydawać się bardziej realny niż zderzenie któregośkolwiek bieguna z USA czy wojna Rosja–Indie, z pewnością jest to scenariusz niezwykle mało prawdopodobny. Dla Pekinu również wojna byłaby złym środkiem do pozyskania terytorium Syberii, jednak wspieranie ruchów secesyjnych wydaje się być bardzo dobrym posunięciem – pod warunkiem, że Rosja nie użyje siły jako pierwsza. Należy dodać, że nie tylko ten, ale i każdy inny konflikt zbrojny między biegunami prowadzi będzie do destabilizacji przyszłego ładu międzynarodowego. Szczególnie problematyczne będą te zmiany dla samej Ameryki, która budując nowy ład w oparciu o współpracę z wybranymi krajami, będzie musiała dokonać wyboru, zarówno w kwestii potencjalnego udziału w konflikcie, jak i przede wszystkim pomocy w jego rozwiązaniu.

Problemem, przed którym stanie Ameryka, jest z pewnością stosunek Chin do Tajwanu. Zgodnie z omawianymi w poprzednich rozdziałach kwestiami zależności amerykańsko-chińskich, zaostrzenie sporu będzie problematyczne dla Waszyngtonu. Prezydent USA stara się utrzymywać dobre stosunki z gospodarczym gigantem, jakim są Chiny, a jednocześnie to Stany Zjednoczone są głównym dostawcą broni na Tajwan. Warto w sporze chińsko-tajwańskim zwrócić jednak uwagę na dwa interesujące aspekty. Pierwszy dotyczy wzajemnych stosunków. Pekin wyznaje zasadę „jednych Chin”, zgodnie z którą Tajwan nie jest suwerennym krajem, a jedynie chińską, zbuntowaną prowincją, z którą współpraca i negocjacje odbywają się na poziomie wewnątrzpaństwowym. Z kolei Tajwan coraz bardziej oddala się od Pekinu, prowadząc politykę kształtowania wzajemnych stosunków z Chinami na zasadzie relacji międzypaństwowych²⁰³.

²⁰² *bandwagoning* – z ang. oznacza strategię przyłączenia się do silniejszego, aby uniknąć konfrontacji i zyskać stosowne korzyści.

²⁰³ E. Haliżak, *Stosunki ChRL-Republika Chińska na Tajwanie*, „Stosunki Międzynarodowe” 2000, nr 3-4, Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 71.

Spór między podmiotami podsycany jest niestety przez samą Amerykę, a szczególnie rozgorzał po wiadomości z początku 2010 roku, gdy Biały Dom w ciągu jednego tygodnia wysłał na Tajwan uzbrojenie warte ponad 6 miliardów dolarów²⁰⁴. Spowodowało to ze strony Chin zdecydowaną reakcję potępiającą Amerykę. Drugim aspektem jest natomiast chęć szybkiego rozwiązania problemu przez same Chiny, które w rzeczywistości na sporze nic nie zyskują. Ma on raczej dla nich charakter sporu o dobre imię, ale także trzeba pamiętać, że Tajwan to dzisiaj ogromny potentat w dziedzinie produkcji m.in. technologii komputerowych i wszelkiej elektroniki. Pekin próbował już kilkakrotnie rozwiązać spór, nawet będąc gotowym na pewne ustępstwa. W pierwszej kolejności mowa o pomysłe jednego państwa i dwóch systemów²⁰⁵, w drugiej o propozycji ChRL próbującej wykorzystać pewien podstęp, który niestety się nie sprawdził. Pekin chciał rozpocząć negocjacje z Tajpej, ale pod warunkiem, że Tajwan przed rozmowami przyzna się do tego, że jest prowincją Chin²⁰⁶. Tak się oczywiście nie stało. Problemem dla stabilności biegunów w postaci Chin i Ameryki, jest również fakt, że to Waszyngton zaproponował wystąpienie w roli negocjatora, jednak Chiny się na to nie zgadzają. Problem utknął w martwym punkcie do momentu pojawienia się nowego planu. Jednakże spór chińsko-tajwański nie powinien prowadzić do wybuchu konfliktu zbrojnego w najbliższych latach. Nawet przy wzroście roli Chin, ze względu na rozległe interesy gospodarcze, prawdopodobnie przyjęta zostanie postawa defensywna, niż próba rozwiązania sporu siłą. Cała trójka państw zaangażowanych ma zbyt wiele do stracenia, aby doprowadzić do takiego rozwiązania. Warto także podkreślić, że dzisiejsza polityka Tajpej stała się zdecydowanie przyjaźniejsza Chinom niż jeszcze kilka lat temu. Obecny prezydent Tajwanu prowadzi skuteczną, na chwilę obecną, politykę wznowienia dialogu oraz podkreśla zarówno brak chęci do zjednoczenia, jak i brak aspiracji niepodległościowych

²⁰⁴ Chiny chcą zmusić USA do zakazu sprzedaży broni dla Tajwanu, Polska Agencja Prasowa, „Newsweek”, 05.02.2010.

²⁰⁵ A. Gradziuk, *Znaczenie ustawy antyrecesyjnej dla rozwoju stosunków w Cieśninie Tajwańskiej*, „Biuletyn” 2005, nr 30(275), PISM, s. 1389.

²⁰⁶ P.M. Morgan, *International Security. Problems and Solutions*, CQ Press, Waszyngton 2006, s. 197–198.

republiki²⁰⁷. Jednak szczególnie bacznie należy przyglądać się stosunkom Pekin–Tajpej w roku 2012, gdy dojdzie do wyborów prezydenckich na Tajwanie oraz zmiany sekretarza generalnego KPCh²⁰⁸. Nowe władze w obu krajach będą decydować o kierunku wzajemnych stosunków na następne lata, a tym samym kreowana może być na nowo polityka Ameryki względem zarówno Tajwanu, jak i Chin.

Niezwyczajnie istotnym problemem, kwalifikującym się do drugiej kategorii – aspirującym do przekształcenia się w poważniejszy konflikt – jest sprawa Korei Północnej. Warto pokrótce prześledzić ten problem, jednak nie od strony kwestii zjednoczenia obu państw koreańskich lub konfrontacji między nimi, a stosunków z dwoma najważniejszymi państwami – USA i ChRL. Korea Północna stanowić może w przyszłości swoją istotą kość niezgody między biegunami. Waszyngton nie jest przychylny północnej części m.in. z powodu posiadania przez nią broni jądrowej, która testowana jest pod ziemią i wciąż udoskonalana. Obawy rodzi przede wszystkim zagrożenie atakiem jądrowym na znacznie bogatszą Koreę Południową. Z tego też powodu w południowej części stacjonuje od 30 do 40 tysięcy żołnierzy amerykańskich, którzy tworzą coś w rodzaju strefy buforowej, mającej zapewnić jednocześnie *status quo* Korei Południowej i zniechęcić reżim Kim Dzong Ila do podejmowania działań²⁰⁹. Jednakże od 1961 roku Korea Północna posiada umowę o przyjaźni i wzajemnej pomocy z Chinami. Pekin zainteresowany był utrzymaniem dobrych stosunków z północnym reżimem z kilku względów. Po pierwsze, odgracza on Chiny od demokratycznej Korei Południowej, która wspierana jest przez Amerykę. Chcąc odgrodzić się od armii amerykańskiej, a jednocześnie posiadać polityczne argumenty na arenie międzynarodowej, układ Phenian–Pekin był bardzo korzystny dla Państwa Środka. Dzisiaj jednak poczynania północno-koreańskiego reżimu zdecydowanie bardziej drażnią Chiny, niż cieszą, nie oferując wiele w zamian z politycznego

²⁰⁷ J. Szczudlik-Tatar, *Perspektywy normalizacji stosunków chińsko-tajwańskich*, „Biuletyn” 2009, nr 64(596), PISM, s. 2079.

²⁰⁸ KPCh – Komunistyczna Partia Chin.

²⁰⁹ K. Gawlikowski, E. Potocka, *Korea. Doświadczenia i perspektywy*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001, s. 256.

punktu widzenia. Warto także podkreślić, że dużym zagrożeniem dla Pekinu jest upadek Korei Północnej i destabilizacja regionu, dlatego Chiny nadal utrzymują ten kraj w postaci bufora. Sprawa okazuje się bardzo skomplikowana i delikatna, szczególnie w stosunkach między biegunem chińskim i amerykańskim. Jednakże Pekin nie będzie utrzymywał w przyszłości stosunków z KRLD²¹⁰, jeśli dojdzie do zaostrzenia sporu między Koreami z udziałem Ameryki. Stosunki z USA w ostatecznym rozrachunku są ważniejsze i możliwe będzie w ostateczności poświęcenie układu o przyjaźni z Phenianem na rzecz kontaktów gospodarczo-politycznych z USA.

W przyszłości należy również oczekiwać konieczności zwiększenia zaangażowania biegunów m.in. w Afryce. Wynika to przede wszystkim z wewnętrznej destabilizacji państw, spowodowanej rosnącą niechęcią do rządzących oraz niezwykle niskim poziomem życia ludności. Obecne objawienie problemów w Egipcie, Tunezji czy Libii to dopiero początek. Wśród potencjalnych zagrożeń znajdują się najsłabiej rozwinięte kraje, które w większości zlokalizowane są właśnie na Czarnym Lądzie. Krótkie zestawienie i porównanie państw najbardziej i najmniej rozwiniętych na bazie wskaźnika HDI prezentuje poniższa tabela.

Tabela 9. Dysproporcje w poziomie życia na podstawie wskaźnika HDI²¹¹

Najbardziej rozwinięte	Najmniej rozwinięte
Norwegia – 0,938	Mozambik – 0,284
Australia – 0,937	Burundi – 0,282
Nowa Zelandia – 0,907	Niger – 0,261
USA – 0,902	Demokratyczna Republika Konga – 0,239
Irlandia – 0,895	Zimbabwe – 0,140

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Human Development Index Report 2010. The Real Wealth of Nations: Pathways to Human Development*, United Nations Development Programme, Nowy Jork 2010, s. 143–146.

²¹⁰ KRLD – Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna.

²¹¹ HDI – Human Development Index.

Jak widać, różnice są ogromne, a dodatkowe porównanie tych państw w oparciu o sam czynnik PKB *per capita* tylko dodatkowo pogłębia problem. Wskaźnik HDI bazuje zarówno na dochodzie narodowym na głowę mieszkańca, jak i długości życia oraz poziomie edukacji. Niwelowanie tak ogromnych różnic to niezwykle wyzwanie dla najsilniejszych państw świata. Jeśli problem zostanie nierozwiązany, w przyszłości należy oczekiwać konieczności zwiększania zaangażowania biegunów w Afryce, której destabilizacja może zostać przyspieszona przez obecne wydarzenia na północy Czarnego Łądu.

Jako przykład ostatniej kategorii konfliktów wybrane zostały problemy związane z konkurencją o biegun północny. Temat wyścigu o terytorium za północnym kołem polarnym rozgorzał szczególnie po roku 2000, kiedy naukowcy opublikowali raport stwierdzający, że pod lodami bieguna znajdować się może nawet 25% światowych pokładów ropy naftowej i gazu ziemnego. Dane zostały potem zweryfikowane i mimo że obecnie przyjmuje się, iż tamtejsza ropa naftowa to około 10% globalnych złóż, nadal jest o co walczyć²¹². W wyścigu po złoża biorą udział wszystkie potencjalne bieguny nowego ładu, a także Kanada, Dania i Norwegia²¹³. Zasoby bieguna północnego za kilkanaście lat mogą okazać się prawdziwą kością niezgody w nowym ładzie. Pojawiają się pomysły, aby powołać międzynarodową konferencję państw zainteresowanych²¹⁴. Pierwsza z nich miała już miejsce, jednak warto zauważyć, że konieczna będzie daleko idąca odgórną regulacja. Szczególnie, że w przeciwieństwie do przepisów prawnych odnośnie do Antarktyki, terytorium Arktyki nie posiada szczególnego statusu prawnego, a jego funkcjonowanie opiera się na wspólnych unormowaniach państw regionu Oceanu Arktycznego²¹⁵. Nie ulega wątpliwości, że to bieguny nowego ładu będą podejmować decyzje, dlatego należy oczekiwać powrotu tematu bieguna północnego i rozpoczęcia poważnej dyskusji o ewentualnej eksploatacji jego zasobów, a przede wszystkim,

²¹² A. Pierńkowski, *Zimna wojna o Arktykę*, „Wprost”, 8.06.2008.

²¹³ M. Gabryś, *Wojna o Arktykę*, „Tygodnik Powszechny”, 22.08.2007.

²¹⁴ *Biegun Północny*, Polska Agencja Prasowa, „Gazeta Wyborcza”, 13.09.2007.

²¹⁵ A. Głogowska, *Do kogo będzie należeć biegun? Status prawny Arktyki*, „Stosunki Międzynarodowe”, 11.12.2010.

tw. podziału łupów, który może w przyszłości wywoływać problem destabilizacji i pogorszenia stosunków na arenie międzynarodowej.

Nowy ład międzynarodowy może nieść ze sobą również problem różnego postrzegania kwestii wielobiegunowości. Problem ten poruszam szerzej w ostatnim podrozdziale książki, jednak warto zwrócić uwagę na przykład Federacji Rosyjskiej w odniesieniu do tematu potencjalnych konfliktów. Stany Zjednoczone postrzegają nowy ład jako szansę na dążenie do zacieśnienia współpracy z nowymi biegunami i oddanie w ich ręce części odpowiedzialności za globalne bezpieczeństwo. Rosyjskie postrzeganie systemu wielobiegunowego opiera się na klasycznej zasadzie *balance of power*²¹⁶. Chęć powrotu do, w pewnym sensie, systemu blokowego powoduje, że wyrównanie sił między biegunami grozi potencjalnym konfliktem, gdy żadne z mocarstw nie jest w stanie dominować i hamować zapędów reszty²¹⁷. Ameryka z pewnością nie dopuści do nowej zimnej wojny. Niosłaby ona za sobą nie tylko potencjalne zagrożenie konfliktem między biegunami, ale również marginalizację wybranych narodów, która szczególnie groziłaby Moskwie²¹⁸, a z tym będzie walczył Barack Obama, pragnąc dalej rozwijać przyjazne stosunki z Rosją.

Z pewnością w najbliższych latach należy oczekiwać dalszego wzrostu napięć w rejonie Bliskiego Wschodu (m.in. kwestia Iranu i konfliktu izraelsko-palestyńskiego) oraz na terytorium Afryki. Należy również pamiętać o problemach m.in. na granicy indyjsko-pakistańskiej. Nie można jednak zapominać, że konflikty prowadzące do działań zbrojnych to w przyszłości tylko jedno z wielu zagrożeń. Wraz z rozwojem technologii należy oczekiwać, że bogate kraje mogą prowadzić coraz częściej wojny informacyjne oraz wirtualne²¹⁹. Konflikty takie mogą być niezwykle dotkliwe finansowo i gospodarczo dla stron walczących. Szczególnie niebezpieczny jest problem cyberterroryzmu, który ma na celu wywołanie paniki i sparaliżowanie krajów o wysokim stopniu informatyzacji

²¹⁶ *balance of power* – z ang. równowaga sił

²¹⁷ S. Bieleń, *Tożsamość międzynarodowa Federacji Rosyjskiej*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2006, s. 341.

²¹⁸ *Ibidem*, s. 347.

²¹⁹ B. Balcerowicz, *Siły zbrojne w państwie i stosunki międzynarodowe*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 141.

struktur państwowych. Dlatego też nowy charakter konfliktów spowoduje, że w rzeczywistości pojawi się więcej zagrożeń. Część tych problemów państwa (szczególnie kraje mniej zamożne) będą rozwiązywać w sposób klasyczny, wykorzystując siłę armii. Bieguny przyszłego ładu powinny jednak dążyć do rozwiązywania sporów w sposób dyplomatyczny. Jednocześnie niezależnie od rodzaju konfliktów Stany Zjednoczone będą wciąż angażowały się w ich rozwiązywanie. Wymienione potencjalne konflikty to zaledwie kilka wybranych problemów, jakie będą oczekiwały na rozwiązanie w nowym ładzie. Udział i rola Ameryki w przyszłości to wciąż trwanie na straży bezpieczeństwa globalnego. Zadanie to, przynajmniej w teorii, powinno być łatwiejsze, jeśli tylko inne bieguny ładu aktywnie będą brać udział w tych staraniach.

4.3. Czy Liga Demokracji miałaby szansę powodzenia?

Like-minded nations working together in the cause of peace.

Theodore Roosevelt

Funkcjonowanie przyszłego ładu międzynarodowego to również działalność (obok suwerenności państw) organizacji międzynarodowych. Pomimo stosunkowo powszechnej krytyki w stosunku do m.in. Organizacji Narodów Zjednoczonych nie ulega wątpliwości, że od momentu jej powstania nie doszło do wybuchu nowej wojny światowej. Jednak nie wszyscy, biorąc pod uwagę ten argument, widzą możliwość kontynuowania obecnego systemu. W ostatnich latach to właśnie Ameryka usilnie poszukiwała zmian obecnego systemu, także w sferze aktorów poza-państwowych, których przyszły ład z pewnością nie będzie wykluczał.

Gdy w 1988 roku Ronald Regan przemawiał przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ, twierdził, że organizacja stoi na progu poważnych reform. Jego pogląd okazuje się być nad wyraz aktualny do dnia dzisiejszego. George W. Bush podczas swojej prezydentury przeszedł względem systemu Narodów Zjednoczonych drogę od lekceważenia do obojętności. Pragnienie rozszerzenia Rady Bezpieczeństwa było zresztą silnie

akceptowane już za prezydentury Busha juniora, który pragnął włączyć w jej skład Japonię jako nowego stałego członka²²⁰. Obecnie plan kontynuowany jest przez Baracka Obamę, który jednak wskazuje Indie jako przyszłe mocarstwo. Jeśli jednak dyskusje na forum ONZ nie przyniosłyby realnych zmian, Ameryka ma od dawna w zanadrzu własne rozwiązanie, którym jest tytułowa Liga Demokracji.

Zwana inaczej Koncertem Demokracji idea Ligi pojawiła się wśród amerykańskich polityków i politologów już ponad 20 lat temu, około 1990 roku. Już sama nazwa przywołuje bezpośrednie skojarzenia z protoplastą ONZ – Ligą Narodów, stworzoną przez Woodrowa Wilsona w 1919 roku. W zamyśle Amerykanów Liga Demokracji byłaby organizacją, która nie wykluczałaby ONZ, lecz funkcjonowałaby w obszarach, gdzie Narody Zjednoczone nie są skuteczne. Pomysł Ligi Demokracji przycichł w związku z wieloma wydarzeniami na przełomie wieków i praktycznie przez większość pierwszej dekady XXI wieku pozostał w cieniu wydarzeń zachodzących na arenie międzynarodowej. Kilka lat temu powrócono do tego pomysłu, który dobrze wpasowuje się w amerykański sposób myślenia, choć w rzeczywistości nie pokrywałby się z ideą tworzenia nowego ładu przy udziale takich państw jak Chiny czy Rosja.

Szczególną zasługę w odświeżeniu planów powstania organizacji miał John McCain. Główny kontrkandydat Baracka Obamy w wyborach do Białego Domu w 2008 roku przedstawił swoje podejście do problemu nieskuteczności ONZ, proponując utworzenie Ligi Demokracji. Kandydat partii republikańskiej w swoim pomysle sprytnie połączył cechy idealizmu z realizmem, oferując w swoim programie wyborczym koncepcję organizacji zrzeszającej państwa demokratyczne z całego świata²²¹. Liga miałaby funkcjonować nie zamiast, ale jako uzupełnienie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Warto więc poddać krótkiej analizie tę koncepcję, wskazując jej mocne i słabe strony.

Wśród zalet, jakimi mogłaby potencjalnie charakteryzować się Liga Demokracji, należy wyróżnić kilka zasadniczych punktów. Nie ulega

²²⁰ Bush wzywa ONZ do szerzenia demokracji na świecie, Polska Agencja Prasowa, „Gazeta Wyborcza”, 25.09.2007.

²²¹ M. Bosacki, *Bush czy nie Bush*, „Gazeta Wyborcza”, 31.03.2008.

wątpliwości, że powołanie takiej organizacji jako odpowiedzi na nowy ład i paraliżowanie wielu decyzji RB ONZ przez Moskwę i Pekin²²², to przede wszystkim ułatwienie podejmowania decyzji przez Stany Zjednoczone. Uczestnikami Ligi miałyby zostać tylko wybrane kraje demokratyczne, które podzielałyby wspólne wartości, a to dodatkowo miałyby potęgować jej skuteczność²²³. Propozycja McCaina oznaczała, że, rezygnując ze słuchania głosów niektórych państw, możliwe będzie skuteczne działania z tzw. ograniczoną zgodą²²⁴. To oznacza, że ówczesny kandydat na prezydenta USA, prezentował kompletnie odmienny pogląd na przyszły ład międzynarodowy niż dzisiaj Barack Obama. Odrzucenie zdania Moskwy i Pekinu na rzecz skuteczności podjęcia działań m.in. przeciwko Iranowi²²⁵ oznaczałoby, że Ameryka Johna McCaina budowałaby ład międzynarodowy na bazie zagorzałych zwolenników USA, na wzór polityki zagranicznej George'a W. Busha, który takie kraje jak Chiny po prostu ignorował. To właśnie taka polityka spowodowała, że przeżywały one wówczas swoje najlepsze lata dynamicznego rozwoju gospodarczego w nowożytnej historii – bez obawy, że mocarstwo amerykańskie będzie pragnęło ingerować w politykę wewnętrzną Pekinu. Z tego też wynika, że pomysł stworzenia Ligi Demokracji to w pewnym stopniu propozycja m.in. dla rozszerzenia współpracy z krajami Unii Europejskiej²²⁶. Ta jednak, sądząc po nierówności poglądów na temat działań Ameryki wśród państw członkowskich, z pewnością nie byłaby w stanie podjąć wspólnej decyzji w tym zakresie. Wśród innych potencjalnych biegunów McCain wymieniał również Izrael, Koreę Południową, Japonię, Australię, Brazylię oraz Indie²²⁷, czyli kraje, które są dzisiaj jednymi z największych

²²² McCain obiecuje zwycięstwo w Iraku i dobrą współpracę z Kongresem, Polska Agencja Prasowa, „Rzeczpospolita”, 15.05.2008.

²²³ N. Zwagerman, *John McCain's League of Democracies*, „Atlantic Review”, 23.03.2008.

²²⁴ Otrzymanie zgody na forum Ligi Demokracji i podjęcie decyzji bez zgody ważnych graczy w ONZ oznaczałoby podejmowanie decyzji bez faktycznego mandatu ONZ i wbrew postanowieniom RB. Stąd też nie można mówić o pełnej zgodzie uczestników sceny międzynarodowej lub nawet otrzymaniu większości.

²²⁵ G. Rachman, *Why McCain's big idea is bad idea*, „Financial Times”, 05.05.2008.

²²⁶ L. Sidoti, *McCain Favors a 'League of Democracies'*, „The Washington Post”, 30.04.2007.

²²⁷ E. Chen, H. Nichols, *McCain Backs 'League of Democracies' to Defend Values*, „Bloomberg”, 26.03.2008.

przyjaciół Ameryki, co dodatkowo obrazuje status takiej koncepcji jak Liga Demokracji.

Pomimo korzyści, jakie organizacja mogłaby nieść dla Ameryki oraz ewentualnych współtwórców, stwarzałaaby ona zagrożenie destabilizacją systemu międzynarodowego. Doradcy McCaina zwrócili uwagę m.in. na problem rosyjskiej inwazji na Gruzję, twierdząc, że takie działania Rosji powodują, iż zgłaszany pomysł odłączenia się od destrukcyjnych stałych członków RB ONZ dzięki Lidze Demokracji da Ameryce szansę na rozwiązanie wielu problemów²²⁸. McCain, negatywnie wypowiadając się o krajach dzisiaj uważanych za przyszłe bieguny, zwraca szczególną uwagę m.in. na autokratyczny charakter tamtejszych rządów, przez co nie miałyby one *de facto* wstępu do Ligi Demokracji²²⁹. Rozdarcie, jakie spowodowałaby realizacja planu McCaina, mogłoby doprowadzić do dwubiegunowości, a tym samym byłoby to charakterystyczne dla czasów zimnowojennych. Wówczas z pewnością można by oczekiwać większego zbliżenia takich krajów jak Chiny i Rosja, jednoczących się niejako przeciwko amerykańskim planom.

Pojawia się wobec tego pytanie – jakie kraje mogłoby zostać członkami takiej organizacji? Poza tymi, które już wymieniono, McCain z pewnością zdecydowałby o wyborze krajów zaprzyjaźnionych, jednak kryteria wyboru nie były jasne. Krytycy pomysłu określali go mianem stworzenia organizacji państw przyjaznych poglądom USA i *de facto* byłyby to prawda. Z pewnością zostałyby do Ligi Demokracji zaproszone kraje takie jak Arabia Saudyjska, która jest monarchią absolutną. Byłaby to pierwsza z naprawdę wielu nieścisłości podejmowanych wyborów przez prezydenta USA, gdyby został nim John McCain, który w swoich planach skupiał się przede wszystkim na ogromnej niechęci do Rosji i Chin, pragnąc nawet wyłączyć Moskwę z możliwości udziału w grupie G8²³⁰.

Warto zwrócić jeszcze szczególną uwagę na umiejscowienie potencjalnej organizacji na arenie międzynarodowej. Jak już wspomniano,

²²⁸ Doradczyni McCaina: w G-8 nie ma miejsca dla Rosji, Polska Agencja Prasowa, 04.09.2008.

²²⁹ C. Werth, Robert Kagan: *Why Should Democracy Be Shy?*, „Newsweek”, 31.05.2008.

²³⁰ F. Zakaria, *McCain vs. McCain*, „Newsweek”, 26.04.2008.

Liga miałaby funkcjonować niejako w cieniu ONZ, co już w swoim założeniu zdaje się wydawać absurdem, ponieważ nie pozwoliłyby na to takie kraje jak Chiny czy Rosja. Z drugiej strony funkcjonowanie takiej organizacji w przyszłości wymagałoby jej umiejscowienia pomiędzy ONZ a NATO, gdyż nie ulega wątpliwości, że o jej sile decydowałyby zdolności bojowe krajów zaproszonych. To niestety również jest czynnikiem konfliktogennym, a sam plan jest widocznym kontynuowaniem zasady Bu-sha juniora, który przywrócił siłę armii jako czynnik, który gwarantuje Ameryce bezpieczeństwo. Powrót do militaryzacji jest dziś powszechny, a McCain prezentując pomysł na nową organizację z pewnością nie planował wykorzystywać jej tak, jak to obecnie i nieskutecznie robi ONZ, m.in. wykorzystując bardzo miękkie argumenty w postaci choćby sankcji gospodarczych²³¹.

Nie ulega wątpliwości, że cele potencjalnej organizacji wymieniane podczas kampanii wyborczej są szczytne. Liga Demokracji miałaby przede wszystkim walczyć o pokój na świecie, promować jego demokratyzację, walczyć z problemami wewnętrznymi krajów w Afryce, zwalczać rządy tyranów m.in. w Birmie oraz nieść pomoc krajom zmagającym się z epidemią AIDS²³². Ameryka zarzuca także ONZ brak skuteczności w rozwiązaniu problemów humanitarnych w Darfurze, twierdząc, że Liga szybko poradziłaby sobie z tym problemem²³³. Niestety brak jakichkolwiek ram strategicznych stworzenia takiej organizacji powodował, że John McCain sam nie był pewien co do realizacji tego pomysłu. Zapowiedział, że jeśli zostanie prezydentem, w ciągu jednego roku powoła spotkanie państw zainteresowanych utworzeniem nowej organizacji. Biorąc pod uwagę dzisiejszą politykę USA i dążenie do budowy świata wielobiegunowego, wydaje się, że obrany kierunek budowy nowego ładu jest słuszny. Podejście McCaina okazuje się być nie tylko niezwykle kontrowersyjne, ale przede wszystkim stawia na skuteczność kosztem stosunków z przyszłymi biegunami. Oznacza to ściśle przywiązanie

²³¹ N. Wapshott, *McCain Refreshes a Plan for League of Democracies*, „The Sun”, 28.09.2007.

²³² M. Goldfarb, *McCain's League of Democracies*, „The Weekly Standard”, 03.05.2007.

²³³ K. Whitelaw, *Better Diplomacy Through a 'League of Democracies'?*, „U.S. News & World Report”, 30.06.2008.

do poglądów realistycznych odnośnie do sytuacji na arenie międzynarodowej, jednak zbyt daleko idące plany z pewnością zwiększałyby niepotrzebnie napięcie między Ameryką a innymi rosnącymi potęgami. Nastawienie na konfrontację przysporzyłoby USA wielu dodatkowych wrogów, tak jak miało to miejsce za prezydentury Busha juniora. Wydaje się więc, że powołanie Ligi Demokracji w wykonaniu McCaina (choć sam pomysł wbrew pozorom pochodził od intelektualistów Partii Demokratycznej) nie sprawdziłoby się na dłuższą metę, prowadząc do dalszego pogarszania wzajemnych stosunków, grożąc nawet konfliktami między krajami Ligi a dużą częścią państw ONZ. Powrót w najbliższych latach do pomysłu Koncertu Demokracji, choćby w wyniku zmiany władzy w Białym Domu, mógłby doprowadzić do niebezpiecznej sytuacji burzenia ładu, który w rzeczywistości jeszcze się nie ukształtował. Skutkowałoby to w pewnym stopniu samoizolacją Zachodu, gdyż izolowanie innych biegunów przez Amerykę powoduje, że zaprzecza ona swoim dotychczasowym ideom i działaniom²³⁴. Liga Demokracji nie miałaby szansy na realizację swoich celów, dlatego też, obecna polityka Baracka Obamy dotycząca zbliżania z przyszłymi biegunami prowadzi do lepszych rozwiązań, nawet jeśli wymagać one będą większego wysiłku od Ameryki.

4.4. Perspektywy

Wojna jest jedynie kontynuacją polityki innymi środkami.

Carl von Clausewitz

Budowa nowego ładu międzynarodowego rozpoczęła się wiele lat temu. Wśród czynników sprzyjających obecnej sytuacji należy wyróżnić zarówno zaangażowanie się Ameryki w wojnę z terroryzmem, jak i wzrost znaczenia innych państwa na arenie międzynarodowej. Szczególną zmianą okazało się porzucenie przez Baracka Obamę unilateralnej polityki promowanej

²³⁴ McCain kontra McCain, „Newsweek”, 18.05.2008.

przez George'a W. Busha²³⁵. Otworzenie się na Chiny i reset stosunków z Rosją przynoszą na chwilę obecną dobre rezultaty. Z kolei całkowite odejście od wizji promowanej przez McCaina, zakładającej powstanie nowej globalnej organizacji w postaci Ligi Demokracji i zmiany w propozycjach dotyczących nowych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ powodują, że Waszyngton mozolnie odbudowuje swoją politykę zagraniczną po ostatniej dekadzie rządzenia republikanów, przywracając ją na znacznie bezpieczniejszy i mniej kontrowersyjny tor. Dzięki zmianom, dzisiaj bardziej niż jeszcze kilka lat temu, zarysowuje się szansa na stworzenie w przyszłości pełnowartościowego, multipolarnego ładu międzynarodowego.

Ameryka stoi dzisiaj przed szansą na ukształtowanie po swojej myśli nowego ładu. Obranie dobrej strategii jest podstawą, aby nie obniżyć poparcia dla USA na arenie międzynarodowej. Waszyngton dobrze wie, że wsparcie poglądów Ameryki na forum ONZ dramatycznie spadło w ostatnich latach. Zaledwie około 30% państw członkowskich organizacji przychylnych jest amerykańskiemu pomysłom, podczas gdy poparcie Rosji czy Chin wystrzeliło, osiągając wartość nawet 70%. Jednak mimo to raczej nie jest to wystarczający argument, aby mówić o schyłku supermocarstwa. Ameryka musi się liczyć z osłabieniem swojej pozycji, zakładając powstanie ładu wielobiegunowego, pragnąc oddać część ciężącej na niej odpowiedzialności w ręce innych mocarstw.

Istotnym elementem nowego ładu będą również organizacje międzynarodowe. Z pewnością nie znikną one w cieniu suwerennych i silnych państw. Nie widać szansy na to, aby Ameryka próbowała powołać nową organizację globalną, na przykład na wzór omawianej w poprzednim podrozdziale Ligi Demokracji. Warto zauważyć, że w najbliższych latach nie tylko sama Ameryka, ale również i inne zainteresowane kraje będą naciskały na reformy ONZ – w tym na najważniejszą zmianę, czyli zmodyfikowanie składu stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Barack Obama proponował już Indie, a jego poprzednik Japonię. Wśród potencjalnych członków wymienia się również Niemcy, które podczas swojej

²³⁵ R. Czulda, *Postępująca erozja Doktryny Busha. Neokonserwatyzm w odwrocie*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2007, nr 3(19), Wydawnictwo Instytutu Sobieskiego.

kadencji RB ONZ będą starać się umacniać swoją pozycję, pragnąc wejść w przyszłości w skład stałych członków²³⁶. Należy również oczekiwać niebawem innych państw, które będą chciały wykorzystać swój potencjał, zarówno ekonomiczny, jak i polityczny, aby odgrywać większą rolę na arenie międzynarodowej. Nie tylko Chiny czy Rosja, ale również kraje takie jak Brazylia, w ostatnich latach niezwykle zyskują na swoim dynamicznym rozwoju²³⁷. Interesujący jest również aspekt przyszłości współpracy amerykańsko-unijnej. Gdyby Unia Europejska w ciągu najbliższej dekady była w stanie osiągnąć postęp w dziedzinie prowadzenia wspólnej polityki zagranicznej, istniałaby szansa na zajęcie przez nią miejsca wśród stałych członków RB²³⁸. Niestety na chwilę obecną różnice są zbyt duże. Widać to m.in. w rozłamie między dwoma głównymi państwami w UE – Francją i Niemcami, odnośnie do działań zbrojnych w Libii²³⁹. Kiedy Francja od razu poparła Amerykę²⁴⁰, Berlin odwrócił się od Waszyngtonu i nawet mimo późniejszego pozostawienia USA wolnej ręki, UE po raz kolejny nie była w stanie zająć jednolitego stanowiska w tak ważnej sprawie²⁴¹. Dlatego też należy oczekiwać reform, które w pewnym momencie będą musiały zostać przeprowadzone pod groźbą upadku funkcjonalności tak rozległej organizacji, jaką jest ONZ. Jednocześnie zmiany na jej forum, będą odzwierciedleniem modyfikacji, jakie zajdą w łańdźwie międzynarodowym i będą odpowiadać nowym realiom, tak aby organizacja mogła sprawniej funkcjonować. Tym samym z pewnością Ameryka będzie również rozwijała stosunki transatlantyckie na forum NATO. Doświadczenia z ostatnich lat, w tym m.in. interwencje w Iraku

²³⁶ R. Formuszewicz, *Niemcy w Radzie Bezpieczeństwa ONZ*, „Biuletyn” 2011, nr 17(766), PISM, s. 2378.

²³⁷ B. Znojek, *Globalne ambicje Brazylii: wyzwania po prezydenturze Luli*, „Biuletyn” 2010, nr 141(749), PISM, s. 2342–2343.

²³⁸ M.G. Górka, *Stale miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Analiza stanowiska europejskiego*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2007, nr 3(19), Wydawnictwo Instytutu Sobieskiego, s. 86–92.

²³⁹ R. Formuszewicz, *Niemcy wobec kryzysu w Afryce Północnej*, „Biuletyn” 2011, nr 26(775), PISM, s. 2396.

²⁴⁰ D. Liszczyk, *Francja wobec kryzysu w Afryce Północnej*, „Biuletyn” 2011, nr 27(776), PISM, s. 2398–2399.

²⁴¹ *Po szczycie ws. Libii. Cameron i Sarkozy: Nadszedł czas działania*, Polska Agencja Prasowa, „Gazeta Wyborcza”, 19.03.2011.

i Afganistanie niosą ze sobą szansę na zwiększenie zdolności operacyjnych Sojuszu Północnoatlantyckiego poprzez dogłębną analizę podejmowanych działań. Wskazują także jego słabe strony, co jednak sprzyja w długim terminie poprawie skuteczności, jeśli tylko podejmowane będą słuszne decyzje. Ameryka, budując nowy ład, powinna odciążyć swoje barki m.in. poprzez przekazanie władzy Afgańczykom w 2014 roku, aby w końcu zmniejszyć swoje zaangażowanie w tym rejonie²⁴². Również konflikt w Gruzji przyczynił się do zmiany strategii NATO²⁴³, a obecna sytuacja w Libii może być kolejnym długoterminowym wyzwaniem dla organizacji i społeczności międzynarodowej²⁴⁴. Ameryka tym samym z chęcią będzie podtrzymywać stosunki z sojusznikami z Paktu Północnoatlantyckiego, gdyż jest to szansa na odciążenie amerykańskiej maszyny wojennej w przypadku ewentualnych konfliktów.

W dyskusji o perspektywach dotyczących nowego ładu, a w szczególności rozwoju sytuacji w Azji, poruszany jest również temat integracji wojskowej USA z krajami regionu. Często uważa się, że problemem dla stabilności Azji w nowym ładzie jest zbyt mała liczba regionalnych organizacji zapewniających porządek i bezpieczeństwo. W Stanach Zjednoczonych pojawiły się już jakiś czas temu plany stworzenia azjatyckiego odpowiednika NATO²⁴⁵. Wydaje się, że pomysł jest całkiem realny, biorąc pod uwagę możliwość pozyskania do niej takich sojuszników, jak Indie, Korea Południowa czy Japonia. Nawet jeżeli Chiny nie wyrażą chęci uczestnictwa, taka organizacja miałaby szansę zaistnienia, nawet w ograniczonym składzie. Tym samym umożliwiłaby z pewnością zwiększenie stabilności ładu regionalnego w Azji, m.in. dzięki zapewnieniu, że Chiny nigdy nie zaryzykują kroku w stronę Indii czy Japonii. Organizacja mogłaby również dać szansę na postęp w sporze indyjsko-pakistańskim o Kaszmir. Istnieje wiele argumentów za tym, aby Ameryka w nowym

²⁴² G. Chappell, *What future for 'out-of-area' operations after Afghanistan?*, „PISM Policy Paper” 2011, nr 4, PISM, s. 2.

²⁴³ M. Madej, *NATO after the Georgian Conflict: A New Course or Business as Usual?*, „PISM Strategic Files” 2009, nr 6, PISM, s. 2.

²⁴⁴ P. Sasnał, *Kryzys w Libii a reakcje społeczności międzynarodowej*, „Biuletyn” 2011, nr 20(769), PISM, s. 2385.

²⁴⁵ M. Kaczmarek, *Instytucje bez zaufania*, „Polska Zbrojna” 2010, nr 42(716), s. 58.

ładzie naciskała na integrację dzięki współpracy w ramach organizacji międzynarodowych. Zastępując umowy wielostronne jedną organizacją, z pewnością Waszyngton przyczyni się do stabilizacji ładu, ale również zyska dodatkową płaszczyznę współpracy ze swoimi sprzymierzeńcami.

Nowy ład międzynarodowy powstawać będzie w najbliższych latach, jednak należy pamiętać, że jego stabilizacja i ugruntowanie na arenie międzynarodowej będzie procesem czasochłonnym. Wymagać on będzie nie tylko zmiany sposobu myślenia i postrzegania, zarówno USA, jak i innych mocarstw, ale również jasnego i czytelnego określenia priorytetów dla współpracy begunów. Multilateralny ład międzynarodowy wydaje się być najwłaściwszym rozwiązaniem, a zarazem takim, jakiego nie da się obecnie uniknąć. Z pewnością problemem dla światowego bezpieczeństwa byłyby dwie sytuacje – rozpad obecnego ładu przed ukształtowaniem się nowego oraz nagły upadek Ameryki. Oba zagrożenia wydają się być rozpatrywane raczej w sferze rozważań teoretycznych, jednak ich konsekwencje mogłyby okazać się niszczycielskie, również dla pozostałych begunów²⁴⁶. Pomimo wielu sprzeczności między Ameryką a krajami takimi jak Chiny czy Rosja, to oba potencjalne mocarstwa są żywotnie zainteresowane utrzymaniem przez Waszyngton „amerykańskiego pokoju”. Jego brak oznaczałby dla tych, jak i innych państw konieczność wzięcia na siebie całej odpowiedzialności za sytuację w danym rejonie świata. Jednocześnie dochodziłoby z pewnością do walki o nowe terytoria wpływów, a to byłoby niezwykle silnym czynnikiem konfliktogennym m.in. w relacjach trójkąta Indie–Chiny–Rosja. Dlatego też należy podkreślić, że utrzymanie *Pax Americana* leży również w interesie potencjalnych begunów, które powinny z czasem przejmować odpowiedzialność za pewne regiony świata – najbliższe i leżące bezpośrednio w sferze ich zainteresowania. Realna i poprawna współpraca w nowym ładzie będzie wymagała pokonania problemu zachodzenia na siebie interesów wielu państw, jednak wielobegunowość z zasady będzie to powodowała. Dlatego należy oczekiwać silniejszej współpracy między państwami, aby nie doprowadzać do nowych konfliktów.

²⁴⁶ A. Lubowski, *W roku 2060 Polska będzie mocarstwem*, „Gazeta Wyborcza”, 13.04.2009.

Przyszły ład międzynarodowy będzie wymagał zmierzenia się z nowymi zagrożeniami. Nie ulega wątpliwości, że nie będzie on idealny. Utopijna wizja wielobiegunowego systemu jest niewiele warta, różnice między stanowiskami państw widać na każdym kroku, a dobrym przykładem jest m.in. brak poparcia dla USA w kwestii interwencji w Libii, zwłaszcza ze strony Rosji i Chin²⁴⁷. Od głosu na forum RB ONZ wstrzymały się ponadto Indie i Brazylia²⁴⁸. Pomimo rozłamu wewnątrz Unii należy przyznać, że była to pierwsza w historii organizacji tak szybka decyzja wybranych państw w kwestii interwencji z udziałem USA. Może to oznaczać szczególny wzrost znaczenia Francji, która zwołała nadzwyczajny szczyt w sprawie sytuacji w Libii. Pomimo to Unia Europejska nadal pozostaje poza politycznym biegunem świata. Przyczyną są właśnie zbyt wielkie różnice wewnątrz organizacji, mimo że z pewnością to UE byłaby lepszym partnerem w dyskusjach dla USA niż Chiny czy Rosja. Szansą dla Unii w nowym ładzie jest natomiast dalsza współpraca z USA, rozwój NATO oraz możliwość wspomagania Ameryki w tworzeniu silniejszej gospodarczo przeciwwagi dla rosnących Chin²⁴⁹.

Biorąc pod uwagę wszystkie przedstawione elementy, należy zauważyć, że nowy ład ukształtuje się w ciągu najbliższych 10-20 lat, kiedy to wzrost takich rynków wschodzących, jak Indie, pozwoli im na realizację wspólnych międzynarodowych przedsięwzięć z Ameryką. Wszystko w rzeczywistości zależy od tego, jak zbieżne lub też rozbieżne będą interesy biegunów. W pierwszej kolejności każdemu z nich powinno jednak zależeć na utrzymaniu bezpieczeństwa w sferze globalnej. Nie należy jednak zapominać, że często liczy się przede wszystkim skuteczność, a wojna to polityka prowadzona innymi środkami²⁵⁰.

²⁴⁷ Rosjanie do Libii nie pojadą. „Szkoda, że ONZ wybrał siłę”, Polska Agencja Prasowa, „Wprost”, 18.03.2011.

²⁴⁸ RB ONZ przyjęła rezolucję upoważniającą do operacji wojskowej w Libii, Polska Agencja Prasowa, 18.03.2011.

²⁴⁹ P. Świeboda, A. Hinc, *Brussels, Washington and Beijing in the Multi-polar World*, demosEUROPA – Centrum Strategii Europejskiej, Warszawa 2008, s. 4.

²⁵⁰ R. Cooper, *Pęknięcie granic. Porządek i chaos w XXI wieku*, Media Rodzina, Poznań 2005, s. 91.

PODSUMOWANIE

Stany Zjednoczone w ciągu najbliższych lat będą zmuszone podjąć wiele trudnych decyzji, które wpłyną na budowę nowego ładu międzynarodowego. Czynniki, które poddany zostały analizie w niniejszej książce, wydają się potwierdzać postawioną hipotezę, że przyszłość należeć będzie do systemu wielobiegunowego. Od początku XXI wieku obserwujemy niezwykle dynamiczny rozwój azjatyckich „tygrysów”, ale także i wciąż niezaspokojone aspiracje mocarstwowe Federacji Rosyjskiej. W ostatnich latach rozwijała się również Unia Europejska, choć tempo jej wzrostu pozostaje niestety daleko w tyle za głównymi graczami. Jako rzecz niezwykle można potraktować takie wydarzenia, jak prześcignięcie w 2009 roku Niemiec przez Chiny, które stały się światowym eksporterem numer jeden. Wiele elementów, które z pozoru wydają się nie mieć tak wielkiego znaczenia, okazuje się niezwykle precyzyjnie realizowaną strategią władz w Pekinie. Również Indiom należą się słowa uznania za dokonania ostatniej dekady. Dynamiczny rozwój gospodarczy, przyciąganie inwestorów zagranicznych i wielkiego kapitału oraz rosnąca przyjaźń amerykańsko-indyjska to zdecydowanie powody, dzięki którym rząd w New Delhi może stawiać swoje państwo w przyszłym ładzie tuż obok Chin. Należy pamiętać, że Indie to także jeden z największych rynków świata, a prognozy dotyczące liczby ludności pokazują, że już za kilkanaście lat prześcigną ChRL. Czynniki te powodują, że dzisiaj Ameryka może poważnie rozważać przebudowę istniejącego, jednobiegunowego ładu międzynarodowego. Obecny system z każdym rokiem coraz mniej odpowiada rzeczywistym realiom i układowi sił. Stany Zjednoczone muszą jednak pamiętać, że tak dynamiczny rozwój militarny m.in. Państwa Środka, to nie tylko szansa na dzielenie się odpowiedzialnością za bezpieczeństwo

w nowym ładzie. To także potencjalne zagrożenie, na które już od lat wskazują raporty przedstawiane Kongresowi USA. Dwustronne powiązania obu państw zdają się jednak być na tyle silnym spoiwem, że naruszenie go przez którąkolwiek ze stron nie wydaje się być realne. Bardzo istotnym krokiem na drodze do wielobiegunowości okazał się być także „reset” stosunków amerykańsko-rosyjskich. Pomimo że zmiana władzy w Moskwie była tylko pozorna, Barackowi Obamie udało się dokonać zdecydowanej poprawy we wzajemnych kontaktach. Ameryka nie zapomina o Rosji, nawet przyćmionej takim gigantem jak Chiny. I choć sama Federacja nie może być określana jako państwo silne społecznie i gospodarczo, z pewnością jest silna politycznie. Surowce energetyczne, które stały się bronią polityczną Moskwy, okazały się dla niej idealnym rozwiązaniem służącym do kontroli własnych interesów. Nowa era stosunków Stany Zjednoczone–Rosja, w tym także układ START, to elementy, które pokazują, że Waszyngton bardzo poważnie uwzględnia Federację Rosyjską w nowym ładzie międzynarodowym. Zdecydowane zasługi ma w tej kwestii również Hillary Clinton, której polityka *smart power* może być stosowana nie tylko w relacji z Chinami, ale uniwersalnie, dla osiągnięcia określonych celów i minimalizacji wzajemnych nieporozumień przez Stany Zjednoczone. Dzięki temu możliwy jest już dzisiaj aktywny dialog i rozwój przyjaznych stosunków, zamiast wszechobecnej ignorancji panującej za rządów Busha juniora i jego unilateralnej koncepcji polityki zagranicznej.

Wśród analizowanych czynników wzięto również pod uwagę kwestię przyszłości organizacji międzynarodowych, które nadal będą odgrywać istotną rolę w systemie międzynarodowym. Warunkiem poprawnego ich funkcjonowania jest jednak wprowadzenie koniecznych reform, co szczególnie dotyczy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zasługę w przyszłym rozszerzeniu Rady Bezpieczeństwa będzie miało z pewnością Barack Obama, który postuluje wprowadzenie do grona stałych członków m.in. Indii. Dla samej Ameryki oraz jej sojuszników będzie miało także znaczenie rozwiązanie obecnych problemów w Afryce i na terenie Bliskiego Wschodu. Rozwój sytuacji w Libii to tylko jeden z elementów, które trzeba brać pod uwagę. Również zmiany zachodzące w Syrii,

przychylnej Ameryce, mogą okazać się w przyszłości kolejnym problemem. Należy pamiętać również, że Iran i Korea Północna to następni aktorzy, którzy z pewnością dostarczą w przyszłości kolejnych wyzwań biegunom nowego ładu.

Odpowiedź na tezę dotyczącą budowy nowego ładu międzynarodowego przez Amerykę potwierdzają zmiany zachodzące na arenie międzynarodowej w ostatnich latach. Działalność poszczególnych państw i wzrost ich znaczenia jednocześnie potwierdzają hipotezę o powstaniu systemu wielobiegunowego, w którym zasadniczą rolę odgrywać będzie więcej państw niż jedynie Ameryka.

Podsumowując omawiane w książce zagadnienia, należy zauważyć, że Ameryka z pewnością nie jest przeciwnikiem zmian w systemie międzynarodowym. Jednobiegunowy ład, w którym to Stany Zjednoczone odpowiadały za światowe bezpieczeństwa, przemija dzisiaj znacznie szybciej, niż podejrzewano jeszcze zaledwie kilka lat temu. Nie wynika to tylko z dynamicznego rozwoju innych państw, ale także i z chęci wyzbycia się części własnej odpowiedzialności przez USA. Ameryka z pewnością nie czyni tego jedynie przymusu czy ze względu na własne ograniczenia, jednak należy zauważyć, że po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej, nadarza się okazja, aby inne kraje świata były w stanie realnie współuczestniczyć w zapewnianiu globalnego pokoju. Cel ten wydaje się być możliwy do zrealizowania za pośrednictwem wielobiegunowego ładu międzynarodowego, jednak jego powstanie będzie zależać także od samych zainteresowanych. Odejście od polityki własnego „ja” na rzecz chęci przejęcia odpowiedzialności za światowe problemy to pierwszy krok do kooperacji w nowym systemie. Krok, którego Stany Zjednoczone z pewnością już dzisiaj oczekują od państw nazywających siebie przyszłymi biegunami ładu międzynarodowego.

POSŁOWIE

1. Wprowadzenie

Badania nad zagadnieniami będącymi przedmiotem niniejszej pracy były prowadzone w latach 2010–2011. Ich celem była próba uchwycenia dynamiki obecnego w tamtych czasach i przewidywania przyszłego ładu międzynarodowego. Teraz nadszedł czas dokonania przeglądu postawionych wówczas hipotez. Ówczesna diagnoza zakładała przede wszystkim nieuchronną ewolucję systemu *Pax Americana* w stronę systemu wielobiegunowego²⁵¹. Była ona wtedy osadzona w czasach prezydentury Baracka Obamy²⁵², perturbacji gospodarczych związanych z globalnym kryzysem finansowym, a także pierwszymi zwiastunami rosnącej intensywnie roli Chińskiej Republiki Ludowej. Obecnie, w 2025 roku, mamy znacznie pełniejszą perspektywę. Możemy uwzględnić takie kluczowe punkty, jak inwazja Rosji na Ukrainę, globalne skutki pandemii COVID-19, a także niezwykle rozwój technologiczny w zakresie choćby sztucznej inteligencji i znacząco zwiększonej konkurencji między USA a Chinami w danym temacie. Nie bez znaczenia jest też odwrócenie się Globalnego Południa od instytucji z Bretton Woods – Międzynarodowego Funduszu Walutowego (IMF) czy Banku Światowego (WB). Są to instytucje powołane w 1944 roku, w których dominującą rolę odgrywają od zawsze Stany Zjednoczone Ameryki i państwa Europy Zachodniej. Dzisiaj jednak dostrzegamy bardzo wyraźny trend, szczególnie w ostatniej dekadzie,

²⁵¹ J.S. Nye Jr., *The Future of Power*, PublicAffairs, Nowy Jork 2011, s. 123–128.

²⁵² F. Zakaria, *The Post-American World*, W.W. Norton & Company, Nowy Jork 2008, s. 43–50.

w którym państwa rozwijające się starają się ograniczać swoje uzależnienie od tych instytucji²⁵³. Jest to także jedna z głównych przyczyn domagania się gruntownej reformy IMF i WB. Kraje rozwijające się coraz częściej poszukują alternatywnych źródeł finansowania wzrostu gospodarczego. Umożliwiają im to nowe instytucje na rynku, takie jak choćby Azjatycki Bank Inwestycji Infrastrukturalnych (AIIB), przyciągający kraje z Afryki i Ameryki Łacińskiej. Drugim przykładem niech będzie Nowy Bank Rozwoju (NDB) grupy BRICS, która powiększa się regularnie o nowych członków, np. Algierię, Egipt, Zjednoczone Emiraty Arabskie, czy w przyszłości Urugwaj, Uzbekistan oraz Kolumbię. Państwa Globalnego Południa postulują również reformy organizacji z Bretton Woods, ale ze względu na niską skuteczność swoich propozycji coraz bardziej są zainteresowane udziałem w większych gospodarczych podmiotach, stowarzyszeniach i organizacjach, tak aby ich potrzeby spotkały się z uwagą społeczności międzynarodowej oraz by wywierać na nią silniejszy nacisk. Amerykański think-tank – Atlantic Council wskazuje w swoich analizach, że Globalne Południe oczekuje, a nawet wręcz żąda, bardziej sprawiedliwego podziału środków dostępnych na rozwój, lecz decyzje w tej sprawie blokują przeważnie państwa należące do grupy G7²⁵⁴. Jednocześnie też warto podkreślić, że nawet znacznie silniej rozwinięte kraje Globalnego Południa argumentują konieczność zmian, gdyż takie czynniki, jak siła gospodarcza czy liczba ludności nie przekładają się proporcjonalnie na siłę ich głosu na arenie międzynarodowej. Wszystkie zgłaszane problemy niestety grzęzną politycznie w kolejnych bezowocnych turach rozmów. Dobitnie pokazują to coroczne raporty Bretton Woods Project. Ostatni, z 2024 roku, ponownie wskazał na kolejną straconą szansę na zmianę praktyk Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Wszystkie wydarzenia i zmiany w ciągu ostatnich 15 lat potwierdzają główne tezy postawione podczas wspomnianych badań i poczynionych wówczas analiz, ale jednocześnie wymuszają konieczność

²⁵³ *Trade and Development Report*, UNCTAD United Nations, Genewa 2024, s. 33–37.

²⁵⁴ H. Trun, *Understanding the debate over IMF quota reform*, [online] <https://www.atlanticcouncil.org/blogs/econographics/understanding-the-debate-over-imf-quota-reform/> [dostęp: 21.05.2025].

ich uzupełnienia, doprecyzowania oraz poddanie ich krytycznej auto-refleksji, co czynię w niniejszym posłowie.

Posłowie, które rozpoczyna się tym wprowadzeniem, ma spełnić cztery komplementarne funkcje. Pierwszą z nich jest aktualizacja faktów i literatury – począwszy od nowej *National Security Strategy*²⁵⁵ USA opublikowanej w 2022 roku, aż po wydany w tym samym roku *European Union Strategic Compass*²⁵⁶. Drugą jest zweryfikowanie przyjętych w 2011 roku hipotez. Z jednej strony potwierdziły się prognozy dotyczące postępującej z czasem erozji hegemonii Stanów Zjednoczonych. Z drugiej natomiast nie uwzględniono tak dynamicznych zmian, jakie zaszły w kontekście rozwoju i wykorzystania sztucznej inteligencji, czy jeszcze silniejszego nacisku na kwestie związane ze zmianami klimatycznymi. Trzecim punktem jest natomiast niezwykle ważne osadzenie oryginalnych wniosków w kontekście dzisiejszego ładu międzynarodowego, który zmierza w stronę czegoś mniej czytelnego i zhierarchizowanego, niż to miało miejsce kiedyś w systemie bipolarnym, czy bardziej współcześnie – multipolarnym, a mianowicie – ładu fragmentarycznego. Po jednej stronie mamy do czynienia z renesansem niektórych organizacji – np. NATO w kontekście jego rozszerzania w ostatnich 15 latach i w przyszłości. Z drugiej strony mamy zwiększającą się niechęć amerykańskich decydentów do większego zaangażowania w NATO i wydawania znacznie większych pieniędzy na obronność niż inni członkowie organizacji. Nie można też pominąć ekspansji nowszych formatów instytucji międzynarodowych w postaci choćby grupy BRICS+ i postępującego wzrostu państw niezachodnich. Czwartą komplementarną funkcją posłowania będzie wytyczenie nowych, przyszłych ścieżek badawczych, jak choćby bezpieczeństwa klimatycznego i energetycznego, geoeconomii półprzewodników, kierunków rozwoju AI i innych czynników w kontekście wpływu na dzisiejszy i przyszły ład międzynarodowy na świecie. Pozwoliłoby to potencjalnie wydzielić z monografii osobne tematy,

²⁵⁵ Zob. szerzej: *National Security Strategy of the United States of America*, The White House, Waszyngton 2022.

²⁵⁶ Zob. szerzej: *A Strategic Compass for Security and Defence*, Council of the European Union, Bruksela 2022.

na podstawie których możliwe byłoby opracowanie nowych, niezależnych i tematycznych artykułów naukowych.

Struktura posłowania została skonstruowana w taki sposób, aby najpierw wprowadzić czytelnika w globalne zmiany systemowe, następnie przeprowadzić go przez studia nowych rywalizacji między krajami i kryzysów regionalnych, aż po możliwe scenariusze na rok 2030. Segmenty posłowania są poprzedzone krótkimi przypomnieniami odpowiednich rozdziałów monografii, a także prezentacją kluczowych aktorów na arenie międzynarodowej, wiodących interesów i norm przestrzeganych na przestrzeni lat 2011-2025. Powyższa konstrukcja zapewni posłowi połączenie z tekstem zasadniczym, a jednocześnie zapewni też element komparatystyczny i doda pewną refleksję „po czasie”, których to nie może absolutnie zabraknąć, gdy mówimy o studium procesu politycznego/gospodarczego rozciągającego się na tak długi okres. Z tak określonymi ramami tematycznymi warto spojrzeć jednocześnie wstecz i w przód, aby efektywnie ocenić co w 2011 roku zostało trafnie opisane i przewidziane, a co zostało przeoczone lub dopiero wyłania się zza widzialnego horyzontu następnych dekad ładu międzynarodowego.

Posłowie zostało metodologicznie oparte na analizie dostępnych materiałów źródłowych, literatury przedmiotu, jak również wykorzystania *big data* i analizy danych oraz szerokiego przeglądu raportów tematycznych think-tanków. Warsztat badawczy rozszerzono o dodatkową analizę indeksów *AI-readiness*, które są złożonymi raportami dotyczącymi tego, jak państwa są przygotowane do budowania, wdrażania i regulowania rozwiązań opartych na sztucznej inteligencji. Dzięki temu możliwe jest lepsze porównywanie danych i śledzenie ich dynamiki, a także połączenie problemu zmian technologicznych z aspektem zmian w geopolityce.

2. Od hegemonii do *primus inter pares*, czyli Stany Zjednoczone w latach 2011-2025

W roku 2011 Stany Zjednoczone wciąż bezspornie postrzegano jako ośrodek liberalnego na świecie. Pomimo to już wtedy można było dostrzec pierwsze rysy. Zaliczano do nich wówczas kryzys zadłużenia USA, ogromne koszty wojen w Iraku i Afganistanie²⁵⁷, a także bardzo szybki wzrost potęgi Chińskiej Republiki Ludowej. Kolejne kilkanaście lat udowodniło, że faktycznie amerykańska dominacja nie skończyła się, jednak przeszła przeobrażenie. Nastąpiło jej rozmycie, a model USA jako hegemon przesunął się w stronę *primus inter pares* – pierwszego wśród równych. Poniżej omawiam ten proces przejścia, realizowany w czasie trzech kolejnych prezydentur w Stanach Zjednoczonych.

2.1. Nowy kierunek dla Stanów Zjednoczonych – Azja

Dynamiczny rozwój Chin był szeroko dyskutowany w czasie już pierwszej prezydentury Baracka Obamy, a w drugiej jego kadencji nabrał jeszcze większego znaczenia. Administracja Obamy miała odpowiedź na wzrost siły ChRL w postaci strategii *Rebalance to Asia*. Do jej podstawowych filarów należało kilka elementów:

- wzmocnienie obecności wojskowej USA²⁵⁸;
- podjęcie próby stworzenia partnerstwa handlowego TPP²⁵⁹;
- dalsze pogłębianie więzi z lokalnymi sojusznikami – Japonią czy Koreą Południową²⁶⁰.

²⁵⁷ N.C. Crawford, *The Costs of War Project – U.S. Budgetary Costs of the Post-9/11 Wars*, Brown University, Providence 2011, s. 2–6.

²⁵⁸ *Sustaining U.S. Global Leadership: Priorities for 21st Century Defense*, U.S. Department of Defense, Waszyngton 2012, s. 2–4.

²⁵⁹ *Trans-Pacific Partnership: Summary of U.S. Objectives*, Office of the United States Trade Representative, Waszyngton 2015, s. 1–3.

²⁶⁰ *Guidelines for U.S.-Japan Defense Cooperation*, U.S.-Japan Security Consultative Committee, Waszyngton 2015, s. 5–8.

Istotne było to, że *rebalance* wciąż był utrzymywany w duchu multilateralizmu, a więc Waszyngton zabiegał o takie formuły współpracy, jak choćby ASEAN+6²⁶¹ / *East Asian Summit*²⁶². Jednocześnie administracja Obamy podkreślała istotność prawa międzynarodowego i przestrzegania jego norm. Tak obrana strategia zapewniała nadal utrzymanie przewagi Stanów Zjednoczonych, ale jednocześnie, niestety, nie dokonała odwrócenia trendu.

Sekretarz stanu Hillary Clinton w swoim eseju *America's Pacific Century* napisała, że przyszłość globalnej polityki nie będzie rozstrzygała się w Ameryce, lecz w Azji²⁶³. Już w tym samym miesiącu – październiku 2011 roku, padła zapowiedź pivotu, czyli zmiany balansu w stosunkach z krajami Azji. Była to rozbudowana strategia, spisana w postaci dokumentu, który *de facto* tworzył nową doktrynę USA²⁶⁴. Oczy Ameryki miały być skupione od tej pory bardziej na stronę regionu Indo-Pacyfiku. Po kilku miesiącach prac administracji Obamy oraz Pentagonu, w styczniu 2012 roku, opublikowany został doktrynalny dokument *Sustaining U.S. Global Leadership: Priorities for 21st Century Defense*. Stwierdzał on jednoznacznie, że Stany Zjednoczone dokonają przesunięcia swoich wysiłków na wielu polach w stronę regionu Azji i Pacyfiku. Dotyczyło to trzech głównych filarów – dyplomacji i instytucji, ekonomii oraz militariów. W zakresie dyplomacji najważniejszymi wydarzeniami stało się wejście USA do *East Asia Summit* w 2011 roku po raz pierwszy w historii, jak również ustanowienie szczytu USA–ASEAN na poziomie przywódców państw, który odbywał się każdego roku. Atutem było również stworzenie nowych minilateralów, jak *Quad 1.0*²⁶⁵ o współpracy USA, Japonii, Indii i Australii. Zacieśniono również współpracę

²⁶¹ ASEAN+6 – grupa składająca się z 10 państw członkowskich ASEAN (Brunei, Kambodża, Indonezja, Laos, Malezja, Mjanma, Filipiny, Singapur, Tajlandia, Wietnam) oraz 6 krajów spoza ASEAN: Australia, Chiny, Indie, Japonia, Korea Południowa i Nowa Zelandia.

²⁶² S.P. Limaye, *America's 2011 Entry into the East Asia Summit*, „Policy Studies”, 2012, nr 62, East-West Center, s. 3–7.

²⁶³ H. Clinton, *America's Pacific Century*, [online] <https://foreignpolicy.com/2011/10/11/americas-pacific-century/> [dostęp: 22.05.2025].

²⁶⁴ Zob. szerzej: *Sustaining U.S. Global Leadership...*

²⁶⁵ P. Kugiel, D. Wnukowski, *Szczyt Quad i nowa inicjatywa ekonomiczna USA – zacieśnienie współpracy w Indo-Pacyfiku*, „Komentarz PISM”, 2022, nr 93, PISM, s. 1–2.

w zakresie bezpieczeństwa z Japonią na podstawie podpisanego dokumentu *U.S.–Japan Security Consultative Committee 2015*²⁶⁶. W ramach filarów ekonomicznych podstawą stało się *Trans-Pacific Partnership* (TPP) – porozumienie handlowe obejmowało tuzin państw, które generowały blisko 40% światowego PKB²⁶⁷. Proces negocjowania TPP był długi, zakończył się dopiero w 2015 roku. Dla Białego Domu porozumienie to było przeciwwagą dla *Regional Comprehensive Economic Partnership* (RCEP)²⁶⁸, które powstało z inicjatywy Chin. TPP miało być instrumentem wyznaczającym światowe standardy pracy i środowiska. Ostatnim wektorem był ten militarny, w którym rebalans oznaczał umieszczenie 60% floty Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku wraz z dwoma rotacyjnymi komponentami. Kongres USA w 2015 roku przyjął również *Southeast Asia Maritime Security Initiative*, który to projekt dofinansował kwotą 425 milionów dolarów obronę przybrzeżną Wietnamu, Malezji, Indonezji i Filipin.

Wiele z tych działań należy ocenić pozytywnie, ale również nie można przejść bezkrytycznie nad pewnymi z nich. Bilans prezydentury Baracka Obamy w zakresie rebalansu w stronę Azji to również blisko ćwierć tysiąca projektów inwestycyjnych na linii USA–ASEAN, za sprawą których udział regionu w handlu USA wzrósł do około 20%. Think-tank Brookings słusznie jednak zauważył, że wystąpiła znacząca rozbieżność między retoryką administracji Obamy a realnym przesunięciem zasobów w stronę Azji²⁶⁹. Amerykański pivot stał się podstawą, ale nie gwarancją utrzymania przewagi. Pomimo stworzenia sieci baz, częściowego przesunięcia wojsk oraz podpisania znaczącej liczby umów inwestycyjnych,

²⁶⁶ *FACT SHEET: Advancing the Rebalance to Asia and the Pacific*, The White House, Office of the Press Secretary, [online] <https://obamawhitehouse.archives.gov/the-press-office/2015/11/16/fact-sheet-advancing-rebalance-asia-and-pacific> [dostęp: 23.05.2025].

²⁶⁷ J. McBride, A. Chatzky, A. Siripurapu, *What's Next for the Trans-Pacific Partnership (TPP)?*, [online] <https://www.cfr.org/background/what-trans-pacific-partnership-tpp> [dostęp: 23.05.2025].

²⁶⁸ Zob. szerzej: *Regional Comprehensive Economic Partnership Agreement*, [online] <https://asean.org/wp-content/uploads/2024/10/Regional-Comprehensive-Economic-Partnership-RCEP-Agreement-Full-Text.pdf> [dostęp: 23.05.2025].

²⁶⁹ K.G. Lieberthal, *The American Pivot to Asia*, [online] <https://www.brookings.edu/articles/the-american-pivot-to-asia> [dostęp: 1.06.2025].

zaangażowanie okazało się zbyt małe. Dodatkowe problemy z TPP, a także niewystarczające środki przesunięte w stronę Azji zapewniły wciąż bardzo dużo wolnej przestrzeni na dynamiczną ekspansję Chińskiej Republiki Ludowej.

Władza Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej mimo starań administracji Obamy nadal ulegała erozji, ponieważ Chiny w tym czasie bardzo dynamicznie rosły w siłę – gospodarczo, ale przede wszystkim militarnie. Należy więc uznać, że administracja Baracka Obamy, mimo wielu prób, nie poradziła sobie z wypracowaniem efektywnych mechanizmów, które mogłyby realnie wprowadzić w życie strategię *Rebalance to Asia*²⁷⁰. W związku z powyższym model faktycznie przesunął się w stronę wielobiegunowego *primus inter pares*²⁷¹, gdzie USA sumarycznie nie zyskały wiele władzy, a z pewnością straciły na znaczeniu względem swojego największego konkurenta – Chin.

2.2. Donald Trump i korekta *America First* w latach 2017-2021

Kolejnym prezydentem Stanów Zjednoczonych, który miał okazję ukształtować balans sił między USA a Chinami, był Donald Trump. Niestety już w trakcie kampanii wyborczej w 2016 roku widać było, w którą stronę zmierza kandydat na prezydenta. Słyszac hasło: *America First*, trudno było oczekiwać prób zmiany relacji nastawionych przede wszystkim na kooperację z Chinami. Pierwsza kadencja Trumpa to przede wszystkim zwrot ku silnemu unilateralizmowi, a hasło wyborcze *America First* poskutkowało rezygnacją Stanów Zjednoczonych z udzielania się w wielu organizacjach międzynarodowych lub renegocjacją zaangażowania w nich. Jako przykład można tu wymienić choćby negocjacje w temacie

²⁷⁰ J.A. Bader, *Obama and China's Rise: An Insider's Account of America's Asia Strategy*, Brookings Institution Press, Waszyngton 2014, s. 141–147.

²⁷¹ J.S. Nye Jr., *Is the American Century Over?*, Polity Press, Cambridge 2015, s. 56–62.

NAFTA 2.0 (USMCA²⁷²), wyjście z *Trans-Pacific Partnership* (TPP) oraz z porozumienia klimatycznego w Paryżu. Następnie obserwowaliśmy początek wojny handlowej z Chinami w 2018 roku, kwestionowanie zaangażowania i wkładu finansowego swoich sojuszników w NATO. Trump od początku forsował narrację, że każda relacja to swoista transakcja i każdy musi ponosić jej koszty, a nie jedynie Stany Zjednoczone²⁷³. Miało to pewien pozytywny wpływ na społeczność międzynarodową, ponieważ Unia Europejska po raz pierwszy otrzymała tak wyraźny sygnał z USA, że jej bezpieczeństwo nie jest w pełni gwarantowane w każdej sytuacji. Spowodowało to pozytywną zmianę, UE znacznie przyspieszyła rozmowy na temat jej własnego bezpieczeństwa i autonomii w tym zakresie. Z drugiej strony paradoksalne okazało się, że w tym samym czasie Stany Zjednoczone musiały zwiększyć wydatki na obronę, a budżet Pentagonu przekroczył 740 miliardów dolarów. Negatywnym efektem tego działania było znaczne zwiększenie narracji antyzachodnich w Chinach, które forsuje swoje stanowisko mówiące o tym, że Zachód jest nieprzewidywalny.

Waszyngton za prezydentury Trumpa uczynił zwrot przeciwko globalistycznemu konsensusowi. Administracja dokonała sformułowania trzech głównych filarów swojej działalności:

- nowych ram strategicznych;
- bezprecedensowego pakietu handlowego;
- redefiniowanie przywództwa USA poprzez wywarcie presji na sojusze i instytucje międzynarodowe.

Pod koniec 2017 roku poprzez nową *National Security Strategy*²⁷⁴ Biały Dom ogłosił, że zarówno Rosja, jak i Chiny pragną dokonać zmiany obecnego ładu międzynarodowego i to kosztem Stanów Zjednoczonych. Głównym punktem staje się ponownie konkurowanie największych mocarstw. Takie podejście nie było standardowe dla prezydenta o nacjonalistycznych poglądach, które nagle zderzyły się z rzeczywistością.

²⁷² *Agreement between the US, Mexico and Canada (USMCA): Summary*, Office of the United States Trade Representative, Waszyngton 2019, s. 1–3.

²⁷³ B.C. Waterhouse, *Donald Trump: Foreign Affairs*, MillerCenter.org, [online] <https://millercenter.org/president/trump/foreign-affairs> [dostęp: 31.05.2025].

²⁷⁴ Zob. szerzej: *National Security Strategy of the United States of America*, The White House, Waszyngton 2017.

Ostatecznie doprowadziło to do znacznie twardszej postawy wobec Moskwy i Pekinu.

Wyjście USA z TPP stanowiło pierwszy wymowny gest, który był zgodny z hasłem *America First*. Opuszczenie partnerstwa było zgodne z tym, co postulował Trump w swojej kampanii prezydenckiej w 2016 roku, a największą presję na porzucenie TPP wywierały grupy nacisku z tzw. Pasa Rdzy (z ang. *Rust Belt*)²⁷⁵. Jest to obszar w USA, który doświadczył w ostatnich kilkudziesięciu latach najsilniejszej dezindustrializacji, upadku dawnych potęg amerykańskiego przemysłu samochodowego, maszynowego, stocznioowego oraz hutniczego. Do Pasa Rdzy zalicza się głównie stany zlokalizowane wokół Wielkich Jezior – Illinois, Pensylwania, Indiana, Michigan, Ohio, Missouri, Minnesota, Iowa, Maryland i Zachodnia Wirginia²⁷⁶. Konsekwencją zmian było znaczące wyludnienie miast, braki wpływów podatkowych i idące za tym problemy z utrzymaniem niezbędnej infrastruktury oraz przyciąganiem nowych mieszkańców. Analogicznie do decyzji o opuszczeniu TPP, prezydent Trump renegocjował umowę z NAFTA²⁷⁷, grożąc jej wypowiedzeniem, a ostatecznie w 2020 roku podpisał umowę USMCA, która *de facto* wprowadzała w życie kolejną klauzulę antychińską²⁷⁸. Równolegle prowadzona wojna celna z Chinami stała się najważniejszym narzędziem do wywierania presji na azjatyckiego „tygrysa”, szczególnie w kwestii transferu technologii. Ostatecznie doprowadziło to przede wszystkim do logiki *weaponised interdependence*²⁷⁹, co tłumaczy się jako „uzbrojoną współzależność”. To pojęcie odwołuje się do zależności gospodarczych, finansowych i informacyjnych pomiędzy państwami oraz wykorzystania tych zależności w celu nadzoru i wywierania wpływu na różnych aktorów sceny międzynarodowej. Z pojęciem tym wiążą się dwa zjawiska – *panopticon*

²⁷⁵ D.C.K. Chow, I. Sheldon, W. McGuire, *How the United States withdrawal from the Trans-Pacific Partnership benefits China*, „Journal of Law & Public Affairs”, 2018, t. 4, nr 1.

²⁷⁶ J.C. Teaford, *The Rise of the States: Evolution of American State Government*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 2002, s. 214–216.

²⁷⁷ North American Free Trade Agreement – Północnoamerykański Układ Wolnego Handlu

²⁷⁸ M. Villarreal, *USMCA: Overview and Economic Impact*, Congressional Research Service, Waszyngton 2021, s. 4–7.

²⁷⁹ *weaponised interdependence* – z ang. uzbrojona współzależność

effect oraz *chokepoint effect*. Pierwszy efekt dotyczy wykorzystania swojej silnej centralnej pozycji do zbierania informacji. W przypadku Stanów Zjednoczonych odnosi się to m.in. do możliwości analizy danych z organów skarbowych państwa, danych z systemu SWIFT oraz systemu dolarowego, aby wykrywać transakcje, które próbują obchodzić sankcje wobec Iranu. Śledzenie transakcji pozwala również na bardzo precyzyjne kierowanie sankcjami. Drugi efekt stanowi groźbę odcięcia lub próbę odcięcia innego kraju od wybranego ekosystemu gospodarczego. Przykładem jest wprowadzony przez Trumpa zakaz eksportu zaawansowanych układów scalonych do ChRL, który utrudnił i spowolnił rozwój sztucznej inteligencji oraz superkomputerów w Chinach. Obydwa efekty zapewniają dzisiaj większą skuteczność wpływu na inne kraje niż sama wielkość gospodarki USA. Dzisiaj liczy się przede wszystkim pozycja państwa w globalnej sieci transferów, począwszy od transferów technologicznych, ale również finansowych czy łańcuchów dostaw. Obydwa wspomniane efekty są mechanizmami, dzięki którym zależność między państwami staje się bronią. Warto zwrócić niniejszym uwagę na pewien istotny aspekt związany z tą koncepcją. Mianowicie stanowi ona odwrócenie klasycznej koncepcji *complex interdependence*²⁸⁰ funkcjonującej do tej pory. Pierwotnym założeniem było zmniejszanie skłonności do konfliktów poprzez wzrost współzależności państw. Jednak globalizacja, prowadząc do niezwykle silnych powiązań scentralizowanych platform oraz bardzo skomplikowanych i wrażliwych łańcuchów dostaw, stała się niebezpiecznym źródłem przewagi²⁸¹. Przykładem są właśnie Chiny, które stanowią globalne huby w wielu strategicznych obszarach, w tym m.in. w wydobywaniu metali ziem rzadkich, czy jako największy producent baterii na świecie. W obydwu obszarach znaczna część państw świata jest w pełni zależna od ChRL, jako często jedyne go dostawcy komponentów potrzebnych do produkcji elektroniki, samochodów, a także sprzętu wojskowego. W ten sposób zależność staje się bronią, która pozwala odciąć wybrane kraje na życzenie Państwa Środka, uniemożliwiając

²⁸⁰ *complex interdependence* – z ang. kompleksowa współzależność

²⁸¹ H. Farrell, A.L. Newman, *Weaponized Interdependence: How Global Economic Networks Shape State Coercion*, „International Security” 2019, nr 44(1), s. 42–79.

funkcjonowanie wielu branż w narodowych gospodarkach. O ile generalnie zależności faktycznie przez wiele dekad spełniały swoje role, o tyle już dzisiaj zaczynają doskwierać niektórym krajom. Zbytnie poleganie na partnerach w łańcuchach dostaw doprowadziło do ich wzrostu ich znaczenia w danej dziedzinie, a Chiny do pozycji globalnego lidera. Lider ten dyktuje dzisiaj warunki, a w sytuacji ostatecznej jedną decyzją skutecznie odciąć odbiorców od produktu. W pierwszej dekadzie XXI wieku takimi strategicznymi towarami były ropa naftowa i gaz – surowce, dzięki którym państwa takie jak Federacja Rosyjska budowały swoje wpływy polityczne i używały ich jako instrumentu zastraszenia. W drugiej dekadzie XXI wieku rolę tę przejęły półprzewodniki, układy scalone, lit oraz sztuczna inteligencja. Dzisiaj to one są instrumentami rozgrywania politycznych potyczek na świecie i wywierają ogromny wpływ na bezpieczeństwo wielu państw na globie.

Hasło „uzbrojonej współzależności” urosło obecnie do pozycji głównej strategii działania. Bardzo czytelnym przykładem będą sankcje Stanów Zjednoczonych na firmę Huawei²⁸². W literaturze wielu autorów²⁸³ jasno podkreśla to zjawisko i wspomina o ekonomizacji geopolityki, z czym trudno się obecnie nie zgodzić. Jednocześnie takie zjawiska uruchamiają globalne debaty na najwyższych szczeblach, które poruszają takie problemy szczegółowe jak *de-risking*, czyli działania, jakie państwa mogą podjąć w celu zmniejszenia u siebie wpływów ekonomiczno-politycznych państw trzecich²⁸⁴. Wraz ze zmianami geopolityki ekonomicznej zmienia się także przywództwo Stanów Zjednoczonych w ładzie międzynarodowym. Chińska Republika Ludowa zyskuje, choć (zgodnie z przewidywaniami) nie garnie się zbyt chętnie do bycia globalnym strażnikiem pokoju. Federacja Rosyjska pozostaje wciąż w roli

²⁸² Department of Commerce Announces the Addition of Huawei Technologies Co. Ltd. to the Entity List, U.S. Department of Commerce, 2019, [online] <https://2017-2021.commerce.gov/news/press-releases/2019/05/department-commerce-announces-addition-huawei-technologies-co-ltd.html> [dostęp: 2.06.2025].

²⁸³ Zob. szerzej: D.W. Drezner, H. Farrell, A.L. Newman (red.), *The Uses and Abuses of Weaponized Interdependence*, Brookings Institution Press, Waszyngton 2021.

²⁸⁴ J.L. Yellen, *Remarks at the Council on Foreign Relations: Friend-shoring and De-risking in U.S. Economic Policy*, U.S. Department of the Treasury, 20.04.2023.

państwa, które próbuje rozpychać się najsilniej jak potrafi, choć nie ma do tego zbyt wielu środków.

Trzeba wspomnieć o jeszcze jednej zmianie, którą zaznaczono na samym początku niniejszego posłowania. Było to najbardziej spektakularne zagranie w ramach hasła *America First* – amerykański spór o uczestnictwo i zaangażowanie w Sojuszu Północnoatlantyckim. Trump jasno zadeklarował, że Stany Zjednoczone wydają zbyt dużo pieniędzy na swoje uczestnictwo w NATO w stosunku do pozostałych państw. Zagroził jednocześnie, że jeśli państwa członkowskie nie osiągną pułapu wydatków na zbrojenia w wysokości 2%, a w dłuższym czasie 4% PKB, Stany Zjednoczone podążą własną ścieżką i wyjdą z Sojuszu Północnoatlantyckiego. Ogłosił to podczas szczytu NATO w lipcu 2018 roku. Zgodnie z późniejszymi relacjami ówczesnego doradcy prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego – Johna Boltana, Trump faktycznie kilkakrotnie rozważał formalne opuszczenie struktur Sojuszu. Prezydent USA miał być wielokrotnie odwołany od tego pomysłu przez swoich współpracowników²⁸⁵. Groźba Trumpa była na tyle realna, że rozpoczęto nawet przygotowania różnych wariantów prawnych wyjścia z organizacji, a sytuację próbował ratować sam sekretarz generalny NATO – Jens Stoltenberg, prowadząc w trybie nadzwyczajnym rozmowy w mniejszym gronie państw, by starać się uspokoić i opanować sytuację wśród sojuszników. Jednocześnie administracja Donalda Trumpa prowadziła ciągły nacisk ekonomiczny. Jednym z jego efektów było opracowanie formuły *Cost Plus 50*, oznaczającą, że państwo ponosi 100% kosztów utrzymania wojsk amerykańskich stacjonujących na jego terytorium, ale dodatkowo dopłaca 50% za tzw. „przywilej goszczenia”²⁸⁶. Amerykańskie założenie było bardzo proste, opierało się na formule, którą możemy nazwać *No-Free-Riding*. Jej założeniem było to, aby wykluczyć spod obronnego parasola te kraje, które w niedużym lub całkowicie minimalnym stopniu dokładają się

²⁸⁵ Zob. szerzej: L.A. Schuette, *Why NATO survived Trump: the neglected role of Secretary-General Stoltenberg*, „International Affairs” 2021, t. 97, nr 6, s. 1863–1881.

²⁸⁶ N. Wadhams, M. Talev, *Trump Wants Allies to Pay the Full Cost of Hosting U.S. Troops. Plus 50%*, Time, 2019 [online] <https://time.com/5548013/trump-allies-pay-cost-plus-50-troops/> [dostęp: 3.06.2025].

do wspólnej obrony, a jednocześnie nadal otrzymywały pełną ochronę, tak jak kraje, które wkładały najwięcej. Podejście to jest zrozumiałe z punktu widzenia Ameryki i jej prezydenta, ponieważ nie był to korzystny finansowo *deal* dla Donalda Trumpa. Pokazuje to jednocześnie podejście prezydenta USA do wszelkich sojuszników na arenie międzynarodowej, których Trump traktuje jak partnerów biznesowych i chce jak najwięcej zyskać, również kosztem innych. Niestety nie zawsze jest to w praktyce możliwe, w końcu Stany Zjednoczone nadal są, przynajmniej z punktu widzenia szeroko pojętego Zachodu, postrzegane jako główny i najistotniejszy gracz na scenie międzynarodowej. Departament Stanu USA sprawdzał również możliwość wycofywania rotacyjnego żołnierzy z Niemiec²⁸⁷, co było również pewną dźwignią w sporze z Berlinem o 2% PKB przeznaczone na zbrojenia. Groźba wyjścia z NATO stała się jednym z elementów „uzbrojonej współzależności”, a administracja Trumpa wykorzystała swoją przewagę w postaci wojsk i infrastruktury w Europie, która stała się swoistym lewarem do wymuszenia większych zmian na sojusznikach. Patrząc na te wydarzenia z punktu widzenia ewolucji światowego ładu, działania te stanowiły istotny punkt zwrotny, w którym dotychczasowy hegemon w postaci Stanów Zjednoczonych rozpoczął – w pełni otwarcie – wycenianie bezpieczeństwa swoich sojuszników²⁸⁸, tym samym dając do zrozumienia, że gwarancje amerykańskie nie są wieczne i na pewno nie są tak pewne, jak spodziewaliby się tego europejscy decydenci. Był to jasny sygnał na skalę globalną, że USA nie są już stałym gwarantem bezpieczeństwa – przeszły natomiast do roli, którą można by zdefiniować jako rentier bezpieczeństwa. Miało to bezpośrednio przełożenie na zmianę dynamiki globalnego ładu, jak również doprowadziło do pewnego przebudzenia, szczególnie w Europie, że w sprawach bezpieczeństwa nic nie jest gwarantowane, a wszystko jest jedynie wypożyczone lub kupione. Wynikł z tego jednakże bardzo istotny wniosek, mianowicie kraje będące pod parasolem USA zrozumiały, że czas na budowanie silnych armii i zwiększanie wydatków na zbrojenia,

²⁸⁷ G. Lubold, M.R. Gordon, *Trump to Pull U.S. Troops From Germany in Sharp Rebuke to Berlin*, „The Wall Street Journal”, 5.06.2020.

²⁸⁸ H. Farrell, A.L. Newman, *Weaponized Interdependence: How Global ...*, s. 60–62.

że to nie pieśń przyszłości, tylko ostatni moment, aby zacząć działać²⁸⁹. Należy na tę zmianę patrzeć pozytywnie w perspektywie długoterminowej, silna armia NATO czy Unii Europejskiej na pewno będzie zwiększała bezpieczeństwo i działała odstraszająco. Nie ulega jednak wątpliwości, że takie działania kraje członkowskiej jednej czy drugiej organizacji powinny podjąć już minimum dekadę temu.

2.3. Prezydentura Joe Bidena i amerykański powrót do *rules-based order* w latach 2021-2025

Gdy w 2021 roku urząd prezydenta USA objął Joe Biden, jego hasło brzmiało wymownie – *America is back*. Wskazywało to na odwrót od wielu zmian dokonanych przez jego poprzednika, w tym również w sprawach udziału i zaangażowania w organizacjach międzynarodowych. Filarem stało się odbudowywanie sojuszy, z których wycofał się lub chciał wycofać się prezydent Donald Trump. Joe Biden ogłosił jednoznacznie, że będzie to jeden z czołowych punktów polityki zagranicznej jego administracji. Pragnął powrócić do porządku opartego na ogólnie ustalonych regułach. Elementy te znalazły odzwierciedlenie w nowej *National Security Strategy* z 2022 roku²⁹⁰. Jednym z pierwszych punktów dla administracji Bidena było reanimowanie współpracy transatlantyckiej. Stany Zjednoczone rozpoczęły proces zapisania się ponownie do porozumienia klimatycznego z Paryża oraz przywrócenie dialogu na linii USA–EU w ramach *EU-US Trade and Technology Council* (TTC)²⁹¹. Efektem było pobicie rekordu transatlantyckiej wymiany handlowej i wzmocnienie NATO przy jednoczesnym zwiększeniu wydatków obronnych w Europie o 14%, a także przyjęcie nowych członków – Finlandii w 2023 roku

²⁸⁹ *Secretary General's Annual Report 2021*, NATO, Bruksela 2022, s. 92–96.

²⁹⁰ *National Security Strategy of the United States of America*, The White House, Waszyngton 2022, [online] <https://bidenwhitehouse.archives.gov/wp-content/uploads/2022/10/Biden-Harris-Administrations-National-Security-Strategy-10.2022.pdf> [dostęp: 3.06.2025].

²⁹¹ *EU-US Trade and Technology Council Joint Statement*, European Commission & USTR, 29.09.2021, Pittsburgh, § 2–4.

i Szwecji w 2024 roku. Prezydent Biden skierował Stany Zjednoczone ponownie na tory sprzed pierwszej prezydentury Trumpa, przywracając USA najsilniejszą pozycję i parasol ochronny dla Unii Europejskiej i krajów członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Drugim elementem strategii Bidena było przywrócenie współpracy z grupą ASEAN w ramach powstałej na początku 2022 roku *Indo-Pacific Strategy*, potwierdzające rolę Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej jako centrum regionalnej architektury ładu. Ponadto prezydent Biden rozszerzył współpracę z wieloma państwami w ramach pomniejszych grup np. AUKUS (porozumienie między Australią, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi), w ramach którego kontrolowano m.in. transfer technologii atomowych do okrętów podwodnych oraz współpraca związana ze sztuczną inteligencją. Jednocześnie AUKUS otworzył swoje drzwi na rozszerzenie grupy o Koreę Południową i Japonię, choć rozmowy wciąż trwają. Powrót USA do współpracy na poziomie organizacji i stowarzyszeń międzynarodowych zapewniło Stanom Zjednoczonym powrót ku centrum ładu międzynarodowego, jednakże nie był to już na ten moment czyn, który byłby w stanie zmienić przesuwanie się globalnej uwagi w stronę Azji.

Istotną zmianą było również odtworzenie inicjatywy G7 pod nową nazwą – *Partnership for Global Infrastructure and Investment* (PGII)²⁹². Jej zadaniem było stworzenie wartej 600 miliardów dolarów alternatywy dla chińskiego *The Belt and Road Initiative* (BRI), który nazywany jest często Nowym Jedwabnym Szlakiem. W 2024 roku inicjatywa BRI osiągnęła rekordowe poziomy inwestycji – sumarycznie ponad 120 miliardów dolarów w inwestycjach i kontraktach budowlanych²⁹³. Ekonomia Bidena określana była w Stanach Zjednoczonych jako *bidenomics* i zawierała wiele istotnych działań z punktu widzenia pozycji gospodarczej oraz politycznej USA na arenie międzynarodowej. Dla zrównoważenia wciąż

²⁹² *Factsheet on the Partnership for Global Infrastructure and Investment*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Japonii (MOFA), Hiroszima 2023, s. 1.

²⁹³ C.N. Wang, *China Belt and Road Initiative (BRI) Investment Report 2024*, Green Finance & Development Center, [online] <https://greenfdc.org/china-belt-and-road-initiative-bri-investment-report-2024/> [dostęp: 3.06.2025].

szybko rosnącej pozycji Chin w ładzie międzynarodowym podjęto dodatkowe działania. Pierwszym przykładem może być *CHIPS & Science Act 2022*²⁹⁴, który ustanowił blisko 53 miliardy dolarów subsydiów na rozwój produkcji półprzewodników. Uniezależnienie się USA od dyktatu Chin w kwestii półprzewodników to jeden z punktów, które mogą wpłynąć na osłabienie ChRL w kwestiach gospodarczo-politycznych. Przełoży się to na ponowne przesunięcie centrum ładu w stronę USA. Warto jednak podkreślić, że pomimo poglądów zarówno prezydent Biden, jak i prezydent Trump (w ramach polityki *America First*) dążyli w tym zakresie do tego samego celu – pozbycia się problematycznej zależności, która zagraża bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych.

3. Geoeconomia i nowe areny rywalizacji mocarstw

Jeśli mówimy o geoeconomii jako jednym z wiodących czynników wpływających na ład międzynarodowy, to należy spojrzeć m.in. na globalny PKB, w którym udział Stanów Zjednoczonych spadł na przestrzeni ostatnich 15 lat o około 5 punktów procentowych (z 23% do 18%)²⁹⁵. O ile wspomniana wartość wydatków obronnych USA wciąż pozostaje znacznie większa niż Chin i Rosji razem wziętych, to osiąganie założonych celów wymaga budowania nowych, szerszych frontów. Stąd właśnie inicjatywy w rejonie Indo-Pacyfiku, czy choćby AUKUS, Quad oraz Partnerstwo dla Globalnej Infrastruktury²⁹⁶. Ameryka wciąż zachowuje swój status i zdolność do ustalania reguł, ale w 2025 roku, znacznie częściej niż w 2011, musi kupować poparcie poprzez udzielanie koncesji i zezwoleń, a także dzielić się przywództwem. Chińska Republika Ludowa wciąż nie jest zainteresowana, aby wziąć na siebie większą odpowiedzialność za stabilność ładu międzynarodowego w rozumieniu politycznym. Z drugiej strony Chiny

²⁹⁴ *CHIPS and Science Act of 2022*, US Congress, Public Law 117-167, [online] <https://www.congress.gov/bill/117th-congress/house-bill/4346> [dostęp: 3.06.2025], s. 16.

²⁹⁵ *World Development Indicators 2024*, Bank Światowy, Waszyngton 2024, s. 6–8.

²⁹⁶ *FACT SHEET: Indo-Pacific Strategy of the United States*, The White House, Waszyngton 2022, s. 3.

doskonale wykorzystują geoekonomię do rozpychania się na globalnie, aby mieć swoje znaczące miejsce i wpływ na innych aktorów na scenie międzynarodowej. Robią to lepiej i efektywniej niż kiedykolwiek wcześniej. Amerykanie natomiast starają się zdobywać nowe fronty jako potencjalną przeciwwagę dla znaczenia Chin, stąd właśnie kontynuacja współpracy z innymi krajami z Azji. Stany Zjednoczone od zawsze szukały sojusznika w Indiach jako kluczowej przeciwwagi dla Chin na kontynencie azjatyckim, jednak powinny znacznie zintensyfikować swoje działania. Indie przypominają gospodarczo Chiny z lat 1990-2000, a przy odpowiednim wsparciu i zwiększaniu ich zależności od USA, mają szansę w latach 2050-2060 stać się kolejną potęgą gospodarczą w regionie. Dla Stanów Zjednoczonych absolutnie kluczowym jest zwiększanie zaangażowania i zacieśnianie współpracy, zanim Indie wyrosną na kolejnego azjatyckiego „tygrysa”. Gdy tak się stanie, wszelkie rozmowy na linii USA–Indie, będą znacznie trudniejsze, ponieważ prowadzone będą na zupełnie innym poziomie po indyjskiej stronie. Czas na związanie Indii politycznie i gospodarczo ze Stanami jest tu i teraz.

Historia lat 2011-2025 potwierdza też główną tezę pierwotnego opracowania, czyli przejścia od jednobiegunowego ładu międzynarodowego do układu wielobiegunowego. Nie potwierdziło się jednak założenie, że hegemonia Stanów Zjednoczonych zanika – ona przechodzi transformację w stronę przywództwa sieciowego lub inaczej nazywając – modularnego²⁹⁷. W takim układzie USA pozostają nadal głównym regulatorem ładu, ale nie są już jego jedynym strażnikiem. Dzisiaj na porządek międzynarodowy ma wpływ znacznie więcej czynników – od rywalizacji w sferze produkcji półprzewodników, przez sztuczną inteligencję, aż po *swing states* w USA, które odgrywają bardziej znaczącą rolę w wyborze prezydenta USA niż kiedykolwiek wcześniej w historii²⁹⁸. Nowe areny rywalizacji to w zdecydowanej większości nie są nowe linie frontów wojskowych. To nowe węzły w sieci powiązań. Ten, który będzie w stanie

²⁹⁷ G.J. Ikenberry, *A World Safe for Democracy: Liberal Internationalism and the Crises of Global Order*, Yale University Press, New Haven 2020, s. 289–296

²⁹⁸ D.S. Hamilton, J.P. Quinlan, *The Transatlantic Economy 2024*, Brookings Institution Press, Washington 2024, s. 4–7.

zabezpieczyć najtrudniejsze fragmenty tej sieci, takie jak chokepointy²⁹⁹ łańcuchów dostaw, utrzymać przewagę technologiczną, mieć najbardziej zaawansowaną AI, czy pogodzić dynamiczny rozwój z zieloną transformacją, ten będzie ustalał reguły gry w perspektywie najbliższych dekad. W obecnym wyścigu zdają się najbardziej zyskiwać Chiny, które rozdają karty w zakresie choćby wydobywania i rafinacji wielu kluczowych minerałów niezbędnych do przeprowadzenia zielonej rewolucji. Państwo Środka ma udziały rzędu 65-90% w rafinacji takich surowców, jak lit, kobalt, grafit, czy pierwiastki ziem rzadkich. To właśnie rafinacja jest dzisiaj jednym z tak istotnych chokepointów w globalnych łańcuchach dostaw³⁰⁰. Pekin coraz śміiej wykorzystuje te punkty jako dźwignię w rozmowach na arenie międzynarodowej. W ten sposób Chiny wpływają przede wszystkim na Stany Zjednoczone, a dobitnym tego przykładem była redukcja eksportu grafitu, galu i germanu jako odpowiedź na amerykańskie sankcje i kontrole związane z handlem chipami z Chinami. To również Chiny są dzisiaj praktycznie monopolistą na skalę globalną, jeśli chodzi o fotowoltaikę (95% mocy produkcyjnych i 80% globalnej podaży) oraz energetykę wiatrową (cztery największe chińskie spółki produkujące turbiny wiatrowe odpowiadają za ok. 60% wszystkich instalacji w 2024 roku). Nie można zapomnieć również o niezwyklej sile gospodarczej Chin w zakresie produkcji baterii do pojazdów elektrycznych. Udział ChRL w fazach łańcucha produkcji baterii, m.in. na etapie produkcji katod CAM, anod z grafitu, czy produkcji samych ogniw i pakietów litowo-jonowych to odpowiednio 90, 97 i 87% światowych mocy produkcyjnych³⁰¹. Jedynie dwie największe chińskie firmy (CALT³⁰² oraz BYD³⁰³) odpowiadają za około 55% globalnej sprzedaży

²⁹⁹ *chokepoint* (tłumaczony jako „wąskie gardło” lub „punkt krytyczny”) – strategiczny, kluczowy węzeł w globalnej sieci powiązań, zwłaszcza w łańcuchach dostaw.

³⁰⁰ *Strategic Competition in the Age of AI*, RAND Corporation, Waszyngton 2024, s. 10–15.

³⁰¹ *Global Supply Chain of EV Batteries 2024*, International Energy Agency, Paryż 2024, s. 22–27.

³⁰² CATL (Contemporary Amperex Technology Co., Ltd.) – chińskie przedsiębiorstwo, które specjalizuje się w technologii akumulatorów przeznaczonych do pojazdów elektrycznych.

³⁰³ BYD – chiński holding z siedzibą w Shenzhen, zajmujący się produkcją m.in. pojazdów, akumulatorów, pociągów czy paneli fotowoltaicznych.

baterii EV³⁰⁴. To nie jedyne przewagi, jakimi dysponuje Pekin. Minerale dają surowiec, ogromna skala produkcji daje przewagę kosztową, a ustalone normy (w których ustalaniu Chiny mają ogromny udział np. poprzez komitet ISO/TC 333 *Lithium*, który ustala normy składu i czystości litu dla baterii) projektują wpływ Pekinu na innych uczestników globalnego rynku³⁰⁵. Przewagi te są o tyle istotne, że kumulują się, a Chiny dzięki nim stworzyły ekosystem sieciowy, w którym każdy etap wzmacniany jest poprzednim. Niestety dla Zachodu oznacza to konieczność szukania alternatywnych źródeł minerałów, budowanie od podstaw całej infrastruktury i tworzenie własnych standardów. Dopiero wówczas będzie szansa na choćby częściowe uszczknięcie udziału Pekinu w zielonej gospodarce w latach 2030-2040. Stany Zjednoczone są w tym zakresie obecnie na przegranej pozycji, ich zależność od Chin pozostaje na poziomie niewiele poniżej 100%³⁰⁶, a to właśnie jeden z doskonałych przykładów na geoekonomię i jej niezwykle silny wpływ na dzisiejszy ład międzynarodowy.

4. Kryzysy regionalne – probierz nowego ładu międzynarodowego

Ład międzynarodowy to jednak swoisty organizm, na który mają wpływ niezliczone czynniki. Jednym z takich czynników są konflikty międzynarodowe, które testują sprawność działania dotychczas funkcjonujących struktur i aktorów na scenie międzynarodowej. W głównej mierze mechanizm ten opiera się na tworzeniu rozproszonych, problemowych koalicji w ramach tzw. minilateralizmu, które powstają *ad hoc* wokół

³⁰⁴ EV – skrót oznaczający Electric Vehicle, czyli pojazdy elektryczne. W tym kontekście, skrót EV odnosi się do globalnej sprzedaży baterii przeznaczonych właśnie do takich pojazdów.

³⁰⁵ *Technical Committee 333 – Lithium: Scope and Work Programme*, ISO Central Secretariat, Genewa 2023, s. 1–2.

³⁰⁶ *National Blueprint for Lithium Batteries 2021-2030*, U.S. Department of Energy, Waszyngton 2021, s. 7–9.

najbardziej problematycznych ognisk napięć³⁰⁷. Logika ta jest doskonale widoczna na kilku omówionych poniżej frontach i ma istotny wpływ na ład międzynarodowy. Pierwszym przykładem takiej koalicji jest *Ukraine Defence Contact Group* (UDCG), skupiająca dziesiątki państw i Unię Europejską, które są zainteresowane wspieraniem Ukrainy w wojnie z Federacją Rosyjską. Warto odnotować fakt, że nastąpiło przejście z tzw. koalicji chętnych (znanej z wojny w Iraku po atakach na *World Trade Center* za prezydentury George’a W. Busha) do bliskiej koalicji, której efektem są współdziałania i comiesięczne spotkania podkoalicji zdolnościowych³⁰⁸. Zmiana bardzo istotna, kończąca z bushowską koalicją chętnych, w której wiele brakowało – deficyt legitymacji, asymetryczne nakłady finansowe członków, klauzule i ograniczenia, a przede wszystkim budowanie jej w oparciu o zasadę kija i marchewki. Zasada „jesteś z nami lub przeciwko nam” szybko zebrała swoje żniwo, a powstała koalicja była przez cały okres jej istnienia bardzo krucha, ponieważ wpływały na nią głównie koszty prowadzenia działań wojskowych poza granicami kraju i wykorzystywanie tych wydatków w wewnętrznych rozgrywkach politycznych. Powstała presja kosztów była wykorzystywana politycznie przez wiele osób w czasie wyborów parlamentarnych i prezydenckich w krajach członkowskich koalicji. Pokazały to badania, które wskazały jasno, że im bliżej wyborów politycznych w danych państwie, tym wzrastała znacząco skłonność rządów do ucieczki z Iraku i jednocześnie był to pewien precedens do wyjścia z koalicji³⁰⁹. To z kolei zauważalnie utrudniło potem Stanom Zjednoczonym prowadzenie działań w Iraku, a także planowanie wyjścia z niego za prezydentury Baracka Obamy³¹⁰. Miało to też później wpływ na budowanie stabilnych misji w Libii czy Afganistanie.

Następnym przykładem, w którym Amerykanie posłużyli się stworzeniem niewielkiej bliskiej koalicji, było rozpoczęcie konfliktu na linii

³⁰⁷ T. Naylor, *Minilateralism in Practice*, Adelphi Paper 475, International Institute for Strategic Studies, Routledge, Londyn 2023, s. 11–15.

³⁰⁸ *Readout of Ukraine Defense Contact Group Meeting #22*, U.S. Department of Defense, Waszyngton 2024, s. 1.

³⁰⁹ C. Gelpi, P.D. Feaver, *Partisan Politics and Exit Strategies*, „International Security” 2008, 33(1), MIT Press, s. 10–13.

³¹⁰ B. Obama, *A Promised Land*, Crown, Nowy Jork 2020, s. 636–640.

Izrael–Gaza w październiku 2023 roku. Waszyngton szybko zbudował niewielką grupę mediatorów w składzie: USA, Egipt i Katar, której zadaniem było skupienie się na wymianie zakładników oraz tworzenie korytarzy humanitarnych. W tym samym czasie większa koalicja w postaci państw grupy G-20 utknęła w wewnętrznych sporach dotyczących zdefiniowania zawieszenia broni. Jednocześnie rozproszenie sankcji nakładanych przez poszczególnych aktorów (UE, USA, Wielka Brytania) pokazuje, że duża część legitymizacji takich działań omija, a z biegiem czasu coraz częściej będzie omijała, Radę Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przenoszenie decyzji do wyspecjalizowanych agencji, trybunałów (np. MTK) oraz minilateralnych koalicji zapewni szybsze, precyzyjniejsze i bardziej efektywne działania. Przerośnięte międzynarodowe struktury skutecznie odstraszą swoją biurokracją, kosztami, ale przede wszystkim marazmem i bezsilnością w podejmowaniu konkretnych decyzji i działań. Następuje widoczne odchodzenie od decydowania na ich poziomie i przejście w stronę wielowarstwowych mniejszych koalicji nakierowanych na konkretny cel. Warto spojrzeć na podsumowanie w tabeli:

Tabela 10. *Koalicja chętnych versus bliskie koalicje*

Wybrana cecha koalicji	Koalicja chętnych (era 9/11 i wojna w Iraku)	Bliskie koalicje (lata 2021-2025)
Struktura	Luźna lista państw wspierających	Podejście minilateralne, sieć modułowych powiązań
Mechanizm decyzji	Hegemonia USA, dominacja jednego państwa	Konsensus problemowy i tworzenie podkoalicji
Legitymizacja	Retoryka walki z terroryzmem oraz walki o demokrację – często ogólnikowa i niedoprecyzowana	Retoryka oparta na dostarczaniu bezpieczeństwa w bardzo konkretnych aspektach
Ryzyko rozpadu	Bardzo wysokie ze względu na koszty polityczne	Mniejsze, ponieważ specjalizacja bardziej zachęca do współpracy

Źródło: opracowanie własne na podstawie: M. Naim, *Minilateralism*, Foreignpolicy.com, [online] <https://foreignpolicy.com/2009/06/21/minilateralism> [dostęp: 11.06.2025].

Z powyższego porównania dwóch rodzajów koalicji widać, dlaczego tak duże znaczenie mają dzisiaj budowane modułowe sieci powiązań w oparciu o podejście minilateralne. Oznaczają one znacznie efektywniejsze wykorzystanie zasobów, często także mniejsze wydatki i mniejszy nakład pracy dla uzyskania założonego celu³¹¹. Jednocześnie są znacznie bardziej odporne na wewnętrzny marazm niż duże koalicje³¹², które przeważnie grzęzną w swoich własnych problemach i sporach między państwami członkowskimi. Prowadzi to w długiej perspektywie to regionalizacji ładu międzynarodowego, jednak jej skuteczność będzie zależeć od zdolności najważniejszych graczy – jak USA i Chiny, do budowania i łączenia regionalnych układów w bardzo umiejętny sposób. Przykładem może być współpraca UDCG z NATO czy AUKUS z Quad³¹³. Siła Globalnego Południa w ładzie międzynarodowym również rośnie w sytuacji, gdy potrafi ono tworzyć własne sieci współpracy (np. AES – *Alliance des États du Sahel*), czy też umiejętnie rozgrywać konkurencyjne sieci, jak choćby ASEAN. Budowanie bliskich koalicji pokazuje też erozję uniwersalnych instytucji, które nie są w stanie szybko budować ściśle targetowanych koalicji w mniejszym gronie. Efekt ten był widoczny, gdy do ładu międzynarodowego wróciła na większą skalę „twarda siła” – podczas ataku Rosji na Ukrainę. Tym samym to właśnie regionalne, a czasem nawet lokalne kryzysy pokazują, jak ważne jest dzisiaj zawiązywanie mniejszych minilateralnych koalicji, ponieważ to one wzmacniają stabilność ładu międzynarodowego. Również to właśnie te koalicje mogą pokazywać, gdzie brakuje stabilności i powstają pewne próżnie bezpieczeństwa mogące być źródłem większych konfliktów (nawet globalnych) w przyszłości.

³¹¹ S. Patrick, *The Sovereignty Wars: Reconciling America with the World*, Brookings Institution Press, Waszyngton 2017, s. 149–153.

³¹² D.W. Drezner, H. Farrell, A.L. Newman (red.), *The Uses and Abuses...*, s. 32–35.

³¹³ C.S. Chivvis (red.), *U.S.–China Relations for the 2030 s. Toward a Realistic Scenario for Coexistence*, Carnegie Endowment, Waszyngton 2024, s. 5–8.

5. *Pax Americana* 2.0 czy postamerykański patchwork?

Odwołując się do poruszanego w oryginalnej pracy tematu *Pax Americana*, należy stwierdzić, że w czasie swojego funkcjonowania dostarczył on rekordowego wzrostu gospodarczego, technologicznego oraz co najważniejsze – najdłuższego okresu bez wojen między największymi uczestnikami sceny międzynarodowej³¹⁴. Nie obyło się to bez kosztów – rosnąca presja fiskalna, środowiskowa czy po prostu reputacyjna, również odcisnęły swoje piętno na Stanach Zjednoczonych. Klasyczny *Pax Americana* oznaczał hegemoniczną stabilność, jednak dzisiaj określenie to uległo znaczącej erozji i przekształceniom, jak wynika z powyższych analiz. Podstawowe pytania, jakie się nasuwa to – czy możliwy jest *Pax Americana* 2.0? Czy może jednak przechodzimy do ery tzw. postamerykańskiego patchworku? W teorii nowy *Pax Americana* jest nadal możliwy. Stany Zjednoczone mają nadal największy budżet obronny (osiągnął w 2024 roku kwotę 836 miliardów dolarów)³¹⁵, bidenowskie *network security* istnieje i działa poprzez rozszerzanie wpływów USA bez konieczności inwestowania pieniędzy w budowę trwałych baz (zgodnie z logiką *primus inter pares*), a do tego USA nadal mają zdolność do decydowania o wielu ważnych standardach (np. klimatycznych czy z zakresu *AI-safety*). Wszystko to doprowadziłoby do powstania *Pax Americana* 2.0, jednak nie w wersji hegemonicznej znanej dotychczas. Jeśli USA utrzymają swoje przewagi normatywne, to nowy *Pax Americana* przyjmie formę hegemonii modułowanej. Z drugiej jednak strony postamerykański patchwork oznaczałby inne podejście i rozwiązywanie problemów poprzez współpracę tematyczną z regionami i jednocześnie porzucenie hegemonii USA. Przykładem takiej współpracy mogłyby być m.in.:

³¹⁴ R.J. Gordon, *The Rise and Fall of American Growth*, The Princeton Economic History of the Western World, Princeton University Press, Princeton 2016, s. 567–574.

³¹⁵ *National Defense Budget FY 2024*, U.S. Department of Defense, Waszyngton 2023, s. 2.

- USA oraz grupa BRICS+ – w zakresie finansów na rozwój;
- USA oraz UE i ASEAN – w zakresie regulacji cyfrowych;
- USA oraz COP-klimat³¹⁶ – w zakresie norm zeroemisyjnych.

W ten sposób różne tematyczne reżimy oraz regiony mogłyby współistnieć i współpracować bez żadnego hegemonu, który miałby realnie jako jedyny wpływ na ostateczne wyniki tej współpracy³¹⁷. Wiąże się to również z pewnym zagrożeniem. W niektórych obszarach, np. związanych z gospodarką i finansami w ujęciu globalnym, brak hegemonu, który stanowił stabilizator całego systemu, może prowadzić do cofnięcia się postępu w tych dziedzinach, rozluźnienia regulacji i ogólnego nietrzymania dotychczasowych standardów, w tym bezpieczeństwa. Z drugiej strony jednak realny jest również scenariusz sieciowej współpracy, w którym Stany Zjednoczone dzielą się wpływami w danym zakresie z Chinami, Unią Europejską czy innymi aktorami regionalnymi. Pozwoliłoby to nadal na zachowanie stabilności systemu, a jednocześnie na zauważalne uniknięcie kosztów, które wiążą się z pełną hegemonią. Problemem dla każdego państwa w podobnej sytuacji, a szczególnie dla USA, jest konieczność oddania również części wpływów i czerpanych z tego zysków. Oba warianty mają swoje wady i zalety. *Pax Americana 2.0* zakłada zachowanie centralności przez USA i wciąż ponoszenie wysokich kosztów takiego układu³¹⁸. Postamerykański patchwork zakłada natomiast, że żadna z globalnych potęg nie będzie już samodzielnie narzucać jednolitego, centralnie sterowanego ładu, a istniejąca stabilność będzie efektem sieci powiązań, krzyżowania się minilateralu i konkurujących ze sobą norm. Każdy z wariantów jest tak samo prawdopodobny, jak i niepewny. Dzisiejszy świat zmienia się bowiem znacznie szybciej, niż miało to miejsce jeszcze 15 lat temu. Tym samym jeszcze trudniejsze do przewidzenia są wszelkie zmiany w perspektywie nawet dekady,

³¹⁶ COP – Conference of the Parties, są to coroczne spotkania państw-stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie Zmian Klimatu (UNFCCC).

³¹⁷ G.J. Ikenberry, *The Next Liberal Order. The Age of Contested Multilateralism*, „Foreign Affairs” 2020, nr 99(4), Council on Foreign Relations, s. 133–138.

³¹⁸ B.R. Posen, *Restraint. A New Foundation for U.S. Grand Strategy*, Cornell University Press, Ithaca 2014, s. 34–38.

nie wspominając o kolejnych 30-50 latach. Wynika to właśnie z tego, że dzisiaj nie chodzi już w takim stopniu ani o siłę militarną (*hard power*), ani atrakcyjność kulturową (*soft power*), a przede wszystkim o wpływ danego kraju na reguły gry – normy, regulacje, prawo, procedury, jednostki itd. To właśnie wpływ na zasady gry zacznie pełnić coraz większą, a w przyszłości kluczową rolę, definiując pozycję i siłę danego państwa w łańdździe międzynarodowym.

6. Refleksja metodologiczna

Dokonanie refleksji metodologicznej w kwestii prognoz poczynionych w 2011 roku stanowi istotny element posłowie i swoiste podsumowanie dokonanych przewidywań. Wśród prognoz, które się sprawdziły, będzie przede wszystkim ta dotycząca erozji względnej potęgi Stanów Zjednoczonych³¹⁹, utrzymanie przewagi militarnej przy jednoczesnym spadku udziału w światowym PKB. Z aktualnych analiz i źródeł danych dotyczących wydatków na zbrojenia i globalnego produktu krajowego brutto wynika jasno, że proces ten zaszedł dokładnie tak, jak przewidywano w 2011 roku. Drugą sprawą był awans Chin do roli głównego rywala gospodarczego i technologicznego. Dzisiejsza pozycja Państwa Środka doskonale pokazuje, jak silnym jest ono rywalem w nowoczesnych technologiach, AI, a także jaką niezwykłą pozycję zajmuje w światowej geografii. Dodatkową prognozą był powrót do konkurencji mocarstw, co również spełniło się, zostało nawet uwzględnione *explicite* w *U.S. National Security Strategy 2017*³²⁰. Podobnie stało się z regionalizacją bezpieczeństwa, a inicjatywy takie jak Quad, AUKUS, UDCG, czyli sieci bliskich koalicji, świadczą o coraz szerszym wykorzystaniu minilateralności³²¹ w zakresie współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa regionalnego.

³¹⁹ SIPRI Military Expenditure Database 2024, [w:] World Development Indicators 2024, Bank Światowy, Sztokholm 2024, s. 6–8.

³²⁰ National Security Strategy of the United States of America, The White House, Waszyngton 2017, s. 25–27.

³²¹ FACT SHEET: Indo-Pacific Strategy of the United States, The White House, Waszyngton 2017, s. 3–4.

Z drugiej strony nie doszacowano pewnych zmian, co zdecydowanie wymaga korekty. W pierwszej kolejności grupa BRICS, która zamiast rozwijać się możliwie linearnie i zajmować wspólne stanowiska, zachowując instytucjonalną spójność, dokonała wewnętrznej fragmentacji. Ponadto wzmogła się wewnętrzna rywalizacja na linii Indie–Chiny. Nie doszacowano, że u niektórych członków organizacji pojawią się tak sprzeczne interesy, a także jak bardzo z biegiem lat wzmocni się Globalne Południe. Skorygować należy z pewnością także tezę o niewielkim wpływie technologicznym na rywalizację mocarstw. Świat skreślił w stronę geoeconomii i kontrolowania łańcuchów dostaw najważniejszych surowców, produktów wspierających zielony ład, a także rozwój sztucznej inteligencji, która w 2011 roku nie była jeszcze dostępna dla przeciętnego obywatela. Dzisiaj jednym z oficjalnych wskaźników potęgi takich państw, jak USA czy Chiny, stały się *AI-readiness*, a także dostęp do chokepointów, których kontrola pozwala trzymać inne kraje w szachu. Rok 2011 to również brak znaczenia *big-data*, które dzisiaj odgrywa jedną z kluczowych ról w połączeniu ze zdolnościami analitycznymi ogromnych zbiorów informacji. Kolejnym elementem było niedoszacowanie klimatu jako czynnika bezpieczeństwa, co wynikało z tego, że literatura strategiczna w 2011 roku traktowała klimat jako problem rozwoju, a nie bezpieczeństwa. I ostatecznie pojawiło się nieprzewidziane w roku powstania oryginalnego opracowania rozszerzenie NATO o Finlandię i Szwecję oraz drugi nieprzewidywalny czynnik w postaci agresji Rosji na Ukrainę, co również wpłynęło na znaczny wpływ poparcia społecznego funkcjonowania Sojuszu Północnoatlantyckiego.

W 2011 roku, względem roku 2025, znaczenie miały również ograniczenia w zakresie dostępu do dużych zbiorów danych cyfrowych, brak istnienia takich indeksów jak *AI-readiness* czy *cybersecurity capacity*³²², a także wykorzystana metoda prognozowania poprzez ekstrapolację trendu powodowała pewne uproszczenia. Nie sposób było także oszacować zjawisk takich, jak choćby pandemia COVID-19, a rola *big-data* była

³²² Government AI Readiness Index 2024, Oxford Insights, Londyn 2024, s. 6–9.

wówczas marginalna. Jednocześnie przez te lata problematyka klimatyczna przeszła z kategorii problemów rozwojowych do zagrożenia strategicznego, co pokazało uwzględnienie jej w *National Security Strategy 2022*³²³. Znacznie mniej było również cytowań pochodzących z azjatyckich think-tanków, co dzisiaj nie stanowi żadnego problemu, tak samo jak zwiększyła się liczba i dostępność raportów państw Dalekiego Wschodu. Dane jakościowe w pierwotnym opracowaniu ograniczały się wobec tego głównie do źródeł amerykańskich i europejskich, co przeważnie zwiększa ryzyko *confirmation bias*³²⁴ wobec zachodniej percepcji ładu międzynarodowego.

Do wniosków metodologicznych należy wobec powyższego zaliczyć m.in. znacznie łatwiejszy dostęp do danych ilościowych i jakościowych. Jednocześnie źródła te, w większości internetowe, wymagają weryfikowania ze względu na celowe rozprzestrzenianie dezinformacji w sieci, a także wciąż duże niedoskonałości modeli AI, które korzystają z tych danych. Analiza sieciowa natomiast znacznie lepiej oddaje dzisiejszą logikę bliskich koalicji, niż użyta oryginalnie linearna ekstrapolacja. Jednocześnie ze względu na niezwykle szybki rozwój technologii, a szczególnie sztucznej inteligencji, scenariusze adaptacyjne powinny obejmować jedynie perspektywę 3-5 lat, z uwzględnieniem weryfikacji co 12 miesięcy³²⁵. Model ten powinien zastąpić statyczne warianty, w których prognozuje się zmiany na kolejne 20-30 lat. Tempo innowacji z ostatnich 15 lat drastycznie skróciło cykl strategiczny i szacunki długoterminowe stały się jeszcze mniej realistyczne, niż miało to miejsce w momencie powstania oryginalnej publikacji.

³²³ *National Security Strategy of the United States of America*, The White House, Waszyngton 2022, s. 24–25.

³²⁴ *confirmation bias* – to zjawisko polegające na skłonności ludzkiego umysłu do poszukiwania i faworyzowania treści zgodnych z naszymi wcześniejszymi poglądami oraz do ignorowania lub umniejszania znaczenia informacji sprzecznych z naszymi poglądami. W odniesieniu do omawianego tematu oznacza to, że gdy naukowcy korzystali tylko ze źródeł wywodzących się z tego samego kręgu kulturowego i politycznego (Zachodu), co ich własne przypuszczalne przekonania, istniało wysokie ryzyko, że znajdą w nich jedynie potwierdzenie swojej wizji świata.

³²⁵ *Innovation Drivers 2030*, McKinsey Global Institute, Waszyngton 2024, s. 20–23.

Podsumowując, należy podkreślić, że część prognoz z 2011 roku była trafna, ale kluczowe czynniki, takie jak pandemia COVID-19, ekspansja sztucznej inteligencji na niespotykaną wcześniej skalę, czy omawiane wcześniej w posłowie *weaponised interdependence* wymknęły się ówczesnym narzędziom. Posłowie korzysta ze znacznie bogatszych danych, metod sieciowych, a także zauważalnie bardziej zdywersyfikowanych źródeł, aby zmniejszyć ryzyko popełnienia większych błędów prognostycznych.

7. Przyszłość ładu międzynarodowego – bliskie scenariusze na 2035 rok

Rozważając potencjalne, bliskie scenariusze dotyczące ładu międzynarodowego na rok 2035, należy wyróżnić trzy podstawowe możliwości. Warto pokazać, że strategia *primus inter pares* stosowana przez Waszyngton przekłada się bezpośrednio na plany takich państw, jak Chiny, Rosja, czy kraje Globalnego Południa. Ze szczególnym naciskiem na geoekonomię³²⁶, ponieważ to właśnie tematy takie jak sztuczna inteligencja, zielone łańcuchy dostaw, czy półprzewodniki stają się dzisiaj głównymi polami rywalizacji w nadchodzącej dekadzie.

Pierwszy scenariusz to przede wszystkim tzw. *dual-tracking*, czyli utrzymywanie wysokiej wymiany handlowej między USA a Chinami, przy jednoczesnym wyścigu technologicznym. Najważniejszym elementem tego ładu są wciąż Stany Zjednoczone, jednak działania USA, takie jak restrykcje na eksport chipów, będą powodowały eskalację kontroli eksportu krytycznych surowców, czyli „odbijanie piłki” przez Pekin. Istnieje realna obawa przed odtworzeniem ponownie zimnowojennej mentalności i potencjalnego wyścigu zbrojeń. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednakże właśnie realizowanie wyścigu technologicznego – ten jako jedyny będzie realnie budował przewagę każdego mocarstwa, które stawia na technologię i AI. Tak zbudowany ład będzie także składał

³²⁶ H. Farrell, A.L. Newman, *Weaponized Interdependence and the Era of Networked Rivalry*, [w:] D. Drezner (red.), *Power and Purpose in a Fragmented World*, Oxford University Press, Nowy Jork 2024, s. 41–46.

się z intensyfikacji znaczenia nowych alternatyw instytucjonalnych dla skostniałych struktur z Bretton Woods. Szczególnie będzie to widoczne na przykładzie grupy BRICS³²⁷, a także mniejszych minilateralów konstruowanych przez Stany Zjednoczone, np. AUKUS i Quad. Scenariusz ten wydaje się wysoce prawdopodobny, ponieważ obecnie – w 2025 roku – możemy zaobserwować już pewne jego etapy, które są wprowadzane w życie. Nie da się jednak przewidzieć, w którą stronę skieruje się rozwój sztucznej inteligencji oraz nowoczesnych technologii. W takim układzie sił wystarczy jeden przełom technologiczny, który może zdecydowanie przechylić szalę na stronę jednego państwa i zmienić całkowicie każdy z możliwych scenariuszy.

W drugiej prognozie można zauważyć wzrost znaczenia Federacji Rosyjskiej jako państwa, które już od kilku lat próbuje małymi krokami skierować się w stronę wschodniego bufora. Widać to jasno na przykładzie choćby pogłębienia współpracy energetycznej z Chinami i Indiami, silniejsze niż kiedykolwiek wsparcie wewnętrzne dla idei suwerenności technologicznej poprzez subwencjonowanie krajowej produkcji półprzewodników, a ponadto zwiększenie swej obecności wojskowej i handlowej w Afryce. Sieciowe przywództwo Stanów Zjednoczonych wzmacnia znacząco transatlantycką i europejską spójność, jednak z drugiej strony popycha Rosję w stronę zwiększania swojej zależności od Chin oraz rynków Globalnego Południa. Choć agresja Federacji Rosyjskiej na Ukrainę była nagłym zwrotem w stronę Europy, to ostatecznie przełoży się w długiej perspektywie czasu na dalsze i długotrwałe potępienie Rosji przez Zachód na arenie międzynarodowej. Rosja więc nie pozostawiła sobie wyjścia, jak tylko skierować swoją uwagę w stronę Azji i Afryki. Jednak trudno przewidzieć, na ile Daleki Wschód będzie gotowy na zacieśnienie współpracy z Moskwą i w ramach jakich nowych obszarów tematycznych, w tym strategicznych.

Trzecim wariantem może być powstanie duopolu Stanów Zjednoczonych z Chinami. Odwołuje się on do tezy oryginalnej pracy. USA nie

³²⁷ P. Stewart, *BRICS Expansion, the G20, and the Future of World Order*, Policy Commons, [online] <https://policycommons.net/artifacts/17118389/brics-expansion-the-g20-and-the-future-of-world-order/18007045/> [dostęp: 12.06.2025].

chcą całkowicie samodzielnie ponosić kosztów i rządzić na arenie międzynarodowej, biorąc na siebie większość odpowiedzialności. Prognoza ta zakłada koegzystencję obydwu supermocarstw na zasadzie parytetu – ani Waszyngton nie odzyskuje hegemonii, ani Pekin nie zyskuje trwałej przewagi. Scenariusz taki został opisany jako *managed competition*³²⁸, w raporcie *Cernegie Endowment of International Peace*³²⁹. Kluczowym elementem staje się współpraca poprzez minikoalicje, a dodatkową stabilność układu będzie zapewniał balans nuklearny. Nadal jednak istnieje ryzyko eskalacji w punktach zapalnych (m.in. Tajwan), lecz wypracowane mechanizmy „gorącej linii” redukują groźbę niekontrolowanej wojny. Ten scenariusz wydaje się być faktycznie najbardziej prawdopodobny, ponieważ obecnie 2025 roku już obserwujemy jego załączki.

8. Podsumowanie

Posłowie stanowi domknięcie całości monografii, dokonując przeniesienia jej pierwotnych tez z 2011 roku we współczesne realia wielobiegunowego świata roku 2025, jednocześnie nakreślając trzy prawdopodobne drogi do 2035 roku. Analiza polityki Stanów Zjednoczonych od hegemonii z 2001 roku, przez *pivot to Asia* Baracka Obamy³³⁰, unilateralizm Trumpa i sieciowe przywództwo Bidena – wszystko to pokazało, że *primus inter pares* staje się nowym paradygmatem amerykańskiej roli w łańdźie międzynarodowym. Przesunięcie to spowodowało znaczny wzrost znaczenia geoeconomii, czyli kontroli łańcucha dostaw, dostępu do półprzewodników, sztucznej inteligencji oraz zielonej transformacji. To właśnie te elementy stają się dzisiaj ważniejsze niż klasyczna projekcja siły.

³²⁸ *managed competition* („zarządzana rywalizacja”) – koncepcja strategiczna opisująca realistyczny scenariusz dla przyszłych relacji między Stanami Zjednoczonymi a Chinami. Jej fundamentalnym założeniem jest akceptacja faktu, że głęboka rywalizacja między tymi dwoma mocarstwami jest nieunikniona i długotrwała. Jednocześnie koncepcja ta zakłada, że obie strony muszą aktywnie tą rywalizacją zarządzać, aby nie wymknęła się ona spod kontroli i nie przerodziła w katastrofalny otwarty konflikt np. w „gorącą wojnę”.

³²⁹ C.S. Chivvis (red.), *U.S.–China Relations...*, s. 10.

³³⁰ H. Clinton, *America's Pacific Century...*, s. 56–63.

Na tej podstawie można przewidzieć trzy podstawowe scenariusze dla świata na 2035 rok. Pierwszym będzie podział świata na trzy bloki – Zachód, Chiny z Rosją oraz BRICS w wersji rozszerzonej. Drugą opcją będzie płynna multipolarność, realizowana *ad hoc*, z doraźnymi koalicjami problemowymi. Trzecią i najbardziej prawdopodobną w najbliższej perspektywie czasowej będzie duopol USA–Chiny oparty na regionalnych minikoalicjach. Każdy z wariantów niesie za sobą inne konsekwencje, w tym również dla Unii Europejskiej i samej Polski. Europa musi zmienić swoje nastawienie i rozpocząć zwiększone inwestycje w swoją obronność. Poślowie domyka tym samym całą narrację monografii, pokazując, że jej pierwotna hipoteza o ewolucji wielobiegunowości okazała się trafna. Jednocześnie wymaga ona dzisiaj uzupełnienia o wymiar geoeconomiczny i sieciowy charakter współczesnych sojuszy. Ponad 15 lat temu dominował klasyczny *Pax Americana* – przekonanie, że to właśnie amerykańska potęga wojskowa i finansowa stanowi podstawę ładu międzynarodowego. Obecne poślowie pokazuje jednak, że jednobiegunowość przeszła w sieciową wielobiegunowość. Waszyngton jest dzisiaj nadal najważniejszy, ale nie pełni już roli hegemonu, jest to raczej rola pierwszego wśród równych. Pierwszym przełomem był ogłoszony w 2011 roku przez Baracka Obamę *pivot to Asia*. Strategiczne przesunięcie uwagi, sił i środków w stronę Indo-Pacyfiku ma na celu neutralizowanie rosnącej potęgi Chin. Choć sam program wzmocnił sieć baz, przyniósł nowe regionalne porozumienia handlowe, to prawdziwe efekty tych działań uwidoczniły się z czasem – gdy rozpoczął się proces dyfuzji władzy od Atlantyku w stronę Pacyfiku. Drugim etapem była prezydentura Donalda Trumpa – wojna handlowa z Chinami, wyjście z TPP, zerwanie paryskich zobowiązań klimatycznych i groźba wyjścia z NATO. Wszystko to pokazało jednoznacznie, że USA są gotowe używać swoich własnych gwarancji jako lewara finansowego. I choć ta polityka podważyła zaufanie europejskich partnerów, wymusiła wzrost wydatków na obronę w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego. Trzecim elementem była kadencja Bidena, która była deklaracją powrotu do porządku opartego na zasadach oraz reaktywacjach sojuszy. Wszystkie te przeobrażenia z lat 2011–2025, w tym także wygranie wyborów prezydenckich ponownie przez Donalda

Trumpa i rozpoczęcie drugiej kadencji na początku 2025 roku, prowadzą do kilku możliwych scenariuszy na 2035 rok. Świat zmierza ku wielobiegunowości, lecz nie w klasycznej odsłonie, a pod postacią konkurujących ze sobą sieci zależności geoeconomicznych. Stany Zjednoczone przechodzą do roli koordynatora sieci, pozostając jednak centralnym aktorem, ale dla utrzymania swojej pozycji muszą podtrzymywać atrakcyjność instytucji i koalicji tematycznych – od NATO, przez zielone partnerstwa, aż po partnerstwa technologiczne.

BIBLIOGRAFIA

Prace zwarte

- Bader J.A., *Obama and China's Rise: An Insider's Account of America's Asia Strategy*, Brookings Institution Press, Waszyngton 2014.
- Balcerowicz B., *Pokój i „nie-pokój”. Na progu XXI wieku*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002.
- Balcerowicz B., *Siły zbrojne w państwie i stosunki międzynarodowe*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006.
- Bieleń S., *Tożsamość międzynarodowa Federacji Rosyjskiej*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2006.
- Bryc A., *Polityka wobec Rosji innych państw poradzieckich*, [w:] Zając J., *Polityka zagraniczna USA po zimnej wojnie*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005.
- Brzeziński Z., *Druga szansa*, Świat Książki, Warszawa 2008.
- Brzeziński Z., *O Polsce, Europie i świecie 1988-2001*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002.
- Brzeziński Z., *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Znak, Warszawa 2004.
- Chomsky N., *Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenia do globalnej dominacji*, Studio Emka, Warszawa 2005.
- Cooper R., *Pękanie granic. Porządek i chaos w XXI wieku*, Media Rodzina, Poznań 2005.
- Drezner D.W., Farrell H., Newman A.L. (red.), *The Uses and Abuses of Weaponized Interdependence*, Brookings Institution Press, Waszyngton 2021.

- Fuentes C., *Contra Bush*, tł. P. Bojarska-Gargulińska, Świat Książki, Warszawa 2005.
- Fukuyama F., *Budowanie Państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2005.
- Garrison J., *Ameryka jako imperium. Przywódca świata czy bandycka potęga?*, Wydawnictwo von Borowiecky, Warszawa 2005.
- Gawlikowski K., Potocka E., *Korea. Doświadczenia i perspektywy*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001.
- Gordon R.J., *The Rise and Fall of American Growth*, The Princeton Economic History of the Western World, Princeton University Press, Princeton 2016.
- Ikenberry G. J., *A World Safe for Democracy: Liberal Internationalism and the Crises of Global Order*, Yale University Press, New Haven 2020.
- Iwańczuk K., *Geopolityczna pozycja Federacji Rosyjskiej*, [w:] Czarnocki A., Topolski I., *Federacja Rosyjska w stosunkach międzynarodowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2006.
- Kagan R., *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, tł. W. Turopolski, Studio EMKA, Warszawa 2003.
- Kubiak K., *Wojny, konflikty zbrojne i punkty zapalne na świecie*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2005.
- Lubowski A., *Kontuzjowane mocarstwo. Siła i słabość Ameryki*, Świat Książki, Warszawa 2007.
- Morgan P.M., *International Security. Problems and Solutions*, CQ Press, Waszyngton 2006.
- Mroziewicz K., *Bezczelność, bezkarność, bezsilność. Terroryzmy nowej generacji*, Branta Oficyna Wydawnicza, Bydgoszcz 2009.
- Nye Jr. J.S., *Is the American Century Over?*, Polity Press, Cambridge 2015.
- Obama B., *A Promised Land*, Wydawnictwo Crown, Nowy Jork 2020.
- Patrick S., *The Sovereignty Wars: Reconciling America with the World*, Brookings Institution Press, Waszyngton 2017.
- Pajórek L., *Polityka i strategię międzynarodowych organizacji bezpieczeństwa*, Ministerstwo Obrony Narodowej, Warszawa 2006.
- Posen B.R., *Restraint: A New Foundation for U.S. Grand Strategy*, Cornell University Press, Ithaca 2014.

- Słomczyńska I., *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony. Uwarunkowania, struktury, funkcjonowanie*, Wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2007.
- Sulek M., *Prognozowanie i symulacje międzynarodowe*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010.
- Teaford J.C., *The Rise of the States: Evolution of American State Government*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 2002.
- Topolski I., *Siła militarna w polityce zagranicznej Federacji Rosyjskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie, Lublin 2004.
- Wejksznier A., *USA–Unia Europejska. Wymuszone partnerstwo czy walka o hegemonię? Geneza i historia wzajemnych relacji*, [w:] Z. Cza-chór (red. nauk.), *Unia Europejska po Traktacie Ustanawiającym Konstytucję dla Europy*, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2006.
- Zakaria F., *The Post-American World*, W.W. Norton & Company, Nowy Jork 2008.
- Zięba R., *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, WAiP, Warszawa 2007.
- Zięba R., *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2005.

Artykuły i studia

- Boucek C., *Jemen – terroryzm to nie jedyny problem*, „NATO Review” 2010, nr 5, NATO Office of Information and Press.
- Buczyński J., *Chiny – 20 lat później*, „Europejski Przegląd Prawa i Stosunków Międzynarodowych” 2010, nr 1(12), EWSPiA.
- Building Better Global Economic BRICs*, Global Economics Papers, 2001, nr 66.
- Chappell G., *What future for ‘out-of-area’ operations after Afghanistan?*, „PISM Policy Paper” 2011, nr 4, PISM.
- Chivvis C.S. (red.), *U.S.–China Relations for the 2030 s: Toward a Realistic Scenario for Coexistence*, Carnegie Endowment, Waszyngton 2024.

- Chow D.C.K., Sheldon I., McGuire W., *How the United States withdrawal from the Trans-Pacific Partnership benefits China*, „Journal of Law & Public Affairs” 2018, tom 4, nr 1.
- Crawford N.C., *The Costs of War Project – U.S. Budgetary Costs of the Post-9/11 Wars*, Brown University, Providence 2011.
- Ćwiek-Karpowicz J., Wiśniewski B., *Wizyta Baracka Obamy w Moskwie i przyszłość stosunków rosyjsko-amerykańskich*, „Biuletyn” 2009, nr 41(573), PISM.
- Czulda R., *Postępująca erozja Doktryny Busha. Neokonserwatyzm w odwrocie*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2007, nr 3(19), Wydawnictwo Instytutu Sobieskiego.
- Dołęga J., Górka-Winter B., *Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1483 w sprawie Iraku z dnia 22 maja 2003 r.*, „Biuletyn” 2003, nr 30(134), PISM.
- Donnelly T., *Preserving Pax Americana. Defense Reform for the Unipolar Moment*, „Outlook: Ideas for the Future from the Hudson Institute” 2001, vol. 3, nr 1.
- Dreyfuss R., *Saudi Arabia: Key to Iraq, Iran, Afghanistan, Yemen, and Palestine? Maybe*, The Nation, blog, 02.11.2010.
- Dziubdziela A., *Koncepcje strategiczne NATO*, Portal Spraw Zagranicznych, 21.06.2009.
- Farrell H., Newman A.L., *Weaponized Interdependence and the Era of Networked Rivalry*, [w:] D. Drezner (red.), *Power and Purpose in a Fragmented World*, Oxford University Press, Nowy Jork 2024.
- Farrell H., Newman A.L., *Weaponized Interdependence: How Global Economic Networks Shape State Coercion*, „International Security” 2019, nr 44(1).
- Feigenbaum E.A., *China’s Challenge to Pax Americana*, „The Washington Quarterly” 2001, nr 24(3), <https://doi.org/10.1162/01636600152102188>.
- Formuszewicz R., *Niemcy wobec kryzysu w Afryce Północnej*, „Biuletyn” 2011, nr 26(775), PISM.
- Formuszewicz R., *Niemcy w Radzie Bezpieczeństwa ONZ*, „Biuletyn” 2011, nr 17(766), PISM.

- Gajda J., *Islamska Republika Iranu – system stabilny?*, Portal Spraw Zagranicznych, 25.02.2011.
- Gelpi C., Feaver P.D., *Partisan Politics and Exit Strategies*, „International Security” 2008, 33(1), MIT Press.
- Głogowska A., *Do kogo będzie należeć biegun? Status prawny Arktyki*, Stosunki Międzynarodowe, 11.12.2010.
- Gradziuk A., *Nowy etap w stosunkach amerykańsko-chińskich*, „Biuletyn” 2010, nr 32(640), PISM.
- Gradziuk A., *Znaczenie ustawy antyrecesyjnej dla rozwoju stosunków w Cieśninie Tajwańskiej*, „Biuletyn” 2005, nr 30(275), PISM.
- Górka-Winter B., *Kwestia budowy systemu obrony przeciwrakietowej z udziałem NATO*, „Biuletyn” 2007, nr 16(430), PISM.
- Górska M.G., *Stale miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Analiza stanowiska europejskiego*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2007, nr 3(19), Wydawnictwo Instytutu Sobieskiego.
- Halizak E., *Koncepcja i polityka bezpieczeństwa narodowego ChRL*, „Stosunki Międzynarodowe” 2000, nr 1-2, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Halizak W., *Stosunki ChRL-Republika Chińska na Tajwanie*, „Stosunki Międzynarodowe” 2000, nr 3-4, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Hamilton D.S., Quinlan J.P., *The Transatlantic Economy 2024*, Brookings Institution Press, Washington 2024.
- Hinnebusch R., *The American Invasion of Iraq: Causes and Consequences*, „Perceptions” 2007, vol. 21, Center for Strategic Research.
- Holslag J., *Pięć pułapek na chińskiej drodze pokojowego rozwoju*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2010, nr 3(55), PISM.
- Huntington S.P., *The Lonely Superpower*, „Foreign Affairs” 1999, vol. 78, nr 2.
- Ikenberry G.J., *The Next Liberal Order: The Age of Contested Multilateralism*, „Foreign Affairs” 2020, nr 99(4), Council on Foreign Relations.
- Jarosiewicz A., *Rosja głównym korytarzem dla eksportu ropy z Kazachstanu*, „Tydzień na Wschodzie” 2010, nr 42(160), Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia.

- Kaczmarzski M., Konończuk W., *Konsekwencje rewolucji w Afryce Północnej dla Rosji*, „Tydzień na Wschodzie” 2011, nr 8(168), Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia.
- Kaczmarzski M., Wiśniewska I., *Rosyjski udział w grupie BRIC*, „Tydzień na Wschodzie” 2010, nr 15(133), Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia.
- Kiwerska J., *Strategia Bezpieczeństwa Narodowego USA*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego” 2010, nr 40, Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego.
- Kiwerska J., Światowe przywództwo USA, „Przegląd Zachodni” 2003, nr 3(308), Instytut Zachodni.
- Kobyłka A., *Chińska armia rozpoczyna największe w historii manewry*, Portal Spraw Zagranicznych, 11.08.2009.
- Konarzewska A., *Perspektywy przystąpienia Turcji do Unii Europejskiej*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2006, nr 2, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego.
- Konończuk W., *Ropociąg Wschodnia Syberia-Ocean Spokojny (WSTO): strategiczny projekt – organizacyjna porażka?*, „Komentarze OSW” 2008, nr 12, Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia.
- Koziej S., *Prewencyjna strategia bezpieczeństwa międzynarodowego*, „Sprawy Międzynarodowe” 2004, nr 4, PISM.
- Krzymkowski A., *Plan Miedwiediewa – nowa architektura bezpieczeństwa?*, „Sprawy Międzynarodowe” 2009, nr 2, PISM.
- Kugiel P., *Zaangażowanie i rola Indii w Afganistanie*, „Biuletyn” 2009, nr 60(592), PISM.
- Kugiel P., Wnukowski D., *Szczyt Quad i nowa inicjatywa ekonomiczna USA – zacieśnienie współpracy w Indo-Pacyfiku*, „Komentarz PISM”, 2022, nr 93, PISM
- Limaye S.P., *America’s 2011 Entry into the East Asia Summit*, „Policy Studies” 2012, nr 62, East-West Center.
- Liszczyk D., *Francja wobec kryzysu w Afryce Północnej*, „Biuletyn” 2011, nr 27(776), PISM.
- Łapczyński M., *Czy NATO znajdzie odpowiedź na cyberterroryzm?*, Portal Spraw Zagranicznych, 22.02.2009.

- Łoskot-Strachota A., Antas Ł., *Nord Stream na liberalizującym się rynku gazu UE*, „Punkt Widzenia” 2010, nr 3, Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia.
- Maciążek P., *Jak upadną Stany Zjednoczone?*, Portal Spraw Zagranicznych, 25.11.2010.
- Madej M., *NATO after the Georgian Conflict: A New Course or Business as Usual?*, „PISM Strategic Files” 2009, nr 6, PISM.
- Mieluch M., *Wojna prewencyjna Busha wciąż aktualna*, Portal Spraw Zagranicznych, 16.03.2006.
- Naylor T., *Minilateralism in Practice*, Adelphi Paper 475, International Institute for Strategic Studies, Routledge, Londyn 2023.
- Nobis A., *Chiny i globalny kryzys*, „Kultura – Historia – Globalizacja” 2010, nr 8, Uniwersytet Wrocławski.
- Nye Jr. J.S., *The Future of Power*, Public Affairs, Nowy Jork 2011.
- Osica O., Trzaskowski R., *Europejska Służba Działań Zewnętrznych. Implikacje dla instytucji i stosunków zewnętrznych Unii Europejskiej*, „Nowa Europa. Przegląd Natoliński” 2009, nr 2(3), Centrum Europejskie Natolin.
- Piątek J.J., Podgórzeńska R., *Bezpiecznie czy niebezpiecznie? Wybrane aspekty globalnej i polskiej polityki bezpieczeństwa na przełomie XX i XXI wieku*, „Rozprawy i Studia” 2007, t. 649, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Polakiewicz J., *Kwaśniewski: Obama to koniec unilateralizmu*, Portal Spraw Zagranicznych, 21.01.2009.
- Popławski K., *Niemcy zwiększają współpracę handlową z gospodarkami wschodzącymi*, „Best OSW” 2011, nr 7(167), Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia.
- Sasnal P., *Aktualny układ sił politycznych w Egipcie*, „Biuletyn”, 2011, nr 15(764), PISM.
- Sasnal P., *Kryzys w Libii a reakcje społeczności międzynarodowej*, „Biuletyn” 2011, nr 20(769), PISM.
- Schuette L.A., *Why NATO survived Trump: the neglected role of Secretary-General Stoltenberg*, „International Affairs” 2021, tom 97, nr 6.

- Stachura J., *Stany Zjednoczone jako supermocarstwo*, „Sprawy Międzynarodowe” 2006, nr 4, PISM.
- Śmigielski R., *Iran w rosyjskiej polityce zagranicznej*, „Biuletyn” 2010, nr 96(704), PISM.
- Śmigielski R., Wiśniewski B., *Nowe otwarcie w stosunkach amerykańsko-rosyjskich: bilans i perspektywy*, „Biuletyn” 2010, nr 23(631), PISM.
- Szczudlik-Tatar J., *Perspektywy normalizacji stosunków chińsko-tajwańskich*, „Biuletyn” 2009, nr 64(596), PISM.
- Szeptycki A., *Obszar WNP: broń gazowa Rosji*, [w:] R. Kuźniar et al., *Rocznik Strategiczny 2006/2007*, Instytut Stosunków Międzynarodowych, Warszawa 2007.
- Świeboda P., Hinc A., *Brussels, Washington and Beijing in the Multi-polar World*, demosEUROPA Centrum Strategii Europejskiej, Warszawa 2008.
- Terlikowski M., *Stan i perspektywy partnerstwa UE i NATO*, „Biuletyn” 2010, nr 106(714), PISM.
- Thompson J., *The End of Pax Americana?*, „Newsletter” 2008, nr 74, Mackenzie Institute.
- Trębaczewicz A., *Reforma Rady Bezpieczeństwa ONZ*, „Infos” 2009, nr 13(60), Wydawnictwo Sejmowe dla Biura Analiz Sejmowych.
- Ullman H., *New NATO Strategic Concept Should Work With Russia and Keep Europe Up*, New Atlanticist. Policy and Analysis Blog, Atlantic Council, 10.03.2010.
- Wallerstein I., *The Battle of the Resolutions*, Fernand Braudel Center, Binghamton University, 01.10.2002.
- Wiśniewski B., *Perspektywy polityki Stanów Zjednoczonych wobec Federacji Rosyjskiej*, „Biuletyn” 2009, nr 15(574), PISM.
- Villarreal M., *USMCA: Overview and Economic Impact*, Congressional Research Service, Waszyngton 2021.
- Yellen J.L., *Remarks at the Council on Foreign Relations: Friend-shoring and De-risking in U.S. Economic Policy*, U.S. Department of the Treasury, 20.04.2023.
- Zajączkowski J., *Indie – „wschodzące” mocarstwo XXI wieku*, „Stosunki Międzynarodowe” 2008, nr 3-4, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

- Znojek B., *Globalne ambicje Brazylii: wyzwania po prezydenturze Luli*, „Biuletyn” 2010, nr 141(749), PISM.
- Zwagerman N., *John McCain’s League of Democracies*, „Atlantic Review”, 23.03.2008.

Dzienniki i czasopisma

- Amerykanie słono płacą za wojnę w Iraku*, Polska Agencja Prasowa, 03.11.2007.
- Atak chińskich hakerów na serwery rządowe Indii*, Informacyjna Agencja Radiowa, 06.04.2010.
- Baker D., *A gdyby nagle Chiny przestały odkupywać amerykański dług...*, „Le Monde Diplomatique Polska” 2010, nr 4(50), Fundacja Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”.
- Biegun Północny*, Polska Agencja Prasowa, „Gazeta Wyborcza”, 13.09.2007.
- Bielecki J., *Chiny finansują dług USA. Obamy nie stać na spór z Państwem Środka*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 18.02.2010.
- Bielecki J., *Kanał Sueski – prawdziwa stawka egipskiej rewolty*, Forsal, 04.02.2011.
- Bielecki T., *Rosja chce rozmawiać z NATO o tarczy*, „Gazeta Wyborcza”, 21.11.2010.
- Bieniek M., *Przeciwnik on-line*, „Polska Zbrojna” 2010, nr 50.
- Black I., Tisdall S., *Saudi Arabia urges US attack on Iran to stop nuclear programme*, „The Guardian”, 28.11.2010.
- Bosacki M., *Bush czy nie Bush*, „Gazeta Wyborcza”, 31.03.2008.
- Bosacki M., *Doktryna Obamy*, „Gazeta Wyborcza”, 28.05.2010.
- Bosacki M., *Obama zawiódł się na Chinach*, „Gazeta Wyborcza”, 19.11.2009.
- Bugaj Ł., *Oznaki przegrzania w Brazylii, czyli dalsze losy BRIC*, „Puls Biznesu”, 17.12.2010.
- Bush wzywa ONZ do szerzenia demokracji na świecie*, Polska Agencja Prasowa, „Gazeta Wyborcza”, 25.09.2007.
- Chen E., Nichols H., *McCain Backs ‘League of Democracies’ to Defend Values*, „Bloomberg”, 26.03.2008.

- Chiny chcą zmusić USA do zakazu sprzedaży broni dla Tajwanu*, Polska Agencja Prasowa, „Newsweek”, 05.02.2010.
- Chiny zaniepokojone indyjsko-amerykańsko-japońskimi ćwiczeniami morskimi*, Informacyjna Agencja Radiowa, 16.02.2011.
- Coraz bliżej do natowskiej tarczy antyrakietowej*, Polska Agencja Prasowa, „Wprost”, 14.10.2010.
- Cywiński P., *Po co nam NATO*, „Wprost”, nr 11, Warszawa 2009.
- Czarnowski P., *Będzie gospodarcza wojna USA-Chiny?*, „Dziennik”, 04.02.2011.
- Czerny I., *Unijna dyplomacja bez wspólnej polityki. Korpus na wielbłądzie*, „Polityka”, 30.10.2010.
- Domosławski A., *I kto tu jest terrorystą?*, „Gazeta Wyborcza”, 03.02.2002.
- Donnelly T., *Doktryna Busha*, „Wprost”, 11.05.2003.
- Doradczyni McCaina: w G-8 nie ma miejsca dla Rosji*, Polska Agencja Prasowa, 04.09.2008.
- Dziś akcja militarna w Libii?*, Polska Agencja Prasowa, „Rzeczpospolita”, 19.03.2011.
- Egipt ma nowy rząd, opozycja wzywa do wielkich demonstracji*, Polska Agencja Prasowa, „Polska The Times”, 31.01.2011.
- Gabryś M., *Wojna o Arktykę*, „Tygodnik Powszechny”, 22.08.2007.
- Gadomski W., *Czy chiński juan będzie walutą globalną?*, „Gazeta Wyborcza”, 24.02.2010.
- Giełżyński W., *Wojna na słowa*, „Wprost”, 9.02.2003.
- Gillert P., *Al Gore – wielki łowca nagród*, „Rzeczpospolita”, 13.10.2007.
- Gillert P., *Chiny grożą USA sankcjami*, „Rzeczpospolita”, 31.01.2010.
- Glucksmann A., *Osobliwe odwrócenie sojuszy*, „Rzeczpospolita”, 24.03.2003.
- Goldfarb M., *McCain’s League of Democracies*, „The Weekly Standard”, 03.05.2007.
- Indie i Pakistan wznowią rozmowy pokojowe*, Polska Agencja Prasowa, „Wprost”, 10.02.2011.
- Indie i USA będą razem zwalczać terrorystów*, Informacyjna Agencja Radiowa, 23.07.2010.
- Irzabek J., *Euroarmia w natarciu*, „Polityka”, 19.06.2008.

- Jabłońska A., *Narody podzielone*, „Wprost”, 28.09.2008.
- Jackowski J.M., *Arabska Wiosna Ludów*, „Nasz Dziennik”, nr 29 (3960), 05-06.02.2011.
- Janik M., Kupińska K., *Chiny nie tak hojne dla armii*, „Dziennik”, 04.03.2010.
- Jarocki M., *Morski pojedynek*, „Polska Zbrojna” 2010, nr 49(723).
- Jimbo P., *Cały naród zagłosował za wolnością. Powstanie nowe państwo. I co dalej?*, „Gazeta Wyborcza”, 31.01.2011.
- Kacewicz G., *Zbędna ropa?*, „Newsweek”, 08.11.2010.
- Kaczmarek M., *Instytucje bez zaufania*, „Polska Zbrojna” 2010, nr 42(716).
- Kagan R., *Rosja i Chiny zagrażają światu*, „Dziennik”, 19.01.2008.
- Katar weźmie udział w operacji w Libii, Polska Agencja Prasowa, „Dziennik”, 20.03.2011.
- Kimes M., *Egypt uprisings, American weapons. Now what?*, „Fortune”, 14.02.2011.
- Koziej S., *Najpierw zjednoczona Europa, potem euroarmia*, „Gazeta Wyborcza”, 18.12.2006.
- Kropalani M., *Clinton and India: End of the Estrangement*, „Bloomberg Businessweek”, 29.03.2000.
- Kruczkowska M., *Wejście smoka po roku, czyli Chiny w WTO*, „Gazeta Wyborcza”, 26.12.2002.
- Landler M., Markoff J., *Estonia leczy rany po swojej pierwszej cyberwojnie*, „Gazeta Wyborcza”, 01.06.2007.
- Leszczyński A., *Pomoc źle ulokowana – nieskuteczna*, „Polityka”, 13.10.2010.
- Leszczyński A., *Chindie. Przyjaźń pod Himalajami*, „Polityka”, 23.03.2005.
- Lubold G., Gordon M.R., *Trump to Pull U.S. Troops From Germany in Sharp Rebuke to Berlin*, „The Wall Street Journal”, 5.06.2020.
- Lubowski A., *W roku 2060 Polska będzie mocarstwem*, „Gazeta Wyborcza”, 13.04.2009.
- Macintyre B., *Czarno-biała historia świata wg Busha*, „Polska The Times”, 12.11.2010.
- Magierowski M., *Dyplomacja nieufności w epoce WikiLeaks*, „Wprost”, 29.11.2010.
- Mazurek J., *Atrakcyjne rynki BRIC*, Forsal, 03.02.2011.

- Meichtry S., *Tunisian Influx Taxes Italy*, „The Wall Street Journal”, 14.02.2011.
- McCain kontra McCain, „Newsweek”, 18.05.2008.
- McCain obiecuje zwycięstwo w Iraku i dobrą współpracę z Kongresem, Polska Agencja Prasowa, „Rzeczpospolita”, 15.05.2008.
- Mielnik J., *NATO się zestarzało, teraz pora na reformy*, „Polska The Times”, 19.02.2009.
- Mobius M., *Rynki BRIC nadal atrakcyjne*, „Forbes”, 17.11.2010.
- Mroziewicz K., *I po wizycie Obamy w Chinach. Sukcesy retoryczne*, „Polityka”, 18.11.2009.
- Naughton P., *Hillary Clinton says ‘smart power’ will restore American leadership*, „The Times”, 13.01.2009.
- Obama: tak dla stałego miejsca Indii w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, Polska Agencja Prasowa, „Gazeta Wyborcza”, 08.11.2010.
- Ostrowski M., *Rosja aż po biegun*, „Polityka”, 11-18.08.2007.
- Ostrowski M., *USA-Rosja: „reset”. Obama informatyk*, „Polityka”, 07.03.2009.
- Overdorf J., *Obama in India: salesman-in-chief*, Global Post, 08.11.2010.
- Pawlicki J., *Szefowa dyplomacji UE robi dobrą robotę*, „Gazeta Wyborcza”, 28.10.2010.
- Pielach M., *Magia liczb*, „Polska Zbrojna” 2010, nr 48(722).
- Pielach M., *Rosyjska zagadka*, „Polska Zbrojna” 2010, nr 47(721).
- Pieńkowski A., *Zimna wojna o Arktykę*, „Wprost”, 8.06.2008.
- Piotrowski R., *Zapomnijcie o BRIC, przyszłość należy do Jedenastu Wspólniały*, „Gazeta Wyborcza”, 18.08.2010.
- Po szczycie ws. Libii. Cameron i Sarkozy: Nadszedł czas działania, Polska Agencja Prasowa, „Gazeta Wyborcza”, 19.03.2011.
- Przybylski J., *Ameryka stawia na Indie*, „Rzeczpospolita”, 08.11.2010.
- Przybylski J., *Wielki szczyt Obamy i Hu*, „Rzeczpospolita”, 19.01.2011.
- Przybylski J., Lorenz W., *ONZ zaostroża sankcje wobec Iranu*, „Rzeczpospolita”, 09.06.2010.
- Rachman G., *Grecki kryzys grozi zawałem całej Unii Europejskiej*, „Financial Times”, 24.02.2010.

- Rachman G., *Why McCain's big idea is bad idea*, „Financial Times”, 05.05.2008.
- Rak K., Muszyński M., *Papierowa dyplomacja*, „Wprost”, 14.09. 2008.
- RB ONZ przyjęła rezolucję upoważniającą do operacji wojskowej w Libii, Polska Agencja Prasowa, 18.03.2011.
- Rosjanie do Libii nie pojadą. „Szkoda, że ONZ wybrał siłę”, Polska Agencja Prasowa, „Wprost”, 18.03.2011.
- Rozpoczęło się przemówienie Kaddafiego do narodu, Polska Agencja Prasowa, „Dziennik”, 22.02.2011.
- Rutkowski K., *Sarkozy w Indiach*, „Le Monde Diplomatique Polska”, 24.01.2008.
- Samuelson R.J., *Farewell to Pax Americana*, „Washington Post”, 14.12.2006.
- Schwarz B., Layne C., *Zmierzch Pax Americana*, „Newsweek”, 23.02.2010.
- Serwetnyk T., *Polska gospodarka jest skazana na Rosję*, „Rzeczpospolita”, 19.09.2007.
- Sianożęcki Ł., *Chińczycy chcą prześcignąć USA*, „Nasz Dziennik”, nr 54 (3680), 05.03.2010.
- Sidoti L., *McCain Favors a 'League of Democracies'*, „The Washington Post”, 30.04.2007.
- Słojewska A., *Barack Obama nie musi być łatwiejszym partnerem dla Unii Europejskiej*, „Rzeczpospolita”, 02.11.2008.
- Słojewska A., Lorenz W., *Gwarancje od NATO*, „Rzeczpospolita”, 20.11.2010.
- Smith L., *Our Proxy War in the Middle East*, „Newsweek”, 13.08.2010.
- Smoczyński W., *Chiny-USA: nowy podział świata. Przyczajony smok, oskubany orzeł*, „Polityka”, 24.11.2009.
- Smoczyński W., *Szczyt NATO w Lizbonie. Reset i update*, „Polityka”, 17.11.2010.
- Sorman G., *USA i Indie: najważniejszy sojusz XXI wieku*, „Dziennik”, 05.11.2007.
- Ślubowski G., *Rozbiór Rosji*, „Wprost”, 1.03.2009.
- Text of President Bush's 2004 State of the Union Address*, „The Washington Post”, 20.01.2004.

- Timlinson H., *Saudi Arabia gives Israel clear skies to attack Iranian nuclear sites*, „The Sunday Times”, 12.06.2010.
- Trusewicz I., *RPA dołączyła do BRIC*, „Rzeczpospolita”, 19.02.2011.
- Wapshott N., *McCain Refreshes a Plan for League of Democracies*, „The Sun”, 28.09.2007.
- Watson R., *France hopes spa trip will heal war wounds*, „The Sunday Times”, 17.04.2003.
- Weiss S., *Pax Americana na Bliskim Wschodzie*, „Rzeczpospolita”, 27.08.2010.
- Werth C., *Robert Kagan: Why Should Democracy Be Shy?*, „Newsweek”, 31.05.2008.
- Węglarczyk B., *Polacy mają to coś*, „Gazeta Wyborcza”, 20.11.2010.
- Whitelaw K., *Better Diplomacy Through a ‘League of Democracies’?*, „U.S. News & World Report”, 30.06.2008.
- Wielński B.T., *Merkel chce euroarmii*, „Gazeta Wyborcza”, 24.03.2007.
- Winiecki J., *Interwencja w Libii – możliwe? Kaddafi mięknie?*, „Polityka”, 24.02.2011.
- Winiecki J., *Pax civilitatis*, „Wprost”, 14.03.2003.
- Wojciechowski M., *Dwa lata po gruzińskiej wojnie*, „Gazeta Wyborcza”, 09.08.2010.
- Wojciechowski M., *Kasparow szachuje Putina*, „Gazeta Wyborcza”, 16.04.2006.
- Wojciechowski M., *Powstrzymać Iran*, „Gazeta Wyborcza”, 22.02.2010.
- Zakaria F., *McCain vs. McCain*, „Newsweek”, 26.04.2008.
- Ziętara P., *Interwencja w Libii? „Współczesne demokracje to miernoty”*, „Gazeta Wyborcza”, 03.03.2011.

Dokumenty publikowane

- A Strategic Compass for Security and Defence*, Council of the European Union, Bruksela 2022.
- Agreement between the US, Mexico and Canada (USMCA): Summary*, Office of the United States Trade Representative, Waszyngton 2019.

- Annual Report to Congress. Military Power of the People's Republic of China 2009*, Departament Obrony USA, Waszyngton 2009.
- EU-US Trade and Technology Council Joint Statement*, European Commission & USTR, 29.09.2021, Pittsburgh.
- FACT SHEET: Indo-Pacific Strategy of the United States*, The White House, Waszyngton 2017.
- FACT SHEET: Indo-Pacific Strategy of the United States*, The White House, Waszyngton 2022.
- Factsheet on the Partnership for Global Infrastructure and Investment*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Japonii (MOFA), Hiroszima 2023.
- Global Supply Chain of EV Batteries 2024*, International Energy Agency, Paryż 2024.
- Government AI Readiness Index 2024*, Oxford Insights, Londyn 2024.
- Gross domestic product 2009*, World Development Indicators Database, Bank Światowy, Waszyngton 2010.
- Guidelines for U.S.–Japan Defense Cooperation*, U.S.–Japan Security Consultative Committee, Waszyngton 2015.
- Human Development Index Report 2010. The Real Wealth of Nations: Pathways to Human Development*, United Nations Development Programme, Nowy Jork, 2010.
- Innovation Drivers 2030*, McKinsey Global Institute, Waszyngton 2024.
- Morrison W.M., *China-U.S. Trade Issues*, Raport do Kongresu USA, Congressional Research Service, Waszyngton 2010.
- National Blueprint for Lithium Batteries 2021-2030*, U.S. Department of Energy, Waszyngton 2021.
- National Defense Budget FY 2024*, U.S. Department of Defense, Waszyngton 2023.
- National Security Strategy*, White House, Waszyngton 2010.
- National Security Strategy of the United States of America*, The White House, Waszyngton 2017.
- National Security Strategy of the United States of America*, The White House, Waszyngton 2022.
- NATO 2020: Assured Security, Dynamic Engagement*, NATO Public Diplomacy Division, Bruksela 2010.

- Readout of Ukraine Defense Contact Group Meeting #22*, U.S. Department of Defense, Waszyngton 20.02.2024.
- Secretary General's Annual Report 2021*, NATO, Bruksela 2022.
- SIPRI Military Expenditure Database 2024*, [w:] *World Development Indicators 2024*, Bank Światowy, Sztokholm 2024.
- Strategia bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej do 2020 roku*, dekret prezydencki nr 537, Moskwa, 12.05.2009.
- Strategic Competition in the Age of AI*, RAND Corporation, Waszyngton 2024.
- Sustaining U.S. Global Leadership: Priorities for 21st Century Defense*, U.S. Department of Defense, Waszyngton 2012
- Technical Committee 333 – Lithium: Scope and Work Programme*, ISO Central Secretariat, Genewa 2023.
- The National Security Strategy of the United States of America*, White House, Waszyngton 2002.
- The World Factbook*, Central Intelligence Agency.
- Trade and Development Report*, UNCTAD United Nations, Genewa 2024.
- Trans-Pacific Partnership: Summary of U.S. Objectives*, Office of the United States Trade Representative, Waszyngton 2015.
- Treaty between the United States of America and the Russian Federation on measures for the further reduction and limitation of strategic offensive arms*, Praga 2010.
- Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 5 czerwca 1998 r. w sprawie prób nuklearnych prowadzonych przez Republikę Indii oraz Islamską Republikę Pakistanu, „Monitor Polski” 1998, nr 18, poz. 261.
- World Development Indicators 2024*, Bank Światowy, Waszyngton 2024.
- World Economic Outlook. Rebalancing Growth*, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Waszyngton 2010.

Źródła internetowe

- CHIPS and Science Act of 2022*, US Congress, Public Law 117-167, <https://www.congress.gov/bill/117th-congress/house-bill/4346> [dostęp: 3.06.2025].
- Clinton H., *America's Pacific Century*, <https://foreignpolicy.com/2011/10/11/americas-pacific-century> [dostęp: 22.05.2025].
- Department of Commerce Announces the Addition of Huawei Technologies Co. Ltd. to the Entity List*, U.S. Department of Commerce, 2019, <https://2017-2021.commerce.gov/news/press-releases/2019/05/department-commerce-announces-addition-huawei-technologies-co-ltd.html> [dostęp: 2.06.2025].
- FACT SHEET: Advancing the Rebalance to Asia and the Pacific*, The White House, Office of the Press Secretary, <https://obamawhitehouse.archives.gov/the-press-office/2015/11/16/fact-sheet-advancing-rebalance-asia-and-pacific> [dostęp: 23.05.2025].
- Kuhn D.P., *In Defense of Pax Americana*, www.realclearpolitics.com, 12.04.2009.
- Lieberthal K.G., *The American Pivot to Asia*, <https://www.brookings.edu/articles/the-american-pivot-to-asia> [dostęp: 1.06.2025].
- McBride J., Chatzky A., Siripurapu A., *What's Next for the Trans-Pacific Partnership (TPP)?*, <https://www.cfr.org/background/what-trans-pacific-partnership-tpp> [dostęp: 23.05.2025].
- Naim M., *Minilateralism*, Foreignpolicy.com, <https://foreignpolicy.com/2009/06/21/minilateralism> [dostęp: 11.06.2025].
- Regional Comprehensive Economic Partnership Agreement*, <https://asean.org/wp-content/uploads/2024/10/Regional-Comprehensive-Economic-Partnership-RCEP-Agreement-Full-Text.pdf> [dostęp: 23.05.2025].
- Stewart P., *BRICS Expansion, the G20, and the Future of World Order*, Policy Commons, <https://policycommons.net/artifacts/17118389/brics-expansion-the-g20-and-the-future-of-world-order/18007045> [dostęp: 12.06.2025].
- Trun H., *Understanding the debate over IMF quota reform*, <https://www.atlanticcouncil.org/blogs/econographics/understanding-the-debate-over-imf-quota-reform> [dostęp: 21.05.2025].

Wadhams N., Talev M., *Trump Wants Allies to Pay the Full Cost of Hosting U.S. Troops – Plus 50% More*, Time, 2019, <https://time.com/5548013/trump-allies-pay-cost-plus-50-troops> [dostęp: 3.06.2025].

Wang C.N., *China Belt and Road Initiative (BRI) Investment Report 2024*, Green Finance & Development Center, <https://greenfdc.org/china-belt-and-road-initiative-bri-investment-report-2024> [dostęp: 3.06.2025].

Waterhouse B.C., *Donald Trump: Foreign Affairs*, MillerCenter.org, <https://millercenter.org/president/trump/foreign-affairs> [dostęp: 31.05.2025]

www.acus.org/new_atlanticist

www.ec.europa.eu/eurostat

www.cia.com

www.data.worldbank.org

www.psz.pl

www.realclearpolitics.com

